Jantar

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
ROK VI STYCZEŃ—LUTY ZESZYT 1

INSTYTUT BAŁTYCKI
GDAŃSK – BYDGOSZCZ – SZCZECIN
1948

Jantar PRZEGLĄD NAUKOWY ZAGADNIEŃ POMORSKICH I BAŁTYCKICH

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ROK VI. ZESZYT 1 BYDGOSZCZ, STYCZEŃ—LUTY 1948

TREŚĆ

Wydano z zasiłkiem Ministerstwa Oświaty

Prenumerata „Jantara" za I półrocze r. 1947 wynosi z przesyłką zł 210,—
Cena pojedyńczego zeszytu zł 110,—.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „JANTARA"
INSTYTUT BAŁTYCKI, BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 48 — Telefon 23-19
Konto PKO Bydgoszcz nr VI-165

Państwowe Toruńskie Zakłady Graficzne — Toruń, Rabiańska 15/17
E 12525

Jantar
PRZEGLĄD NAUKOWY ZAGADNIEŃ POMORSKICH I BAŁTYCKICH

ORGAN INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ROK VI, ZESZYT 1 BYDGOSZCZ, STYCZEŃ—LUTY 1948

EUGENIUSZ KWIATKOWSKI

POWIĄZANIA FUNKCJONALNE W POLITYCE GOSPODARCZEGO PLANOWANIA NA WYBRZEŻU[1]

CYWILIZACJA WIEKU XX. Cechą znamienną współczesnej cywilizacji, cywilizacji XX wieku — wbrew wszystkim wyczynom barbarzyństwa, upadku moralnego i zaślepienia, jakiego od połowy XVII w. nie znały ubiegłe stulecia — jest jej charakter techniczno-naukowy. Matematyka i logika, fizyka i chemia, mechanika i technologia, ekonomia i socjologia stały się w najszerszym pojęciu artykułami pierwszej potrzeby współczesnego życia. Ono bowiem uległo tak rewolucyjnej zmianie, tak gwałtownej ewolucji, jak przewrót usymbolizowany w komunikacji pomiędzy wozem konnym a samolotem, pomiędzy dyliżansem przewożącym informacje a radiem.

WIELKOŚĆ PRZEMIANY. Aby zdobyć zasadniczy materiał operacyjny dla podstawy planistycznej tematu, należy zrekapitulować szereg podstawowych faktów. Oto od połowy ub. stulecia do chwili wybuchu drugiej wojny powszechnej liczba ludności świata wzrosła o ok. 80%. W tym samym czasie produkcja węgla kamiennego wzrosła o 1700%, czyli 17-krotnie, charakteryzując dobitnie całą, nagle dokonaną, rewolucję naukowotechniczną w dziedzinie wytwórczości i komunikacji. Produkcja głównego paliwa płynnego energetycznego, tj. ropy naftowej, w r. 1850 nie posiadała jeszcze żadnego znaczenia. W trzydzieści lat później reprezentowała już 2 miliony ton. Ale w r. 1937 produkcja ta, poza rozwijającą się już syntezą paliwa płynnego, osiągnęła 280 milionów ton, a więc w ciągu 60-lecia wzrosła 140-krotnie. Światowa produkcja cukru w r. 1860 zaledwie przekraczała 2 miliony ton, a już do r. 1937, pomimo świadomych ograniczeń produkcyjnych, wynikających z polityki kartelowej,

[1] Referat wygłoszony na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w d. 16. XI. 1947 w Sopocie.

wrzosła 14-krotnie. W r. 1850 kolejowa sieć komunikacyjna w świecie reprezentowała 38 tys. km. W r. 1936 długość linii kolejowych wynosiła prawie dokładnie 1350 tys. km, a więc wzrosła prawie 36-krotnie. Sama Australia posiadała w r. 1920 tyle linii kolei żelaznych, ile świat cały posiadał w r. 1850, a Ameryka tyle, ile świat cały w r. 1890. Rozrost sieci komunikacyjnych i wysokość zainwestowanych kapitałów realizowały się w tym okresie w skali wprost fantastycznej. Tonaż światowej marynarki handlowej wzrósł w tym okresie tylko 10-krotnie, ale technika ładunków i szybkość rozwijana przez statki zmieniły radykalnie wydajność usług w komunikacji morskiej.

Posuwając się naprzód w czasie, konstatujemy na każdym polu działalności ekonomicznej rozwój coraz intensywniejszy, stosowanie coraz doskonalszych metod pracy, przepojenie każdego wysiłku coraz głębszym racjonalizmem technicznym, organizacyjnym i naukowym. W samym tylko okresie międzywojennym produkcja stali podwoiła się, produkcja aluminium wzrosła 8-krotnie, wytwórczość jedwabiu sztucznego zrobiła skok 35-krotny. Tylko trzy wielkie państwa: Stany Zjednoczone, Niemcy i Związek Radziecki wyprodukowały w r. 1928 w swoich elektrowniach 140 miliardów kilowat-godzin, a już w ciągu następnego dziesięciolecia roczna produkcja energii tych trzech państw wzrosła zawrotnie szybko o dalsze 100 miliardów. Podobny obraz powtarzać się będzie wszędzie: tak wzrosła produkcja złota, czy ilość koni mechanicznych zainstalowanych w fabrykach, tak przyrastały zainstalowane wrzeciona w fabrykach włókienniczych, czy wspaniała wytwórczość syntetycznych produktów chemicznych, taki obraz rejestruje rozwój produkcji agrarnej w nowym świecie, a już zupełnie wybuchowo wzrasta ilość wyprodukowanych samochodów, aparatów lotniczych, kinematograficznych, tak wzrastają wreszcie nakłady pism codziennych i książek. Ta ewolucja zachodzi zarówno w starym jak i nowym świecie, ale z coraz wyraźniejszym dystansowaniem świata starego przez nowy. Ta metamorfoza, realizując się w tempie rewolucyjnym, wywołała dalekosiężne konsekwencje w całym świecie. Same fundamenty równowagi gospodarczej zostały rozkruszone. Funkcje gospodarcze i społeczne skomplikowały się niezmiernie.

DYSPROPORCJE GOSPODARCZE. Szybki proces mechanizacji produkcji wywoływał coraz silniejsze fale destrukcji na rynku pracy. Brak synchronizacji pomiędzy produkcją i konsumcją stawał się coraz jaskrawszy. Tysiączne nożyce cen dla poszczególnych grup towarów rozwarły się. Wzajemna zależność oddzielnych organizmów gospodarczych ustawicznie się potęgo-

wała. Stopień samowystarczalności w zakresie wyżywienia w niektórych państwach spadał, wynosząc w końcu przed wojną np. w Belgii 51%, w Wielkiej Brytanii zaledwie 25%, w innych wzrastał znacznie ponad własne potrzeby i wynosił np. w Kanadzie 192%, w Australii 214%, w Argentynie 264%. Gwałtowny proces inwestycyjny zróżnicował w najszerszej skali fazy gospodarczego rozwoju państw sąsiadujących o miedzę. Fala drgań gospodarczych stawała się coraz krótsza, a amplituda kryzysów coraz szersza.

Z każdym dziesięcioleciem i z każdym rokiem ujawniać się począł coraz wyraźniej, coraz namacalniej pozornie paradoksalny fakt. Podwojona liczba ludności miała lub mogła mieć do dyspozycji 3-krotnie większą ilość środków spożywczych i 10-krotnie czy 20-krotnie większą ilość produktów i wytworów przemysłowych, usług urządzeń komunikacyjnych i urządzeń użyteczności publicznej, a więc mogła teoretycznie podnieść swoją stopę życiową tak wysoko, jak nigdy w przeszłości, a mimo to praktycznie wmanewrowała się w sytuację krańcowo krytyczną, antyracjonalistyczną, często głodową i niebezpieczną.

ŹRÓDŁA KRYZYSU. Te dobrodziejstwa cywilizacji technicznej, te sukcesy w zakresie produkcji były bowiem połączone z wielką ewolucją biologiczną organizmu gospodarczego, a każdy wielki przełom, nawet gdyby był w swych konsekwencjach pozytywny — jest w fazie początkowej kryzysem. Dwie wojny — najcięższe, jakie ludzkość w swych dziejach przeżywała — i kryzys ekonomiczny w okresie międzywojennym ewolucję tę przyspieszyły, pogłębiły i, niestety, zdeformowały. Przyspieszyły, spajając ją nierozdzielnie z kryzysem politycznym, z kryzysem społecznym, z kryzysem wszelkich autorytetów i wartości materialnych i moralnych. Zdeformowały ją przez potworne zniszczenia, przez zdezorganizowanie produkcji i wymiany, kredytu i dochodu społecznego, paraliżując równocześnie w wysokim stopniu zdolność solidarnego międzynarodowego działania. Pogłębiły ją wreszcie przez uzależnienie całego gospodarstwa światowego od jednego centrum dyspozycyjnego, rozporządzającego złotem, wartościami kapitałowymi i towarowymi, a ponadto od organizmu prawie całkowicie samowystarczalnego i wysterylizowanego z potrzeby czy równowartości wzajemnych usług.

To jest tło najogólniejsze, na którym rozgrywa się nasze życie w dobie powojennej, to są praźródła, z których uformowały się współczesne tendencje odwrotu od przesyconego wstrząsami liberalizmu gospodarczego i szukania nowych rozwiązań w ramach polityki gospodarczego planowania. Z większą lub mniej-

szą siłą tendencje planistyczne przejawiają się dziś w wielu państwach, a nawet w wielu układach multilateralnych, dotyczących czy to Funduszu Walutowego, czy to Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego, czy to międzynarodowej organizacji handlu, rolnictwa, pracy, czy wreszcie planowanej pomocy amerykańskiej dla 16 państw uczestniczących w konferencji paryskiej.

PODSTAWY GOSPODARKI PLANOWEJ. Polityka ta — w przejawach konkretnej realizacji — nie wykształciła się jeszcze w formie zwartej, jednolitej, zamkniętej w sobie doktryny. Trzeba bowiem zważyć, że plastyczność żywej materii nie przylega nigdy absolutnie dokładnie do doktryny, a tym bardziej do doktryny nowej, znajdującej się od kilkunastu lat w fazie formowania się. Prawo wzajemnej reakcji powoduje, że gospodarstwo, rozwijając się w określonych dyscyplinach, tworzy nieustannie i w każdych warunkach swe formy, które częściowo się eliminują lub zamierają, a częściowo wchodzą, wchłaniając się organicznie, w skład nowego kodeksu gospodarczego. Niemniej i pozytywne i negatywne drogowskazy tej doktryny, mówiące o tym, czego ona chce i czemu się przeciwstawia, są już ustalone.

Politykę gospodarczego planowania definiujemy więc jako ustrój, w którym całe gospodarstwo, albo przynajmniej jego kluczowe, zasadnicze gałęzie, sterowane są przez jeden podmiot gospodarczy, przez jednego nadrzędnego dysponenta, według jednolitego planu ku określonemu z góry celowi. Automatyzmowi i zróżnicowanemu indywidualizmowi gospodarczemu, panującemu w ustroju liberalnym, przeciwstawiamy tu planowość i scałkowaną koordynację w biologicznym procesie rozwoju organizmu gospodarczego. Teorii wielodrobinowej gospodarstwa przeciwstawiamy teorię materialnej ciągłości żywej substancji ekonomicznej. Ta nowa doktryna nie jest wyrazem dowolności, czy też jakiejkolwiek doraźnej spekulacji myślowej. Tkwi ona korzeniami zarówno w odległej przeszłości, jak też jest wynikiem procesu ewolucyjnego, podobnie jak był nim w swoim czasie merkantylizm, fizjokratyzm czy liberalizm. Gdy badamy źródła obecnych metamorfoz i wstrząsów społecznych, politycznych, ekonomicznych i ustrojowych, wszędzie odnajdujemy to samo — oczywiście nie jedyne — zjawisko przyczynowe: drobiny gospodarcze, mnożąc się, rozrosły i przekształciły się w ustrój organiczny wyższego rzędu, który nie może nadal żyć wedle prawa biologicznego indywidualnych drobin. Prostą konsekwencją tego stanu rzeczy jest zjawisko coraz głębszego i coraz ściślejszego, funkcjonalnego powiązania całego gospodarstwa

społecznego, ustawicznego wzajemnego przenikania się i oddziaływania na siebie zarówno poszczególnych elementów gospodarczych, jak też i różnych regionów. Polityka gospodarczego planowania ma się stać po prostu aktem konstytucyjnym, regulującym wzajemne zależności, wzajemne prawa i obowiązki pomiędzy poszczególnymi organami i ich funkcjami gospodarczymi. Ustrój feudalno-gospodarczy, poprzez konwulsje rewolucyjne, poprzez nie skoordynowane doświadczenia i liczne błędy, zmierza w zasadzie w sposób wyraźnie długofalowy do zdeterminowanego nowego ustroju konstytucyjnego, do swej nowej Magna Charta Economica. Polityka gospodarczego planowania, umocniona przez uspołecznienie i socjalizację środków produkcji, kredytu i transportu, jest synonimem traktowania zjawisk gospodarczych w ich funkcjonalnym powiązaniu, jako skoordynowanej całości. Sam plan w skali państwowej jest ustaleniem relacji jednych funkcyj do drugich.

WZAJEMNA ZALEŻNOŚĆ ELEMENTÓW GOSPODARCZYCH. Prawidłowe poruszanie się jednostek i całych grup gospodarczych w obrębie mechanizmu gospodarki planowej jest oczywiście bardzo trudne i złożone. Ktokolwiek nie dostrzega całych splotów powiązań funkcyjnych w nowoczesnym gospodarstwie planowym, ten rozbija się codziennie pomiędzy trudnościami i niezrozumiałymi dla niego przeszkodami. Przykładowo można przytoczyć prawie powszechne błędne ustosunkowanie się do zagadnień finansów publicznych. Pieniądz w nowym ustroju został wyzwolony z wielu więzów, które limitowały dawniej nasycenie obiegu. Gdy z konieczności rzeczy lub w imię samej zasady została zerwana bariera stoków złota w banku emisyjnym, gdy odpadły nakazy neutralności centralnej instytucji finansowej w zakresie pojęcia „nakręcania koniunktury", gdy zanikać poczęły formuły sztywnych parytetów walutowych, gdy pieniądz stał się narzędziem służącym celom uspołecznionego gospodarstwa, wielu ludzi sądziło, że w nowych warunkach każda celowa i potrzebna inwestycja, każda konieczność dynamizująca realnie gospodarstwo narodowe może i musi znaleźć łatwe i automatyczne rozwiązanie finansowe. Nie na odcinku finansowym oczekiwano tzw. „wąskiego gardła", przełykającego bujną, bo uwolnioną od troski kapitałowej, inicjatywę regionalnych planów inwestycyjnych. W rzeczywistości jednak w ramach gospodarki planowej funkcyjne powiązanie pieniądza z gospodarstwem narodowym stało się inne, ale w zasadzie jeszcze mocniejsze. Granice bowiem emisji pieniężnej na cele zarówno konsumcyjne

jak i związane z akcją odbudowy i zagospodarowania będą limitowane nadal przede wszystkim przez dwa naczelne zjawiska:

a) przez każde naruszenie równowagi pomiędzy nową, powstającą na skutek wydatków państwowych, siłą nabywczą a strumieniem zaplanowanej i rzeczywiście zrealizowanej podaży dóbr;

b) przez każde zagrożenie równowagi w bilansie płatniczym, gdyż wydatki inwestycyjne państwa — w odwrotnej proporcji do stopnia jego samowystarczalności gospodarczej — stają się równocześnie poważnym problemem dewizowym.

Od pracy i produkcji, poprzez komunikację, konsumcję i handel zewnętrzny, aż po oświatę i kulturę wszystko wiąże się w obraz funkcjonalnych powiązań i zależności w ustroju gospodarki planowej. Nawet sytuacja najdrobniejszego rolnika we wsi leżącej na uboczu zależy dziś konkretnie i funkcyjnie od wielkich zagadnień gospodarczych, rozwiązywanych w skali ogólnopaństwowej. Drogi komunikacyjne, relacja cen pomiędzy płodami rolnymi i wytworami przemysłowymi, system podatków i danin, monopole zbożowe, a ponadto udostępnienie kredytu, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, proporcja ludności wiejskiej i miejskiej, stan elektryfikacji okręgu, oświata ogólna i zawodowa, łatwość zdobycia pracy dodatkowej decydować będą o położeniu materialnym, o postępie, o chłonności cywilizacyjnej pojedynczego chłopa polskiego i całej ludności rolniczej. Funkcyjność, współzależność jest więc zjawiskiem wszechobecnym, zjawiskiem pospolitym w ustroju gospodarki planowej.

ZMIANY NATĘŻENIA ZWIĄZKÓW FUNKCJONALNYCH. Niemniej, im bardziej przesuwać się będziemy od założeń planu państwowego w kierunku jego s k u t k ó w, dostrzeżemy łatwo, iż natężenie znaczenia tego funkcjonalizmu zmienia się w zależności od zagadnień i od charakteru regionów.

Każda perturbacja czy niedokładność w równomiernym rozwoju cyklu zagadnień w wielkich okręgach przemysłowych świata prowadzi do zupełnie innego wymiaru skutków gospodarczych niż zaniedbanie w okręgach prymitywnych, o niskim, ekstensywnym poziomie gospodarczego rozwoju. Wszelki zamęt i bezplanowość na głównych arteriach komunikacyjnych zaważyłby na realizacji całości planu niewymiernie silniej i istotniej niż np. niedopełnienie planu orki jesiennej w jakimś poszczególnym okręgu.

Z punktu widzenia skutków polityka planistyczna w gospodarstwie narodowym, jakkolwiek teoretycznie może i winna prowadzić do spotęgowania pomyślnego rozwoju, do przyspieszenia

tempa postępu i racjonalizacji, do zabezpieczenia najwyższej sumy korzyści społecznych, do przekształcenia sinusoidy drgań koniunkturalnych i kryzysowych w ciągłą i spokojną linię rozwojową, to jednak praktycznie — właśnie w wyniku swego funkcjonalizmu — jest polityką najtrudniejszą, najbardziej złożoną, najbardziej uzależnioną od naukowej metody badania zjawisk gospodarczych w całej ich rozciągłości i od precyzji w powiązaniu wszystkich relacyj i wszystkich funkcyj. Można by powiedzieć, że sprawność, że wydajność, że efekt praktyczny tej polityki będzie zawsze wyznaczony przez biologiczne prawo minimum, a nie jak w ramach innej polityki, innych doktryn ekonomicznych, gdzie rezultat ostateczny jest arytmetyczną sumą wszystkich oddzielnych pozytywnych wysiłków. W obrębie polityki gospodarczego planowania obojętne się staje, który z czynników dostarczony zostanie w minimum. Transport, materiały i surowce, urządzenia mechaniczne, pieniądze, w pewnych wypadkach waluty zagraniczne, ludzie i ich uzbrojenie techniczne do pracy, rozum kierowniczy, wszystko to musi być skoordynowane w czasie i w przestrzeni. Rezultat ostateczny i sumaryczny uzależniony będzie zawsze od tego składnika, który będzie w minimum do dyspozycji.

Celem zasadniczym gospodarki planowej jest właśnie nie co innego, jak tylko skomprymowanie, zredukowanie do możliwych granic wszelkiego marnotrawstwa. Marnotrawstwa pracy ludzkiej, czasu, materiałów, maszyn i pieniędzy. Jest to bowiem jedyna droga do podniesienia standartu życia mas ludzkich. Natomiast każda niedokładność, każda nieznajomość rzeczy i stosunków, każda nieumiejętność ustalenia ciężaru gatunkowego poszczególnych zagadnień w obrębie gospodarstwa narodowego stawia od razu pod znakiem zapytania skuteczność polityki gospodarczego planowania. A każdy błąd uderza automatycznie w sam sens doktryny planistycznej, choć wynika tylko z fałszywego sposobu jej stosowania.

ROLA WYBRZEŻA W POLSKIEJ GOSPODARCE PLANOWEJ. W takim ujęciu sprawy w ramach polityki gospodarczego planowania, całe wybrzeże polskie winno zająć jedno z naczelnych miejsc w hierarchii zagadnień państwowych. Jego plan zagospodarowania i eksploatacji na r. 1948 i 1949 winien być zbadany i rozważony bardziej fachowo, bardziej umiejętnie, sumiennie i szczegółowo niż wiele innych planów regionalnych. Tu bowiem leży jedna z nielicznych kluczowych pozycyj, które zadecydują już w niedalekiej przyszłości nie tylko o powodzeniu całego planu państwowego, ale i o charakterze struktury gospodarczej nowej

Polski, i o ciężarze gatunkowym naszego narodu w zespole europejskim. Tu, na wybrzeżu morskim, pomiędzy ujściami Odry i ujściami Wisły, zamyka się najbardziej charakterystyczna dominanta, nadająca piętno tej nowej Polsce, która narodziła się w r. 1944/45. Tu odzyskane zostały potencjalne wartości historyczne, zagubione przed wiekami, które stawiają rządy nowej Polski w sposób nieunikniony przed koniecznością nowego dziejowego egzaminu wielkiej dojrzałości politycznej i gospodarczej. Tu wreszcie spoczywają na razie utajone, ale potężne siły, które mogą systematycznie przetwarzać się na dźwignię gruntownej przebudowy struktury i psychiki polskiej, które z zatęchłego zaścianka dzisiejszych i wczorajszych prymitywów gospodarczych i cywilizacyjnych mogą nas stopniowo wyprowadzić na drogę wielkiego postępu i prawdziwie nowoczesnej. techniczno-naukowej cywilizacji.

Tezy te nie wymagają dodatkowej podmurówki w rozwlekłej argumentacji. Mają one bowiem charakter aksjomatów, które uzasadniała sama historia rozwoju cywilizacyjnego narodów na przestrzeni wszystkich wieków, które potwierdziła i nasza świeża historia w okresie międzywojennym. Nawet w samym okresie ostatniej wojny nie mieliśmy bardziej niezawodnego i bardziej czynnego sprzymierzeńca w świecie, niż właśnie nasza własna, aktywna i twórcza praca na tym zduszonym kawałeczku wolnej granicy morskiej pomiędzy Jeziorem Żarnowieckim i Kolibkami. Był to funkcjonalizm polityczny emanujący z funkcjonalizmu morskiego Polski międzywojennej.

I tutaj należy podkreślić jeszcze jeden moment, ważki dla omawianego zagadnienia. Oto im bardziej ciąży nad jakimś regionem wyraźna, zdecydowana, jednokierunkowa dominanta, tym głębiej i szerzej wciska się i przenika funkcjonalizm we wszystkie, najodleglejsze przejawy i zakamarki życia gospodarczego i społecznego. Dostrzeżenie tego kapitalnego — z punktu widzenia metody planowania — zjawiska jest oczywiście znacznie ułatwione w sytuacji odwróconej. Gdy realizujemy zasady planowania gospodarczego dla terenów pozbawionych dominanty, nie obciążonych przemożnym akcentem charakterystycznym, akcentem o wielkim ciężarze gatunkowym, wówczas skutki niedostrzeżenia lub zlekceważenia niektórych powiązań funkcjonalnych pozostają bez zasadniczego wpływu na realizację całokształtu planu. I ludzie, i zjawiska gospodarcze, podstawowe i wtórne, obracają się wówczas w licznych zamkniętych w sobie cyklach ekonomicznych. Nawet bowiem w obrębie gospodarki planowej prawo automatyzmu gospodarczego nie traci całkowicie swego

waloru. Decydujące znaczenie posiada wówczas suma aktywizmu gospodarczego w danym okręgu, a jeden cykl zagadnień rozwija się, przynajmniej częściowo, niezależnie od drugiego. Inaczej sumują się rezultaty polityki gospodarczego planowania w okręgach poddanych dyscyplinie osiowej dominanty. Zmiana jednego parametru równowagi obala tam katastrofalnie całą kunsztowną konstrukcję planu.

W omawianym zagadnieniu dominantą regionu jest morze. Wszystkie nerwy całego organizmu Wybrzeża prowadzą w kierunku morza. Całe życie milionowej rzeszy ludzkiej jest funkcyjnie uzależnione od niego. Mieliśmy małą, przejściową próbę ciężaru gatunkowego tej dominanty w okresie zimowym r. 1946/47. Port gdański unieruchomiony został na przeciąg 70 dni, port gdyński przez 55 dni. Pomimo największych wysiłków i istotnych rekordów przeładunkowych w lecie roku 1947, nie moglibyśmy wypełnić całkowicie planu państwowego ustalonego na r. 1947 dla Gdyni i Gdańska. Wówczas to — w okresie wyjątkowo ostrej i długotrwałej zimy — przejawiło się silne bezrobocie na Wybrzeżu, w kopalniach śląskich potworzyły się hałdy węgla eksportowego, przemysł włókienniczy pracował resztkami surowca, przemysł hutniczy odczuwał brak rudy, dostawa maszyn przemysłowych uległa zwłoce, rybołówstwo morskie zamarło, fabryki konserwowe i wędzarnie zostały unieruchomione, tzw. Fundusz Wyrównawczy robotników portowych wyczerpał się prawie do dna, sytuacja aprowizacyjna w kraju pogorszyła się.

Rozważając zagadnienia odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża, nie można ani na chwilę tracić tej świadomości, że tu w pewnych okresach następuje największe zagęszczenie problematyki techniczno-gospodarczej w stosunku do terenu całego państwa, oraz że właśnie tu nastąpiły po wojnie najgłębsze, najbardziej fundamentalne przeobrażenia strukturalno-gospodarcze.

Teren ten jest charakterystyczny tym, że na razie w dwu punktach Wybrzeża, a niebawem i w Szczecinie, na przestrzeni kilkunastu kilometrów kondensuje się olbrzymie natężenie ruchu towarowego. Stopień tego natężenia nie ma prawie precedensu w całej Polsce. Obrót wagonów kolejowych na tej znikomo małej przestrzeni wynosi okrągło 10% obrotu wagonowego całego obszaru państwa. Pod względem ruchu masowego Bałtyk odgrywał w świecie wcale niepoślednią rolę, a sama Polska, posiadając w przeszłości gorsze założenia strukturalne niż obecnie, dawała zwyż jedną trzecią obrotów ogólnych. Towary polskie, które docierały do najdalszych rynków zbytu drogą morską, reprezen-

towały niejednokrotnie 20-krotnie wyższą wartość niż średnio każda tona eksportowana granicą lądową. Poprzez granicę lądową pracowaliśmy gospodarczo z Europą jak jej kolonia surowcowa. Sprzedawaliśmy jej nie kwalifikowaną i wysokowartościową pracę ludzką, ale prymitywny i tani materiał. Morze zaś czyniło z nas równorzędnego partnera gospodarczego i dostawcę pracy, otwierało nam rynki zbytu dla inteligencji i umysłu człowieka, otwierało pole pracy dla zdolności organizacyjnych i przedsiębiorczości gospodarczej.

ELEMENTY KOMUNIKACYJNE WYBRZEŻA. Jeżeli uznajemy aksjomat, że elementy komunikacyjne są najważniejszym, wstępnym czynnikiem i zarazem sprawdzianem rozwoju i dynamizmu gospodarczego, to musimy stwierdzić następnie, że w okręgach portowych natężenie komunikacyjne jest cechą dominującą. Obok kolei żelaznych, obok gęstej sieci dróg bitych, na których kursuje zwyż 7000 własnych pojazdów mechanicznych samego tylko okręgu Gdańsk—Gdynia, obok dróg morskich, okręg ten posiada wielką sieć dróg wodnych śródlądowych, poważne urządzenia i potrzeby telekomunikacyjne i sieć połączeń lotniczych. Jest jasne, że na Wybrzeżu koncentruje się cały ruch towarowy i pasażerski morski. Ale również żaden okręg w Polsce nie posiada tak bogatej i tak jeszcze nie wykorzystanej sieci dróg wodnych śródlądowych, jak okręgi nadmorskie. Prawie 500 km wynoszą tu główne i lokalne, uporządkowane i odbudowane już drogi żeglugowe, na 1245 km takich dróg w całej dzisiejszej Polsce. Drogi komunikacyjne wszelkich typów, wyinwestowane i wyposażone należycie, to właśnie ta najpotężniejsza dźwignia ekonomiczna, która zapisała na kartach historii gospodarczej tyle cudów. To ona przecież przetwarzała kraje pustynne, opuszczone, zaniedbane, zamieszkałe przez skrystalizowaną indolencję i obojętność, kraje zapadłych wsi i małych miasteczek, w wielkie nowoczesne centra gospodarcze, w ogniska życia, cywilizacji i kultury, w środowiska handlu światowego i wciąż potęgującego się dobrobytu. Morze zaś jest magnesem, który nawet wbrew zaślepieniu i oporowi ludzkiemu, wbrew jego doraźnym i sztucznym tendencjom, przyciąga ku sobie wszystkie szlaki komunikacyjne. W gospodarstwie planowym, w gospodarstwie dynamicznym i żywotnym, w gospodarstwie kształtowanym świadomą i racjonalistyczną wolą ludzką dla realizacji świadomych celów ta zbieżność tendencyj naturalnych i zaplanowanych musi być aksjomatem.

METAMORFOZA STRUKTUALNA WYBRZEŻA. Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na konsekwencje głębokiej metamorfozy strukturalnej, która zaszła tu na Wybrzeżu w latach 1945 — 46

i która nie pozostaje bez istotnego wpływu na funkcyjne powiązania w realizacji planu państwowego na tym terenie. Mamy w nowej Polsce okręgi gospodarcze, które w wypracowaniu dochodu społecznego, w szybkości amortyzowania wkładów finansowych, posiadają bez wątpienia wielokrotnie większy ciężar gatunkowy niż Wybrzeże. Ale tam na Śląsku, na Ziemiach Odzyskanych, w Warszawie, źródła dynamizmu gospodarczego w zasadzie nie uległy zmianie. Przełom tam dokonany przeorał może glebę społeczną aż do samego dna. Zmieniła się osoba dysponenta gospodarczego, zmieniły się zasady rozdziału i wykorzystania dochodu narodowego, zmianie uległy dyspozycje kapitałowe. Ale warsztat pracy pozostał w zasadzie ten sam. Kopalnie wydobywają nadal węgiel i rudę, fabryki zatrudnione są przez tych samych lub podobnych pracowników umysłowych i fizycznych, huty nadal wytapiają żelazo i produkują stal, urzędnicy pracują lub wymyślają trudności w biurach, koleje wykonują usługi transportowe, a na ziemiach dawnych i nowych orze i sieje chłop polski. Na Wybrzeżu zaś — trzeba to sobie uświadomić z całą jasnością w imię upragnionego sukcesu nowej Polski — zanikły dawne siły dynamizmu rozwojowego aż do najgłębszych korzeni i trzeba je uformować, zregenerować, stworzyć, wypielęgnować od podstaw.

„UPRAWA MORZA". To bowiem, co nazywamy dziś tak pięknie „uprawą morza", to, co formuje morski instynkt narodu, co za pośrednictwem morza mnoży w całym narodzie wartości gospodarcze, cywilizacyjne i kulturalne, nie sprowadza się jedynie do masowego przeładunku prostych towarów, surowców i półproduktów, przy pomocy urządzeń mechanicznych w portach morskich. Gdyby społeczeństwo polskie tak patrzyło na nieoceniony wprost aktyw, który wnosi do naszej historii, obok Gdyni, nowa Polska w postaci Szczecina i Gdańska, Kołobrzega i Elbląga, Darłowa i Ustki, to byłby to drugi historyczny błąd, nie mniejszy od błędu „morskiego" Polski staroszlacheckiej. Kraj wybrzeża Bałtyku, ziemia nadmorska nowej Polski, położona prawie w centrum Europy, jest zbyt cenna, zbyt wartościowa, zbyt łakoma dla wszystkich dynamizmów politycznych, by mógł tu egzystować system, choćby potężnego, prymitywu gospodarczego, wyrażającego się tylko pracą przeładunkową.

Przed wojną w samym Gdańsku istniało kilka tysięcy towarzystw akcyjnych, spółek z ograniczoną poręką, przedsiębiorstw indywidualnych, instytucyj bankowych i usługowych, których

pracownicy — nieraz od wielu generacji — żyli i pracowali bezpośrednio na morzu. Oni sami dysponowali i aktywizowali handel morski, oni tworzyli w miarę potrzeby nowe instytucje usługowe, oni badali odległe rynki zamorskie, oni spędzali część życia w służbie funkcji handlowych na statkach, oni w lot chwytali każdą okazję wykorzystania wartości istniejących potencjalnie na morzu. Oni mieli instynktowne, wrośnięte tradycyjnie w korę mózgową i rdzeń pacierzowy poczucie, że porty morskie, że wybrzeże zainwestowane technicznie jest potężnym, ale tylko jednym z dwu koniecznych biegunów elektrycznych, który dla swej czynności i skuteczności wymaga — poprzez flotowe linie wysokiego napięcia ruchu — wyszukiwania codziennie drugiego bieguna elektrycznego w odległym, nieznanym i rozproszonym świecie. Ten zaś prąd bogactwa narodowego, prąd akumulowania wartości, biegnący poprzez morza, zmienia ustawicznie swoje kierunki, swoje własne szczyty, swoje punkty odbiorcze. To samo co w Gdańsku działo się i w Szczecinie, to samo było *„in statu nascendi"* w Gdyni, ta sama atmosfera panowała i panuje wiecznie na całym pasie wybrzeża morskiego, gdziekolwiek przylgnął do niego naród rozumiejący funkcje morza i znający metody jego spożytkowania. To nie urządzenia przemysłowe, techniczne, usługowe, komunikacyjne były potęgą tych środowisk ludzkich, to nie kapitał usymbolizowany w bankach i w określonych warsztatach pracy był ich siłą, ale ich mózgi, ich doświadczenia, ich energia i śmiałość, ich żądza pracy, czynu i sukcesu osobistego, poprzez ustawiczną czynność i ryzykanctwo, stanowiły rdzeń tych wartości, które wynikają z uprawy morza. Przejęcie i uspołecznienie tych cech w ramach gospodarki planowej nie jest zagadnieniem prostej i mechanicznej sukcesji.

Te wartości musimy sami wypracować na nowo i w zgodzie z nowymi założeniami, a posiew tej pracy musi się znaleźć i przejawić w ramach planu narodowego, planu odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża. Rolnictwo, przemysł, komunikację, urządzenia użyteczności publicznej i zakłady energetyczne możemy odbudować lub nawet rozbudować. Gospodarstwo Wybrzeża jako całość, jako zjawisko zawarte w pojęciu szeroko pomyślanej „uprawy morza", musimy na nowo siać i organizować, tworzyć i pielęgnować od podstaw, zarówno w faktach ekonomicznych, jak i w umysłach ludzkich. Nie możemy w pracy tej maszerować po prostu na śladach rekonstruowania przeszłości. Bezpośrednio po wojnie Wybrzeże było zlepkiem czterech heterogenicznych elementów regionalnych o różnej strukturze gospodarczej i różnej dynamice ekonomicznej. Prawie wszędzie działały

tu sztuczne podniety rozwojowe, stojące wzajemnie do siebie w funkcjonalnej opozycji. To Wybrzeże w nowych warunkach geopolitycznych musi się stać w ciągu życia jednej generacji zwartym i jednorodnym pasem polskiego wybrzeża, służącego polskim celom gospodarczym.

TREŚĆ ZADAŃ GOSPODARCZYCH. Poważnej zmianie uległa tu sama treść zadań gospodarczych, zmieniły się kierunki natężenia ruchu komunikacyjnego, przekształciły się głęboko cele naczelne, przeorane muszą być metody pracy, skorygowane mają być błędy narosłe w czasie i w przestrzeni. Toteż zadanie nasze na Wybrzeżu wymaga głęboko przemyślanego programu, oczyszczonego z wszelkiej dowolności i niedokładności Nasza polityka morska nie może przejawiać się ani w bezprogramowym preferowaniu, ani w świadomym zaniedbaniu jakiegokolwiek okręgu nadmorskiego, uzdolnionego do aktywnej pracy i do służby w imię polskiej racji gospodarczej. Można ustalić jako aksjomat, że dla tak ujętego zagadnienia nie ma tu miejsca na jakikolwiek regionalny patriotyzm inwestycyjny czy eksploatacyjny, nie ma miejsca na sektory hierarchii opiekuńczej, ale jest i będzie zawsze miejsce w poszczególnych portach dla zdrowej ambicji osiągnięcia najkorzystniejszych rezultatów pracy przy zaabsorbowaniu minimum środków materialnych z sumarycznego dochodu społecznego. Centralne dyspozycje polityczne i dyspozycje gospodarcze muszą stanowić więc planową i organiczną całość, nacechowaną troską i tendencją maksymalnego wykorzystania każdego czynnego kilometra wybrzeża i każdego zdrowego dynamizmu pracy i inicjatywy ludzkiej. Wówczas okaże się, iż cyfry przeładunkowe we wszystkich portach Polski poczną systematycznie wzrastać, że poczną przekraczać założenia zaplanowane, i to w skali o wiele większej niż miało to miejsce w okresie przedwojennym i w Gdyni i w Gdańsku.

Ten rezultat jest możliwy do osiągnięcia, a fragmentarycznie już jest osiągany przy spełnieniu w planie państwowym dwu zasadniczych warunków: uwzględnienia faktu funkcjonalnego powiązania poszczególnych nakładów inwestycyjnych na Wybrzeżu, tak by jedne zjawiska czy sytuacje nie paraliżowały innych, oraz terminowego zabezpieczenia środków finansowych, stojących w najniezbędniejszej, rzeczowej i realnej proporcji do zamierzonego dzieła czy skutku.

POTRZEBY I TROSKI. Musimy wyjść z założenia, że obroty towarowe w handlu morskim nowej Polski będą szybko wzrastały. Potrzeby wyposażenia przemysłu, transportu i odbudowy

całego państwa są olbrzymie i w zakresie surowców i w zakresie technicznym. Pomoc finansowa zagranicy — w wielkim stylu przynajmniej — staje się dla nas coraz bardziej iluzoryczna. Na pewno uzyskamy to tylko, co zapłacimy własnym eksportem. Wyścig wciskania się na dawne i nowe rynki zbytu potęguje się z każdym miesiącem. Sukcesy w dziedzinie eksportowej takich państw europejskich, jak Anglia, Belgia, Holandia, Szwecja, Francja, Czechosłowacja, są zastanawiające, a niejednokrotnie rewelacyjne. W Anglii planuje się już na rok przyszły podjęcie poważnego eksportu węgla. Wraz z regeneracją naszego przemysłu i rolnictwa zarówno ze względów gospodarczo-politycznych jak i walutowych musimy podjąć wielki wysiłek w dziedzinie ilościowego oraz, przede wszystkim, jakościowego rozszerzenia ram naszego eksportu. W dziedzinie rybołówstwa morskiego osiągnęliśmy w ciągu ostatnich dwu lat niemałe sukcesy, doprowadzając sezonowo do 5½ tysiąca ton połowy miesięczne. Ale w chwili obecnej eksploatujemy nasze urządzenia techniczne w portach, urządzenia energetyczne, nasz przestarzały sprzęt rybacki, nasze środki transportowe itd, szczególnie w okresach sezonowego natężenia pracy, do granic ostatecznych.

Istotnie, w szczytowych momentach eksploatacji naszych portów centralnych, portów delty Wisły, zniszczonych tak doszczętnie w połowie 1945 r., w lecie roku 1947 osiągnęliśmy nie sporadycznie, ale w ciągu kilku miesięcy bez przerwy, zwyż 82% efektywnej sprawności przeładunkowej w stosunku do maksymalnego natężenia przedwojennego. We fragmentach niektóre inwestycje osiągnęły nawet przekroczenie norm przedwojennych. Przez 6 miesięcy bez przerwy, tj. od maja do października 1947 r., w każdym miesiącu cyfra przeładunku w Gdańsku i w Gdyni łącznie przekraczała 1 milion ton, a w niektórych miesiącach 1.100.000 ton. Odbudowa zaś elementów technicznych, portowo-przeładunkowych i magazynowych nigdzie nie doszła do odzyskania 50% stanu przedwojennego. Już z tego sumarycznego zestawienia widać dysproporcje pomiędzy wyposażeniem technicznym portów a ich zadaniami, których wypełnienia domaga się i plan i konieczność życiowa naszego państwa. Te dysproporcje — nie opanowane dostatecznie wcześnie i planowo — musiałyby się w niezbyt odległej przyszłości dotkliwie powiększyć. Chwilowo bowiem charakter naszego eksportu jest z konieczności rzeczy i jednostronny i prymitywny. Same produkty węglowe reprezentują 93—94% sumarycznego wywozu morskiego Polski. Ten stan rzeczy musi ulec stopniowo poważnej zmianie. Rekonstruują i budują się nowe i poważne warsztaty fabryczne,

regeneruje się rolnictwo, w skali geometrycznej pocznie się podnosić produkcja hodowlana, a wraz z nią przemysł przetwórczo-rolny. Ilość węgla przeznaczonego na eksport drogą morską — wobec deficytu węglowego, w zasięgu naszych możliwości wynoszącego rocznie 75—85 milionów ton, wobec zaplanowanego potężnego rozwoju produkcji węglowej w Związku Radzieckim — będzie miała również tendencje wzrastające. Ponieważ obecnie możemy i musimy importować z tych krajów, do których kierujemy nasz eksport, przeto eksport morski w ogólnym ujęciu wyznacza również i wielkość naszego importu morskiego. W chwili obecnej stosunek ten wyraża się pod względem wagowym jak 70 do 30. Gdy jednak zróżnicujemy nasz wywóz, gdy w przywozie nastąpi dalsze przesunięcie w kierunku surowcowym, tonaż importu, a następnie i tranzyt, powiększy w skali bezwzględnej i w skali względnej nacisk na nasze porty.

MOŻLIWOŚCI I ŚRODKI. Te zadania w ramach naszego planu państwowego w zasadzie mogą być pomyślnie, szybko i bez nadmiernych obciążeń dochodu społecznego rozwiązane. W porcie szczecińskim, powiązanym z uregulowaną Odrą, zyskujemy zupełnie pierwszorzędny instrument, doskonale na zachód wysunięty bastion naszej pracy na morzu. Jest on jako port znacznie mniej zdewastowany przez wojnę niż np. port gdyński. Posiada on bardzo dogodne położenie geograficzne i wprost nieograniczone możliwości dalszego rozwoju. Ma on tak wyraźne, tak naturalne powiązanie z polskim zapleczem, że pomimo okresu wojennego Niemcy natychmiast po zagarnięciu ziem staropolskich przystąpili do opracowania planów nowej i szeroko pomyślanej rozbudowy tego portu. Obok trzech portów pierwszej klasy, które zajmowały przed wojną trzy pierwsze miejsca na Bałtyku w tonażu handlu międzynarodowego, posiadamy szereg portów mniejszych, które po małych adaptacjach zademonstrują w całej pełni swoją żywotność. To dzieje się zresztą już obecnie. W tej sytuacji, w tej tendencji konkretyzowania przez fakty ekonomiczne założeń polskiej polityki morskiej, musimy ustalić, że punktem wyjściowym planu państwowego na Wybrzeżu będzie na długie lata program inwestycyj portowych i nawigacyjnych. On to otwiera całe skomplikowane równanie funkcyjne na Wybrzeżu. Do niego muszą być dopasowane i dociągnięte wszystkie inne elementy aktywizacji Wybrzeża, usunięte na bok te przejawy, które tę zasadniczą tendencję paraliżują lub zniekształcają.

Tych elementów aktywizacji, powiązanych wzajemnymi zależnościami, jest jednak na Wybrzeżu bardzo wiele, równanie

funkcyjne jest bardzo długie. Konkretnym wyrazem tego stanu rzeczy jest np. to, że w samym sektorze państwowym i spółdzielczym działa na Wybrzeżu przeszło sto instytucyj o odrębnej osobowości prawnej, o odrębnych budżetach, odrębnych dyspozycjach i celach, o odrębnych powiązaniach organizacyjnych, które współdziałają albo winny współdziałać w dziele odbudowy, zagospodarowania i eksploatacji Wybrzeża. Wyzbylibyśmy się chyba w błyskawicznym tempie wszystkich zalet i wszystkich przywar polskich, gdybyśmy przyjęli za aksjomat, że instytucje te samorzutnie ustawią się kolejno wedle hierarchii zadań i ciężaru gatunkowego w obrębie funkcyj morskich. To się stać nie może. Przeciwnie, poszukując w odwrotnej proporcji do swej wagi jak najmożniejszych sprzymierzeńców, obstąpiły one w pospolitym ruszeniu instancje emitujące kredyty budżetowe i inwestycyjne, domagając się aprobaty i pierwszeństwa dla swoich indywidualnych postulatów.

Jakże tu w ten nadmiar zjawisk i chaos postulatów wprowadzić pewien ład matematycznych proporcyj, jak wnieść tu pewien porządek, pewien głębszy sens ekonomiczny, pewne ustosunkowanie hierarchii celów i metod działania? Jest to przecież zupełnie nieodzowne w ramach polityki gospodarczego planowania, tym bardziej nieodzowne tu na Wybrzeżu, gdzie najbardziej powierzchowna obserwacja wskazuje, że mamy do czynienia z problematyką gospodarczo-polityczną złożoną i skomplikowaną. Ten głęboki funkcjonalizm zadań uderza w oczy na każdym kroku na Wybrzeżu. Jest np. cechą znamienną eksploatacji urządzeń portowych, że nie mogą one pracować i nie pracują nigdzie trwale na pełnych obrotach. Wahania skaczą szybko od szczytu aż w pobliże zera, czasem w okresach sezonowych, czasem w obrębie tego samego miesiąca, tygodnia, a nawet dnia. Toteż w warunkach normalnych porty morskie posiadają 20-procentową rezerwę w urządzeniach przeładunkowych i 30-procentową rezerwę w magazynach. Ale i sumaryczna i szczytowa sprawność portu uzależniona jest w jeszcze wyższym stopniu od wielu czynników funkcyjnych, od mechanizmu komunikacyjnego na bezpośrednim zapleczu, od długości nabrzeży, od ich wyposażenia w urządzenia przeładunkowe i magazynowe, od głębokości w basenach, od falochronów, od rozporządzalności źródeł energetycznych, od holowników i lodołamaczy, od dyspozycyjności pokrycia wahającego się zapotrzebowania na pracę ludzką, od jej poziomu kwalifikacyjnego, od wysokości opłat portowych, stanu sygnalizacji itd. Nieznaczna poprawa technicznych urządzeń przeładunkowych spowodowała już obecnie, że

przy skróceniu czasu dla przeładunku węgla z wagonów kolejowych w r. 1947 o 12 godz., koszt tzw. postojowego wagonów wyniósł w r. 1947 w portach prawie 1/5 tego, co zapłacono w r. 1946. A przecież postojowe oznacza w relacji rocznej straty bezpośrednie i pośrednie dla gospodarstwa narodowego, wyrażające się w setkach milionów zł., a postojowe dla statków oblicza się w setkach tysięcy dolarów. Minimalne zmechanizowanie przedsiębiorstwa budowy i remontu dróg, pomimo znacznej zwyżki stawek robocizny, obniżyło natychmiast koszt niektórych robót do 1/3. Kosztem wielkich nakładów pieniężnych i nieprzeciętnego wysiłku ludzkiego odwodniono w r. 1947 egipskiej urodzajności Żuławy Gdańskie i Elbląskie. Natychmiast jednak wyrasta cały łańcuch nowych potrzeb, jeżeli odtworzone wartości nie mają pozostać martwe. Jeszcze większy wysiłek został dokonany na wielkiej sieci dróg wodnych śródlądowych w okręgu gdańskim i olsztyńskim. Jednakże jak długo ostatnie ogniwo w łańcuchu równania funkcyjnego tego zagadnienia nie zostanie zamknięte, tak długo wysiłki te wydają tylko szczątkowe, ułamkowo nikłe rezultaty. W każdej dziedzinie planu odnajdujemy tu analogiczne fale wtórnych zjawisk i problematów. Oto np. jeżeli, zgodnie z planem państwowym, w r. 1949 ma się powiększyć przeładunek portowy — w stosunku do stanu obecnego — zwyż dwukrotnie, to, niezależnie od konieczności rozszerzenia i modernizacji technicznych urządzeń portowych, wymagać to będzie i w portach, i na kolejach, i w Centrali Zbytu Produktów Węglowych, i w instytucjach usługowych, i w urządzeniach energetycznych uzupełnienia kadr pracowniczych. W samym okręgu gdańskim w r. 1947 wzrost zatrudnienia wyraził się cyfrą prawie 47 tysięcy osób. Możliwości mieszkaniowe wyczerpane zostały prawie do dna. Nowi pracownicy, to synonim konieczności nowych mieszkań, nowego budownictwa, ze wszystkimi konsekwencjami zjawisk społecznych, kulturalnych, sanitarnych, komunikacyjnych i gospodarczych, związanych ściśle z pojęciem nowoczesnego ośrodka miejskiego.

CHARAKTER POWIĄZAŃ FUNKCJONALNYCH. Ale i przytoczone luźne przykłady powiązań funkcyjnych nie wyjaśniają może z dostateczną plastycznością całej wagi zagadnienia ekonomicznego, dotyczącego metody planowania na Wybrzeżu. Funkcjonalizm w ustroju gospodarki planowej jest bowiem zjawiskiem notorycznym. W odbudowie każdego większego miasta, w rozbudowie przemysłu czy linii komunikacyjnych natrafiamy na szeregi zjawisk wstępnych i pochodnych. W analizie szeregów funkcyjnych musimy jednak rozróżnić dwa odmienne typy funk-

cyj ciągłych i funkcyj przerywanych, cyklów zamkniętych w sobie i cyklów otwartych. Otóż w realizacji polityki morskiej spotykamy szczególnie typowy wypadek funkcji pierwszego typu, funkcji ciągłej. Wyraża to myśl, że chcąc uzyskać najkorzystniejsze rozwiązanie, maksymalną skuteczność przy zużyciu minimum środków i energii, musi sobie zapewnić w sposób całkowicie planowy, konsekwentny i precyzyjny: skoordynowany rozwój szeregu elementów, które, niezależnie od przynależności resortowej, stanowią istotne ogniwa całości. Albo, odwracając tezę, można by twierdzić, że przez zaniedbanie, przez zlekceważenie czy niedociągnięcie przypadkowe w zakresie choćby jednego z fundamentalnych zadań skutki ujemne będą nieproporcjonalnie większe o cały rezultat funkcyjnego mnożnika.

PRAWA SZEREGU FUNKCYJNEGO. W ten sposób dochodzimy do konieczności ustalenia szeregu funkcyjnego w planie odbudowy, zagospodarowania i eksploatacji Wybrzeża i podjęcia próby ustalenia wzajemnej wartości poszczególnych składników tego szeregu.

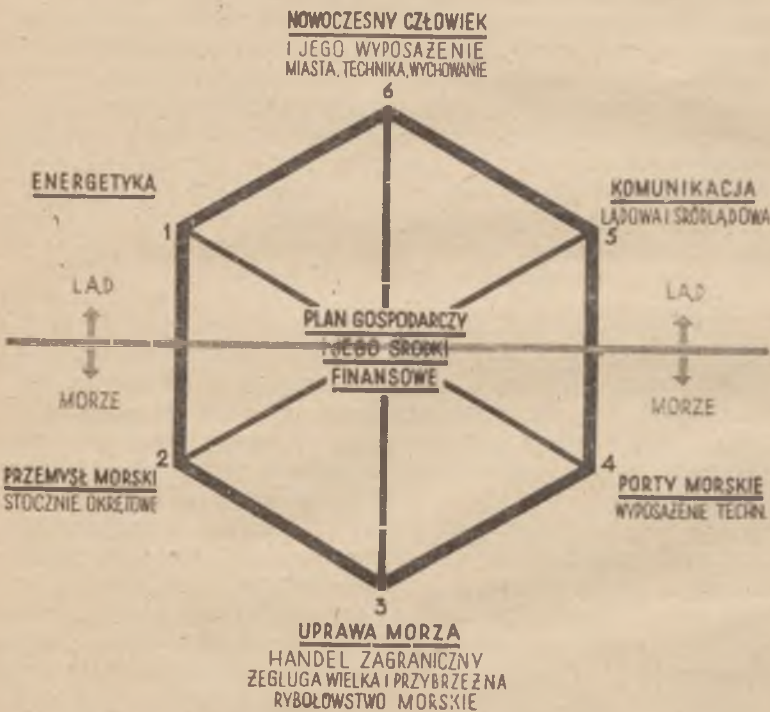
Badając zjawiska ekonomiczne, odnajdujemy w nich szereg prawideł uderzająco równoległych do praw fizyki czy mechaniki, statyki czy biologii. Oto np. *liebigowskie* prawo „minimum" odnajdujemy w gospodarstwie społecznym prawie na każdym kroku, i ono samo potrafi nieraz oświetlić lub nawet wyjaśnić pozornie niezrozumiałe fenomeny gospodarczego rozwoju, spotykane nieraz na przestrzeni historii. Prawo zamkniętego obwodu elektrycznego i prądów indukcyjnych moglibyśmy wyraźnie obserwować na przykładzie skutków wtórnych uruchomienia fal prądów gospodarczych w przedwojennym Centralnym Okręgu Przemysłowym. Zjawiska inflacyjne i deflacyjne bardzo często rozwijają się wedle fizycznego prawa Boyle'a — Mariotte'a, dotyczącego temperatury, ciśnienia i objętości gazów. Nakład energii w budowę dzieła gospodarczego odpowiada dość uderzająco i ściśle fazom i proporcji zużycia energii cieplnej dla przejścia od lodu z jego początkową absorbcją ciepła utajonego, przez wodę aż do wyprodukowania użytecznie pracującej w maszynie pary. Oto i w procesach ekonomicznych możemy dostrzec przejawy „prawa działania mas" i „prawa naczyń połączonych" i wielu innych reguł, mających zastosowanie w zjawiskach przyrodniczych. Czyż niejeden z ekonomistów, załatwiający sprawę o znaczeniu publicznym w niższych instytucjach biurokratycznych, nie jest zmuszony do rozważań na temat prawa Ohma o oporach rosnących w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do grubości przewodnika? Czyż nie ujawnia się tak samo prawo skręcenia pola-

ryzacji polityki gospodarczej, gdy przenika ona przez określone środowiska ludzkie, jak prawo Archimedesa w odniesieniu do wagi koncepcji gospodarczej, zanurzonej nieraz nieprawidłowo w roztworze doktrynalnym? Być może, że i zagadnienie zjawisk funkcjonalnych w polityce gospodarczego planowania na Wybrzeżu stało by się bardziej plastyczne, bardziej zrozumiałe, bardziej konkretne i dotykalne po metodologicznym przetransponowaniu go w formy i prawa naturalistyczne.

Dopóki jednak mamy do czynienia z olbrzymim, nie uporządkowanym łańcuchem heterogenicznych zjawisk gospodarczych i planistycznych o bardzo różnym ciężarze gatunkowym i często zupełnie przypadkowo wplecionych w obręb zagadnień morskich, dopóty nie możemy wyekstrahować składników zasadniczych naszego szeregu funkcyjnego. Jak w jakościowej analizie chemicznej, musimy tu przeprowadzić „strącenie“ wszystkich obcych elementów, wszystkich zanieczyszczeń, a nawet i składników o wielkim ciężarze gatunkowym, ale tylko wtórnie związanych z istotą państwowej polityki morskiej. Wówczas pierwiastki zasadnicze, decydujące i istotnie głęboko funkcyjnie spojone, sprowadzają się zaledwie do kilku.

CZŁOWIEK I MORZE. Dwa z nich pierwszorzędnej wagi, można by zdefiniować: „człowiek i morze“. Brzmi to prawie jak wytarty frazes wiecowy. Oczywiście, nie idzie w danym wypadku o symbole literackie czy hasła, ale o konkrety ekonomiczne. Jeżeli mówimy o człowieku, to mamy na myśli trzy problematy związane nierozdzielnie z zadaniem, które ma on wykonać w portach morskich i na Wybrzeżu. Musi on być wyposażony we właściwe, stopniowo coraz doskonalsze, coraz bardziej nowoczesne narzędzia pracy; następnie musi być psychicznie związany z pracą morską, a więc wychowywany w kulcie morskim i przeniknięty entuzjazmem swej specjalizacji i pracy; wreszcie musi posiąść warunki egzystencji w cywilizowanym środowisku miejskim, regenerującym się wszechstronnie w proporcji do rosnącego zapotrzebowania na pracę umysłową i fizyczną. Gdy zaś w ramach obecnego tematu mówimy o morzu, mamy na myśli te zjawiska, które przekształcają pojęcie geograficzne morza w konkretne fakty ekonomiczne. Są nimi: cały skomplikowany instrument polityki handlu zagranicznego ze wszystkimi instytucjami usługowymi i ubezpieczeniowymi, następnie własna, narodowa żegluga wielka i przybrzeżna, pasażerska, towarowa i techniczno- usługowa, oraz całe zagadnienie rybołówstwa morskiego. W stosunku do tak ustalonej osi pionowej, nazwanej symbolicznie „człowiek i morze“, mamy dwa zasadnicze proble-

maty do skoordynowania i rozwiązania na zapleczu lądowym, i dwa na linii samego wybrzeża, a więc morza. Są to w pierwszym wypadku zagadnienia komunikacyjne i energetyczne, w drugim zagadnienia ścisłego przemysłu morskiego, a więc w pierwszym rzędzie przemysłu budowy okrętów oraz pełnego wyposażenia technicznego samych portów. Elementy te, ustawione we właściwych relacjach w stosunku do generalnego planu państwowego: gospodarczego i finansowego oraz w stosunku



wzajemnym do siebie, tworzą nie tylko zwarty i pełny cykl, zawierający w sobie cały skondensowany wyraz aktywnej polityki morskiej państwa, ale równocześnie formują to właśnie równanie funkcyjne, ten schemat planistyczny, który wspólnie rozwijać się i pracować będzie wedle składnika znajdującego się w minimum. Można by bowiem dowolnie powiększać sumy na nakłady majątkowe, na inwestycje i udoskonalenia w dziedzinie energetyki czy stoczni, portów czy robołówstwa morskiego, można by spo-

tęgować wielokrotnie wysiłek w zakresie odbudowy i rozbudowy miast, ale przy zaniedbaniu np. czynnika komunikacyjnego cała wielka polityka morska zostanie sparaliżowana i nieskuteczna w pełnej wydajności. Zahamowanie odbudowy miast wytworzyć musi rychło momenty hamujące realizację planu od strony czynnika ludzkiego, niedoinwestowanie portów uczyni je niekonkurencyjnymi i niezdolnymi do wykonania planu przeładunkowego, a więc spowoduje recesyjny odpływ ludzi z Wybrzeża; zaniedbanie programu stoczniowego i żeglugowego czynić będzie nasze Wybrzeże przedmiotem obcej eksploatacji i obcych zysków; określony szczyt zainstalowanej mocy w energetyce wyznaczać będzie granice zdolności przeładunkowej w portach, zdolności produkcyjnej w zakładach wytwórczych, zdolności przewozowej w środkach komunikacyjnych itp.

Ten schemat porządkuje więc i upraszcza metodę funkcyjnego planowania. Zezwala on na rozsegregowanie całego materiału wniosków i postulatów inwestycyjnych w imię założenia planowego osiągnięcia maksimum rezultatów przy zużyciu minimum środków finansowych. Umożliwia on kontrolowanie równoległości postępu w zakresie odbudowy, zagospodarowania i eksploatacji Wybrzeża, wskazując na wciąż zmieniające się słabe punkty w realizacji planu. W istocie rzeczy przesunięcia te następują dość szybko i muszą być korygowane metodą empiryczną. W początkowej fazie odbudowy „czynnik minimum" ujawnił się w urządzeniach portowych, nieco później w zagadnieniu komunikacyjnym i energetycznym, wreszcie obecnie wystrzela z całą jaskrawością w elemencie odbudowy miast. W pewnych granicach stosunku dzieła do nakładów czy potrzeb finansowych, w planie na r. 1948 ustala się empirycznie i w przybliżeniu w naszym pierścieniu funkcyjnym dla samego Wybrzeża centralnego stosunek jak 1 dla energetyki do 2 — dla przemysłu morskiego do 3 — dla zagadnień żeglugowo- i rybacko-morskich do 4 — dla wyposażenia portów do 5 — dla komunikacji kolejowej, drogowej i śródlądowo-wodnej, i wreszcie do 6 — dla czynnika najważniejszego, określonego w skrócie mianem potrzeb człowieka. Jeżeli jednostkę ustalilibyśmy praktycznie i konkretnie na 500 milionów zł, to kolejno wzrasta zapotrzebowanie finansowe w szóstym, szczytowym punkcie do 3 miliardów w relacji rocznej, a cały cykl reprezentuje postulat kredytowy okręgu Gdańsk—Gdynia na r. 1948 w sumie 10½ miliarda zł. Można oczywiście powiedzieć, że w pewnym sensie jest to czysta spekulacja planistyczna. Ale nauka ekonomii społecznej jest nauką szczególnie ostrożną i dlatego zadowala się wyciąganiem chudych i nie apo-

dyktycznych wniosków nawet z własnych tez i dowodzeń. W danym wypadku idzie więc tylko o stwierdzenie, że w ramach polityki gospodarczego planowania w odniesieniu do funkcji tak skomplikowanej, jak realizacja polityki morskiej, musi być wykluczona wszelka dowolność i wszelka przypadkowość w decyzjach co do planowania i realizowania kredytów inwestycyjnych. Każde zwiększenie tempa realizacyjnego na jednym odcinku wymaga korektury szeregu innych parametrów, a każda redukcja planu prac na jednym z sześciu zasadniczych biegunów pierścienia funkcyjnego musi powodować w planie długofalowym redukcję planu wyników sumarycznych.

Nie należy wreszcie bagatelizować i tego faktu: w ustroju mniej lub więcej liberalnym istnieje różnorodne uzbrojenie dla korygowania dysproporcyj rozwojowych. Polityką celną, kredytową, polityką ulg podatkowych, polityką taryfową wywołuje się pośrednio zamierzone skutki. W ramach polityki gospodarczego planowania wszystkie te akcje normatywne grają rolę podrzędną: wola podmiotu gospodarczego, skonkretyzowana w planie, jest czynnikiem decydującym i odpowiedzialnym.

ELEMENTY DETERMINIZMU POLITYKI MORSKIEJ I JEJ ZNACZENIE. Oto teraz możemy powrócić do omawianych analogii przyrodniczych. Nasz pierścień funkcyjny, sześcioczłonowy, wartościowo skoncentrowany do środka, wiążący współzależnie wszystkie składniki swego tworzywa, jest symbolem najaktywniejszego elementu w chemii organicznej: benzolu (a wedle nowej terminologii: benzenu). Każde z sześciu ogniw węglowodorowych benzolu jest nienaruszalne pod rygorem całkowitego zburzenia równowagi i wartości całej drobiny. Z tych samych elementów węglowodorowych możemy natomiast budować całe łańcuchy ciał innego typu, parafinowego, których nazwa pochodzi od ich małej aktywności chemicznej. One są *„parum affinis"*. Gdybyśmy przerzucili się na chwilę ku zaplanowaniu budowy np. wielkiej autostrady przez całe państwo, kosztem również 10½ miliarda zł, to oczywiście odnaleźlibyśmy i tu cały łańcuch zagadnień funkcyjnych, ale o charakterze cyklów otwartych, cyklów „parafinowych". Nakład pracy i pieniędzy będzie tu w zasadzie niezależny od tego, czy ruch samochodów będzie na tej autostradzie wielki czy mały, osobowy czy towarowy, czy jej punkty węzłowe wiązać będą miasta nieco większe, czy mniejsze. Zmiany poszczególnych parametrów planu mogą być w tym wypadku dowolne w dość szerokim zakresie. Do budowanych garbarni nie przytwierdzimy ściśle funkcyjnego planu hodowli, dla powstających cukrowni nie ustalimy wzajemnych i ścisłych rela-

cyj, obustronnie zmiennych, pomiędzy instalacjami i plantacjami. Plany rozbudowy czy odbudowy miast mogą być w wielu wypadkach redukowane lub rozszerzane bez zdeterminowanej konieczności korygowania wszystkich innych elementów w równaniu funkcyjnym.

Tej dowolności, tej szerokiej granicy tolerancji w realizowaniu planowej polityki morskiej nie mamy, i to jest to fundamentalne stwierdzenie ekonomiczne.

Polityka morska w swej realizacji, szczególnie zaś w ustroju gospodarki planowej, jest trudna, wymaga i wielkiego zasobu wiedzy, i ogromnej koordynacji międzyresortowej, i uporczywej wytrwałości, i wielkozespołowego współdziałania, i wielkich nakładów kapitałowych. Jej efekty będą stopniowo coraz trudniejsze, coraz powolniejsze i coraz kosztowniejsze. Tworząc sama w sobie wielki i zamknięty cykl funkcyjny, będzie następnie jako całość uzależniona od tego, co się dzieje na całym polskim zapleczu i co się dziać będzie w gospodarstwie międzynarodowym, na zewnątrz naszego państwa.

Ale jej rzetelna i rozumna realizacja przynosi w rezultacie ostatecznym wartości tak nieprzeciętne, tak różnorodne, tak powszechne i głębokie, że opłaci każdy trud i każdy wysiłek.

Źródłem bogactwa narodowego, źródłem potęgi państwa, źródłem emisji walorów cywilizacyjnych i kulturalnych nie są same wartości materialne. Jest nim również człowiek, potęga jego rozumu, jego umiejętności i dyscypliny pracy, jego zdolność ustawicznego potęgowania wartości przez nieustanny wkład pracy w dobra oferowane mu przez naturę.

RAJMUND GALON

ZWIĄZKI I ROLA POLSKI W BASENIE MORZA BAŁTYCKIEGO

Pojęcie regionu okołomorskiego

Stało się zwyczajem i zasadą geograficzną dzielić Świat na kontynenty, półwyspy i wyspy, a więc przyjmować za podstawę podziału granice pomiędzy lądem a morzem. Niemniej jednak zachodzi nieraz potrzeba wydzielić pewne regiony, których ośrodkiem nie jest jakaś powierzchnia lądowa, lecz przestrzeń morska, okolona ze wszystkich stron lądem. Szczególną tę potrzebę narzucają morza śródziemne, otoczone licznymi krajami a powiązane z ocenami jedynie przy pomocy cieśnin. Morza śródziemne spajają otaczające je kraje w całość geograficzną, wyrażającą się we wspólnym klimacie, wspólnych formach gospodarki i wspólnych dziejach. Ta wspólnota geograficzna przyjmuje nieraz formę wspólnoty politycznej, a więc powstaje państwo okołomorskie.

Przykładem takiego oddziaływania jest nie tylko właściwe Morze Śródziemne, które wytworzyło region śródziemnomorski i stało się ośrodkiem Imperium Rzymskiego, lecz także Morze Bałtyckie, które posiada również charakter morza śródziemnego i wiąże okoliczne kraje w całość geograficzną. Morze Bałtyckie było w przeszłości także widownią tendencji politycznych, mających na celu powiązanie obszarów, położonych na przeciwległych brzegach bałtyckich, w całość polityczną (Dania w XIII w., Szwecja w XVII w.) lub przynajmniej w całość organizacyjno-gospodarczą (Związek miast Hanzy w XIV i XV wieku). Stwierdzamy więc, że morza śródziemne mają własności spajające wobec otaczających je obszarów i narzucają im odrębny i wspólny rytm geograficzny. W tym sensie Morze Bałtyckie, oddziaływując na pobrzeża wraz z ich zapleczami, zjednoczyło je w odrębny obszar geograficzny, który określamy jako region lub basen Morza Bałtyckiego.

---

[1] Artykuł ten został napisany z inicjatywy Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego. — *Uw. Red.*

Charakterystyka Morza Bałtyckiego

Morze Bałtyckie, ściśle biorąc, jest jedynym morzem śródziemnym Europy, gdyż właściwe Morze Śródziemne, jeżeli nie chcemy go pojąć jako osobnego regionu geograficznego, oddziela Europę od Afryki i częściowo Azji, a więc znajduje się na peryferiach naszego kontynentu.

Położenie Bałtyku jest osobliwe i korzystne. Łącząc się z jednej strony przy pomocy cieśnin duńskich z wodami i krajami Europy zachodniej, wciska się on z drugiej strony głęboko w ląd Europy wschodniej oraz Europy północnej, udostępniając te obszary dla światowej wymiany dóbr i ludzi. Stąd to wybitne znaczenie komunikacyjne Morza Bałtyckiego dla Europy, spotęgowane przez obecność drugiego, właściwego Morza Śródziemnego, które w podobny sposób wciska się daleko w ląd na południu Europy i ścieśnia obszar tego kontynentu do rozmiarów rozległego półwyspu między tymi dwoma morzami śródziemnymi.

Kształt Bałtyku jest wielce urozmaicony. Niezależnie od rozmaitych podziałów, możemy ogólnie wyróżnić część południową o przebiegu równoleżnikowym oraz część północną tego morza o przebiegu południkowym. Poza tym ogólnym kształtem, jak gdyby łamanym, Bałtyk wykazuje wielką ilość głębokich zatok. Wśród nich wyróżniamy na dalekiej północy Zatokę Botnicka, do której bronią dostępu Wyspy Alandzkie, następnie Zatokę Fińską, wciskającą się głęboko w ląd wschodnio-europejski, oraz mniejszą Zatokę Ryską, odgraniczoną od Bałtyku przez wyspy Hiiu *(Dagö)* i Saare *(Ozelia)*. Wybrzeże południowe składa się naprzemian z małych lub szerokich zatok i odcinków wydmowych, którym towarzyszą zalewy morskie, powoli wysładzające się i zarastające.

Z tego opisu wynika, że przestrzeń bałtycka jest urozmaicona licznymi wyspami. Obok już wymienionych, wspominamy jeszcze o Gotlandii i Olandii, towarzyszących wybrzeżu szwedzkiemu, o Bornholmie, tkwiącym samotnie w Bałtyku południowym, oraz o starosłowiańskiej Rugii. Wyspy duńskie stanowią zachodni kres Bałtyku.

Bałtyk jest morzem płytkim. Jego średnie głębokości nie przekraczają 100 m, maksymalne natomiast dochodzą do 469 m (w t. zw. zagłębieniu gotlandzkim). Bałtyk jest morzem prawie zamkniętym, gdyż jedynie trzy wąskie cieśniny (Wielki Bełt, Mały Bełt i Sund) łączą je z Oceanem Atlantyckim za pośrednictwem Morza Północnego. Tu w cieśninach Bałtyk staje się

bardzo płytki (Wielki Bełt 55—12 m gł., Mały Bełt 80—7 m gł. i Sund 38—12 m gł.).

Otoczone zewsząd lądem, a posiadając rozległe zlewisko, jedno z największych w Europie, Morze Bałtyckie otrzymuje ogromne ilości słodkiej wody rzecznej. Wobec małego parowania (klimat wilgotny i chłodny!) zasolenie Bałtyku jest stosunkowo nieduże: większe w okolicy cieśnin duńskich (17,5‰), przez które wchodzi ograniczona ilość bardziej słonych wód Morza Północnego, a najmniejsze na północy, w Zatoce Botnickiej (3‰). Cieśniny duńskie stawiają też opór oceanicznej fali przypływu i odpływu, która na Bałtyku przyjmuje rozmiary prawie niedostrzegalne (kilka cm).

Cieśniny te bronią również dostępu ocieplającemu Prądowi Zatokowemu, który oddziaływa tak korzystnie na wybrzeże Norwegii. Wobec tego Bałtyk, pozbawiony nadto większego zasolenia, pokrywa się w porze zimowej lodem, zwłaszcza w swej części północnej, położonej już prawie w strefie podbiegunowej. Tu zlodzenie trwa 5—6 miesięcy. Zamarzanie Bałtyku utrudnia w dużym stopniu korzystanie z północnych portów bałtyckich, unieruchomionych przez znaczną część roku.

Charakterystyka obszarów nadbałtyckich

Bogactwo konfiguracji brzegów bałtyckich znajduje wierny oddźwięk w rozmaitości narodów, państw, kultur i gospodarki, a także w urozmaiconych i burzliwych dziejach regionu bałtyckiego. Cieśniny duńskie, w których mieszają się wody bałtyckie z wodami oceanicznymi, stały się także szlakiem ścierania się ekspansji ludów i państw Europy środkowej i Europy północnej. Do państw nadbałtyckich zaliczamy na południu Polskę i częściowo Niemcy, na zachodzie i północnym zachodzie Danię i Szwecję, a na wschodzie Finlandię oraz republiki radzieckie, graniczące z Bałtykiem.

Kraje otaczające Morze Bałtyckie są z nim związane nie tylko wspólnym brzegiem morskim, lecz także wspólnym rozległym dorzeczem, sięgającym daleko w głąb Europy środkowej i wschodniej. Liczne są rzeki uchodzące do Bałtyku. One to kierują uwagę i działalność krajów nadbałtyckich ku wspólnemu morzu. Dalszym elementem, skupiającym kraje nadbałtyckie wokoło przestrzeni morskiej, są zapory górskie, okalające basen Morza Bałtyckiego. Mamy na myśli Góry Skandynawskie, odgraniczające obszar bałtycki od przestrzeni oceanicznej, oraz na południu Karpaty, Sudety i średniogórza Niemiec, a bliżej Bałtyku strefę pagórków pojeziernych.

W ten sposób istnieje odrębna komórka naturalna, obejmująca przeważną część Skandynawii oraz znaczną część Europy wschodniej i środkowej, skazująca kraje nadbałtyckie na współżycie i współpracę. Równocześnie kontakt Bałtyku z Atlantykiem wskazuje na drugie zadanie państw nadbałtyckich, tj. na współpracę z krajami atlantyckimi.

Komunikacja dookoła Bałtyku

Niezależnie od bałtyckiego szlaku wodnego, łączącego w wygodny sposób wszystkie kraje nadbałtyckie, istnieją dwa kręgi komunikacyjne, otaczające Bałtyk i wiążące ze sobą kraje położone nad tym morzem. Wewnętrzny krąg komunikacyjny (kolejowy), przebiegając stosunkowo blisko Bałtyku, w każdym razie wewnątrz zapory górskiej Skandynawii i wewnątrz łuku wzgórz pojezierzy, zbliża się do Bałtyku w ważnych punktach przeładunkowych (portach) lub posiada odgałęzienie do portów bałtyckich. Nad tym szlakiem leżą między innymi Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Kopenhaga, Malmo, Sztokholm, Leningrad i Ryga.

Zewnętrzny krąg komunikacyjny, przebiegający równolegle do kręgu wewnętrznego, lecz na zewnątrz łuku wzgórz pojezierzy, zamienia się w zachodniej swej części w norweski szlak morski, wychodzący poza skandynawską zaporę górską, lecz nawiązujący panownie na dalekiej północy w Murmańsku do okrężnej drogi kolejowej. Zewnętrzny ten szlak komunikacyjny wiąże znowu szereg stolic państw nadbałtyckich (m. in. Warszawę). Oba te kręgi komunikacyjne, ściśle związane z basenem Morza Bałtyckiego, stanowią jeszcze dalsze znamię regionu bałtyckiego i nowy dowód powiązania krajów nadbałtyckich w całość komunikacyjną.

Komunikacyjna i gospodarcza rola Polski w basenie Morza Bałtyckiego

Bogactwa narodów, państw, kultur i zasobów naturalnych w sferze bałtyckiej, stały się przyczyną dużego znaczenia tego obszaru w Europie. To stwierdzenie odnosi się nie tylko do przeszłości, gdy przed odkryciem nowych lądów handel morski z natury rzeczy był ograniczony do mórz europejskich, lecz także do czasów obecnych, gdy współzawodnictwo gospodarcze i polityczne pomiędzy narodami każe wykorzystywać wszelkie zdolności ludzkie i bogactwa natury. Ze względów klimatycznych i geologicznych kraje regionu bałtyckiego są skazane na współpracę ze sobą. Każdy z tych krajów wnosi pewne odrębne wartości materialne i kulturalne, potrzebne pozostałym krajom. Daleka jed-

nak jest myśl o autarkii, o bałtyckiej gospodarce samowystarczalnej, niemożliwej zresztą z przyczyn naturalnych.

Określmy rolę Polski w Basenie Morza Bałtyckiego na porównawczym tle innych krajów bałtyckich i ich udziału we współżyciu bałtyckim. Polska jest typowym krajem bałtyckim, gdyż obejmuje dorzecza dwóch wielkich rzek zlewiska bałtyckiego, Wisły i Odry. Poza tym Polska znajduje się całkowicie wewnątrz okołobałtyckiej zapory górskiej, a oba wspomniane kręgi komunikacyjne przechodzą przez całe terytorium Polski, dotykając zarówno portów morskich jak i stolicy i innych ważnych miast wewnątrz kraju. Zajmując południowe obszary nadbałtyckie, Polska w swej części zachodniej (dorzecze Odry) stanowi przedłużenie obszaru Szwecji na terenie Europy środkowej, a w swej części wschodniej (dorzecze Wisły) przedłużenie południkowej osi bałtyckiej.

Korzystna sytuacja komunikacyjna Polski w basenie Morza Bałtyckiego uzyskuje pełne walory jednak dopiero w świetle jej możliwości gospodarczych. Zróżnicowanie gospodarcze krajów nadbałtyckich, wynikające z przyczyn naturalnych, odbywa się w kierunku południkowym, przyjmując skrajnie odmienne formy na północy i południu. Południowy Bałtyk jest otoczony przez kraje rolnicze i hodowlane, północny Bałtyk zaś przez kraje leśne. Szwecja i Finlandia posiadają stosunkowo największe tereny leśne. Równocześnie kraje te odznaczają się olbrzymimi zasobami rud metali, szczególnie żelaza, przy równoczesnym braku węgla. Natomiast kraje południowe, ściśle mówiąc Polska, klimatycznie bardziej uprzywilejowana od krajów północnych, odznacza się, poza dużymi możliwościami w dziedzinie rolnictwa i hodowli bydła, olbrzymimi zapasami węgla kamiennego przy ograniczonej ilości rud metali, zwłaszcza żelaza. Pośrednie stanowisko zajmują sowieckie republiki nadbałtyckie, posiadające zarówno sporo przestrzeni leśnej jak możliwości rozwoju rolnictwa i hodowli bydła, przy równoczesnym braku węgla i rud. Osobną pozycję bałtycką stanowi Dania, której punkt ciężkości leży w gospodarstwie hodowlanym i w przetwórstwie rolniczo-hodowlanym.

Przechodząc od produkcji surowców do fabrykacji towarów przemysłowych, kraje nadbałtyckie mogą się wzajemnie uzupełniać i wymieniać potrzebne do procesów przemysłowych surowce lub otrzymywać produkty żywnościowe dla grup ludnościowych, zatrudnionych w przemyśle. W tych procesach wymiennych pierwszorzędną rolę odgrywają skandynawskie rudy metali oraz polski węgiel i koks. Finlandia i Szwecja korzystają co prawda z bogatych swych sił wodnych, przeobrażonych w prąd elektrycz-

ny, używany z powodzeniem nawet w hutnictwie; jednak jego stosowanie jest ograniczone.

Polska, posiadająca największe zagłębie węglowe Europy środkowej, i Szwecja, panująca nad niezwykle bogatymi złożami wysokowartościowych rud żelaza, stanowią zasadnicze bieguny bałtyckiej gospodarki przemysłowej. Przeładunki rud i węgla (oraz koksu) nadają polskim i szwedzkim portom specjalne oblicze. Inne kraje bałtyckie są zmuszone importować zarówno szwedzkie rudy jak i polski węgiel.

Dalsze obiekty wymienne, to północno-bałtyckie drewno i jego przetwory (np. celuloza) oraz fińskie i radzieckie fosforyty w zamian za południowo-bałtyckie przetwory żywnościowe (np. cukier) lub cement, cynk itd.

Wzajemnie dowożone rudy metali oraz węgiel i koks stają się podstawą dalszego zróżnicowania gospodarczego regionu bałtyckiego przez specjalizację przemysłową poszczególnych krajów. Przemysł szwedzki specjalizuje się w wytwarzaniu słynnych łożysk kulkowych, sprzętu elektrotechnicznego, przyrządów pomiarowych, zapałek, papieru itd., a np. Polska — w produkcji rur stalowych, szyn kolejowych, konstrukcji mostowych, nie mówiąc o innych rodzajach przemysłu o znaczeniu eksportowym (włókienniczy, chemiczny, drzewny itd.).

O związaniu Polski z bałtyckim kręgiem wymiennym świadczy fakt, że według ostatnich danych 80% ogólnych obrotów towarowych przez nasze porty odnosiło się do naszej wymiany w regionie bałtyckim (wraz z Norwegią), przy czym na pierwsze miejsce wysuwa się Szwecja (przeszło 44%), a z kolei idą Dania, Finlandia i Z. S. R. R. (Por. *Jantar* r. V. zesz. 3, str. 249).

Pomimo wielkiej różnorodności produkcji gospodarczej, kraje basenu bałtyckiego nie zamykają się we własnym kręgu wymiennym, lecz hołdują zasadzie międzynarodowego podziału pracy, do której je zresztą zmusza brak wielu surowców, w pierwszym rzędzie bawełny i innych wytworów strefy tropikalnej. W wymianie pozabałtyckiej figurują ze strony państw bałtyckich takie towary, jak rudy metali i węgiel, drzewo i przetwory oraz produkty hodowlane. Wzrastające znaczenie posiada udział Z. S. R. R. w bałtyckiej i pozabałtyckiej wymianie towarowej, korzystającej z drogi bałtyckiej. Powiązanie dawnych tzw. państw bałtyckich, tj. Łotwy, Estonii i Litwy, z Z. S. R. R. pogłębia niepomiernie zaplecze portów tych krajów i powoduje, iż Związek Radziecki będzie posługiwał się tymi portami (zwłaszcza mało zamarzającym Kaliningradem), których dotych-

czas unikał na rzecz swoich portów północnych i czarnomorskich.

Polska bierze żywy udział w tej wymianie pozabałtyckiej, eksportując nie tylko węgiel i koks (do Norwegii, Anglii, Włoch i innych krajów), lecz także cement, wytwory przemysłu metalurgicznego, drzewnego (np. meble do Anglii) i spożywczego oraz produkty hodowlane, np. jaja, w zamian za produkty strefy podzwrotnikowej (np. bawełnę), następnie fosforyty, wszelkiego rodzaju maszyny i wyroby metalowe, produkty chemiczne i farmaceutyczne, zboże, zwierzęta domowe itd.

Polska jako pośrednik nad Bałtykiem

Polska spełnia w basenie Morza Bałtyckiego jeszcze dalszą ważną rolę. Polska jest położona w basenie bałtyckim, a równocześnie nad północną granicą basenu naddunajskiego. Kraje basenu naddunajskiego (Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, a częściowo także Jugosławia i Bułgaria) mają położenie śródlądowe lub przylegają do innych mórz (Adriatyckiego, Czarnego). Bogata i odmienna struktura gospodarcza tych krajów czyni je ważnymi partnerami handlowymi dla krajów bałtyckich. Droga do Bałtyku prowadzi przez obszar Polski i jej porty. Dla krajów śródlądowych, szczególnie dla Czechosłowacji, porty polskie są równocześnie punktami wyjściowymi dla oceanicznej wymiany handlowej, a wybrzeże Polski bazą dla rybołówstwa morskiego. Polska jest więc ważnym krajem tranzytowym dla krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej. Na obszarze Polski włączają się linie komunikacyjne, przychodzące z tych krajów, do okołobałtyckich kręgów komunikacyjnych, a polskie porty bałtyckie pośredniczą w wymianie tych krajów z wszystkimi państwami bałtyckimi i pozabałtyckimi. Projektowany kanał Odra—Morawa—Dunaj oraz polsko-szwedzkie promy kolejowe Warszów-Trelleborg i Gdynia-Sztokholm podkreślają jeszcze bardziej pośredniczącą rolę Polski wobec jej zaplecza środkowo-europejskiego i pomostu lądowego pomiędzy trzema morzami (tj. M. Bałtyckim, Adriatyckim i Czarnym), a tym samym przyczyniają się do dalszego wzrostu znaczenia Polski w basenie Morza Bałtyckiego.

Wolno więc twierdzić, że w nowym układzie polityczno-przestrzennym Polska stała się ważnym krajem bałtyckim nie tylko ze względów geograficzno-fizycznych i gospodarczo-wymiennych, lecz także z racji pełnienia przez nią ważnej funkcji pośrednika komunikacyjnego i gospodarczego między Europą nadbałtycką i Europą naddunajską.

GERARD LABUDA

POLSKA W ZLEWISKU BAŁTYKU *)

Tytuł artykułu zapożyczam z książki prof. Górskiego[1], rozumiem go jednak nieco inaczej. Karol Górski w pracy swojej zajął się tym samym zagadnieniem, co prof. Konopczyński,. nadając tylko szerszy zakres pojęciu dziejów „Balticum"[2]. Książka Górskiego jest pierwszą w historiografii naszej, bodaj także i obcej, próbą ujęcia dziejów krajów nadbałtyckich na tle Bałtyku, ze szczególnym podkreśleniem roli Polski w tym zespole różnych państw i narodów. Z punktu widzenia konstrukcyjnego praca napotkała na specjalne trudności, których sposoby pokonania mogą oczywiście podlegać dyskusji. Jest rzeczą jasną, iż łatwiej pisać dzieje Bałtyku, niż sprowadzać dzieje *Balticum* do wspólnego mianownika. W drugim wypadku grozi na każdym kroku niebezpieczeństwo popadnięcia w dygresje i wywody, bardzo luźno albo nawet wcale nie związane z treścią procesów dziejowych innych państw nadbałtyckich. Dlatego też w takim temacie, jak nasz, bardziej niż gdzie indziej, trzeba się zastanawiać nad przeprowadzeniem selekcji faktów, jakie rzeczywiście przepajają dzieje całości, a które mają tylko zasięg i działanie ograniczone. Wprowadzenie dziejów Bałtyku, jako tło ogólne, nie ratuje jeszcze sytuacji, gdyż rzeczą jasną jest, że procesy gospodarcze i geograficzne, dokonywające się w zlewisku Bałtyku, były inaczej odczuwane i przeżywane w każdym z regionów nadbałtyckich.

Z trudności tych książka Górskiego wyszła na ogół obronną ręką[3]. Pomijając tu okres wczesnohistoryczny, podniesiemy, że zaakcentowała dla średniowiecza dwa zjawiska, które odegrały także pewną rolę w kształtowaniu się państwowym Polski, mianowicie 1. rozkwit państw nadbałtyckich w związku z handlem ze wschodem, zapoczątkowanym i prowadzonym przez wikingów i arabów w VIII-X wieku, oraz 2. gospodarczy i polityczny podbój Bałtyku przez Hanzę miast niemieckich i opanowanie państw nadbałtyckich przez żywioł niemiecki, czy to w postaci kolonizacji jednostkowej, czy to w postaci kolonii militarnych (Brandenburgia, Zakon Krzyżacki) u schyłku średniowiecza. Na

*) Zob. „Główne momenty dziejów Bałtyku", Jantar 1947, z. 4, str. 307 i n.

tle tych dwu zjawisk tłumaczą się dość jasno dzieje *Balticum*. Nieco trudniej przedstawia się ta sprawa w czasach nowożytnych, gdzie tego motywu przewodniego — hegemonii niemieckiej — brak. Jedynie w XVII wieku zaznacza się przelotnie cień przewagi szwedzkiej nad Bałtykiem, ale rychło znika pod uderzeniem Rosji. Cały ciężar narracji przesuwa się wobec tego na zagadnienia gospodarcze. Przez dwa wieki — XVI—XVII — kraje południowo-bałtyckie stały się rezerwoarem żywnościowym Europy zachodniej i terenem ekspansji gospodarczej Holendrów i Anglików. W stuleciach następnych ta wzajemna wymiana zmniejsza się; wreszcie w wieku XIX upada prawie zupełnie. W zależności od tego następują też stadia pauperyzacji i całkowitego przestawienia struktury gospodarczej krajów nadbałtyckich. Najsilniej cios ten dotknął Polskę, która w okresie *prosperity* rozbudowała swoją potęgę terytorialną, a w latach kryzysu nie zdolna była unieść ciężaru regionów gospodarczo martwych lub w sztuczny sposób granicami politycznymi poprzegradzanych od swoich naturalnych związków geo-ekonomicznych i etnicznych. Jeżeli więc pożyteczną rzeczą jest zdawać sobie sprawę, czym Polska była w zlewisku Bałtyku w porównaniu z innymi państwami, to z drugiej strony rzeczą zasadniczej wagi jest ustalić, w jakim stopniu zlewisko to razem z jego skomplikowanymi składnikami etnicznymi, gospodarczymi i politycznymi oddziałało na ukształtowanie się stanowiska Polski nad Bałtykiem.

Kwestię pierwszą usiłuje rozwiązać książka G ó r s k i e g o w sposób godny uznania zarówno dla metody wykładu, jak i konstrukcji ujęcia. Kwestia druga czeka jeszcze na opracowanie. Tymczasem dopiero obie kwestie połączone razem dadzą nam odpowiedź, czym Polska była dla zlewiska Bałtyku i czym zaznaczył się tam jej udział oraz w jaki sposób zlewisko Bałtyku kształtowało losy Polski i w jaki Polska ustosunkowała się do kwestii bałtyckiej, w rozumieniu wyczerpująco omówionym przez prof. K o n o p c z y ń s k i e g o. Tak opracowana „kwestia bałtycka“ określi nam nie tylko rolę Polski w zlewisku Bałtyku, ale ponadto będzie poważnym przyczynkiem dla ogólnej syntezy dziejów polskich, w której zagadnienie bałtyckie ciągle jeszcze schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca sprawom lokalnym i personalnym, nieraz zupełnie podrzędnej wagi.

Rozpatrując się w bystrych i instruktywnych zestawieniach sprawy polskiej na Bałtyku ze staraniami i osiągnięciami innych narodów bałtyckich w dziele G ó r s k i e g o, nie rzadko otrzymujemy od niego sam wynik, nie zawsze pochlebny dla Polski, nie mając najczęściej możności zdania sobie sprawy, jaką miarą

trudności i wysiłku został dokonany nawet ten skromny wkład w dzieje *Balticum*. Wysuwając więc w tytule również zagadnienie: Polska w zlewisku Bałtyku, uważam za rzecz wskazaną ograniczyć się tutaj do omówienia dwu kwestii: 1 stanowiska Polski nad Bałtykiem w ciągu dziejów, 2. wpływu Bałtyku na rozwój historyczny Polski. Sądzę, że przez takie ujęcie prowadzi najbliższa droga do syntezy jednego i drugiego obiektu. Rzecz zrozumiała, że w niniejszym wypadku można się wypowiedzieć tylko szkicowo, wymieniając raczej drogowskazy, niż odkrywając splątane drogi zawiłego i długotrwałego procesu dziejowego. Może to skromne uzupełnienie ułatwi czytelnikowi dzieła Górskiego przyswojenie jego bogatej i w literaturze polskiej mało dotąd poruszanej treści.

Pierwociny polskiej polityki bałtyckiej

Nie ulega wątpliwości, że zawiązki państwa polskiego dokonywają się w ramach kontynentalnych (Wielkopolska), choć pewien wpływ czynnika morskiego (handel z miastami bałtyckimi) i pomorskiego w postaci nacisku politycznego ze strony Pomorzan i Weletów nie jest wykluczony. Bardzo rychło jednak państwo to, pierwiastkowo kontynentalne [4], zaczyna się rozwijać w kierunku morza, a zwłaszcza w kierunku ujść Odry, gdzie usadowiły się bogate miasta nadmorskie Wolin, Szczecin, Kołobrzeg. Domyślamy się, że najpierw podbite zostało Pomorze Nadwiślańskie, następnie środkowe z Kołobrzegiem na czele. Już oczyma historii patrzymy na dalszy etap podboju Pomorza, mianowicie ogarnięcie Ziemi Lubuskiej koło r. 962/63. — Lubusz i Kołobrzeg stanowią pozycje skrzydłowe frontalnego uderzenia na ujścia Odry. Z bardzo późnych przekazów źródeł arabskich, sięgających jednak relacji współczesnych Mieszkowi I, zdaje się wynikać, że już koło r. 965/66 Szczecin mógł się znajdować w ręku księcia polskiego [5]. Mimo zbrojnych demonstracyj plemion weleckich, wzbraniających Mieszkowi I dostępu do morza i podsycających opór plemienia Wolinian, udało się księciu polskiemu przy pomocy posiłków czeskich złamać przewagę Wolinian w r. 967. Rychło potem, koło r. 972, ujścia Odry znalazły się w ręku Mieszka I, mimo drugiej z kolei interwencji zbrojnej margrabiów niemieckich Dytryka i Hodona. W dniu 24 czerwca 972 r. Hodo został pobity pod grodem pomorskim Cydzyną (Zehden). Mieszko utrzymał się w posiadaniu Pomorza [6].

W ten sposób w przeciągu bardzo krótkiego czasu zdołał Mieszko oprzeć granice swego państwa o morze — na przestrzeni od Wolina i wyspy Uznamu aż po ujście Wisły. Państwo jego,

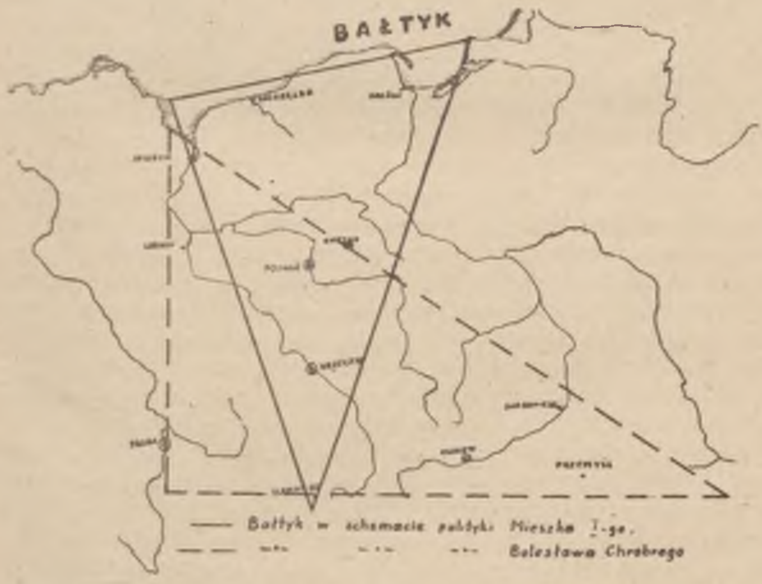
obejmujące wówczas jeszcze tylko Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze, przybrało w ten sposób charakter państwa nadmorskiego. Czy Mieszko zamierzał mu nadać charakter państwa morskiego, nie wiemy. W każdym razie interesującą jest rzeczą, że około r. 980 zostało skojarzone małżeństwo między nieznaną z imienia córką Mieszka I a królem szwedzkim Erykiem Zwycięskim [7], co świadczyło by, że na dworze piastowskim istniały tendencje w kierunku rozszerzenia horyzontu politycznego na Bałtyk. Wolin znajdował się w tym czasie u szczytu swego rozwoju; mieszkańcy jego utrzymywali żywy kontakt handlowy z Birką nad Mälarem. Koneksje gospodarcze szły tu więc w parze z kombinacjami politycznymi. Z drugiej strony Wolin utrzymywał jakieś bliżej nie wyjaśnione stosunki z Danią, skoro wygnany z kraju król duński Harald Blaatand szukał schronienia w „mieście słowiańskim, Jumme [8]". Do lat schyłkowych Mieszka lub pierwszych panowania Bolesława Chrobrego należy odnieść wiadomość o walkach, jakie toczyli Polacy z Prusakami od strony Zalewu Wiślanego. Walki te, jak również podjęta przez Bolesława próba nawrócenia Prusaków na wiarę chrześcijańską przy pomocy św. Wojciecha zdają się świadczyć, że toczyły się one w myśl jakiegoś szerszego programu politycznego, mającego zespolić Pomorze i Prusy z resztą Polski [9]. Ale nie tylko te dwie krainy.

Wiadomo, że jednym z głównych celów polityki Mieszka I było rozbicie związku weleckiego. Nieprzyjaźnie do Polski piastowskiej ustosunkowani Weleci stanowili stałą groźbę dla panowania polskiego w ujściach Odry. Dla osiągnięcia swego celu Mieszko łączył się przymierzem to z Czechami, to z Niemcami w ostatnich latach panowania.

Mieszko może uchodzić za twórcę piastowskiego systemu polityki morskiej. W polityce tej przeważają elementy kontynentalne; brzeg morza odgrywa w niej głównie rolę bariery granicznej, zabezpieczającej swobodę ruchów w akcji zdobywczej na zachód od Odry. Przewaga pierwiastków kontynentalnych z jednej strony, a bierność wobec morza z drugiej strony tłumaczy się tym, że pomorskie ośrodki polityczne zostały zlikwidowane i ograniczone w swej działalności na zewnątrz, a plemiona środkowo-polskie jeszcze nie dojrzały do kontynuowania tradycji morskiej plemion pomorskich. Symbioza polskich celów politycznych na lądzie z celami osiąganymi na morzu przez Pomorzan mogła się dokonać tylko na drodze pełnego wchłonięcia plemion pomorskich przez państwowość piastowską. Warunkiem koniecznym dla spełnienia tej idei była trwałość panowania pol-

skiego nad morzem oraz narzucenie Pomorzanom poczucia współodpowiedzialności za całość państwa i za jego osiągnięcia.

Oceniając politykę zagraniczną każdego z naszych władców z tego punktu widzenia, że utrwalanie panowania polskiego na Pomorzu jest przygotowaniem bazy wyjściowej dla polityki morskiej, następnie że uprawianie takiej polityki jest wartościowym wkładem do budowania fundamentów państwa, możemy powiedzieć, że Mieszko I spełnił w zupełności ciążące na nim z tego tytułu zadania. Oparł on północną granicę o morze i wytknął kierunki umacniania tego panowania przez rozszerzanie wpływów polskich w kierunku zachodnim w stronę Weletów i wschodnim na ziemię Prusów. Punkt ciężkości tej polityki tkwi więc w północno-zachodnim kącie państwa. Schemat tej polityki w ogólnym jej kształcie pokazuje poniższa mapka:



Morze i Pomorze w polityce Bolesława Chrobrego

W początkowym okresie swych rządów Bolesław Chrobry szedł w całej pełni torami polityki ojcowskiej. Świadczą o tym jego walki z Weletami i Stodorami, świadczy przede wszystkim pierwszorzędny pomysł utrwalenia wpływów polskich na Po-

morzu przez założenie biskupstwa w Kołobrzegu. Była to koncepcja polityczna, zaczerpnięta z najlepszych wzorów polityki karolińskiej na Wschodzie[10]. Zniwelowanie różnic partykularnych — jednolitą organizacją kościelną i wspólnym wyznaniem. Niestety, w tej polityce Bolesław nie wytrwał długo. Po r. 1002 zmienił Bolesław dotychczasowy ster polityki ojcowskiej, ciążący w kierunku północno-zachodnim, na kierunek południowy i południowo-zachodni (zob. mapkę). W związku z tym ośrodek państwa stracił swój dotychczasowy kontakt z morzem i, jak się niebawem pokazało, również z Pomorzem.

Ponadto jego zabory na Łużycach, próba opanowania Czech, wejście w porozumienie z hrabiami Szweinfurtu, naraziły Bolesława na konflikt z Niemcami, który rychło przybrał charakter wojny. Wojna ta z krótkimi przerwami toczyła się do r. 1018. Dzięki niezaprzeczonym talentom wojskowym Bolesława zakończyła się ona połowiczym sukcesem Polski. Straty na innych odcinkach granic państwa polskiego nie równoważyły jednak nabytków terytorialnych (Łużyce Górne) a co więcej — pozostawiały nadal między państwami wojującymi zalążek przyszłych nieporozumień. Sprawy te jednak trzeba rozważać z szerszego tła politycznego[11]. Tutaj wystarczy stwierdzić, że Bolesław Chrobry stanowiskiem swoim wobec Henryka II ułatwił Weletom, po rozerwaniu dotychczasowego przymierza polsko-niemieckiego, przejście do obozu przeciwnego, gdzie jako sojusznicy króla niemieckiego otwarcie wystąpili przeciwko Polsce. Zaangażowany w odpieranie ataku niemieckiego na Łużyce, Śląsk i Czechy, nie mógł Bolesław z kolei przeszkodzić rozszerzeniu się wpływów weleckich na Pomorze. W r. 1008 Wolinianie z ujść Odry (*c.vitas Livilni* - Wolin) udali się na dwór niemiecki szukać protekcji Henryka II przeciw Bolesławowi. W tym samym czasie biskup Reinbern musiał ustąpić z Kołobrzegu, a kilka lat później spotykamy go na Rusi, na nowym teatrze wojny, wywołanym również dynastyczną polityką Bolesława. Ze zdobyczy ojcowskich zostało tylko Pomorze Nadwiślańskie, na którym zapewne rządziła dynastia, spokrewniona z Piastami. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Polski na morzu w okresie panowania Bolesława Chrobrego doznało decydującego ciosu. Przyczyn tego faktu należy szukać w niefortunnej polityce zagranicznej tego władcy, nie liczącego się zupełnie z realnym układem sił. W przeciwstawieniu do ojca, operującego szeroko rozgałęzionym systemem przymierzy (Czechy, Węgry, Szwecja i Niemcy w rozmaitych kombinacjach) i nigdy nie działającego w pojedynkę, Bolesław zdołał się pokłócić ze wszystkimi prawie sąsiadami, zwła-

szcza z Niemcami i Rusią. Tej koalicji wrogów przeciwstawił słabo rozbudowany system przymierzy, sięgający państw odległych (Dania, Lotaryngia, Lombardia), a skutkiem tego mało pożyteczny.

Błędy polityki ojcowskiej usiłował naprawić Mieszko II. Konfliktu z Niemcami i Rusią przemóc jednak nie zdołał. W parę lat po śmierci Bolesława i Henryka II państwo polskie załamało się pod uderzeniem koalicji rusko-niemieckiej, tudzież wskutek niesnasek w obrębie dynastii, która nie umiała uszanować jednej pozytywnej zdobyczy rządów Bolesława — korony królewskiej. W ciągu swego krótkiego i niefortunnego panowania Mieszko II starał się odnowić wpływy polskie na Pomorzu, wskrzesił także upadłe biskupstwo pomorskie, ale osadził je na terytorium polskim (w Kruszwicy lub Włocławku), wreszcie zdołał przeciągnąć na swoją stronę Weletów; na odzyskanie dawnego stanowiska w ujściach Odry było jednak już za późno. Znamienne dla ówczesnych stosunków jest, że spór między Kazimierzem Odnowicielem a ówczesnym księciem pomorskim Ziemomysłem był rozpatrywany przed cesarzem Henrykiem III w Merseburgu. Walkę o rozciągnięcie granic Polski do Bałtyku trzeba było zaczynać od nowa.

Bolesław Krzywousty, odnowiciel polityki morskiej Mieszka I.

Po zebraniu ziem polskich w jedną całość przez Kazimierza Odnowiciela, były czynione próby rozciągnięcia wpływów polskich na Pomorze za Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana. Załamały się one jednak na oporze Pomorzan, gdzie w międzyczasie doszły do władzy dwie dynastie, obie niechętnie ustosunkowane do myśli połączenia się z Polską. Dzieła tego dokonał dopiero Bolesław Krzywousty. Podobnie jak przed 150 laty, najpierw zostało zajęte Pomorze Gdańskie, po nim przyszła kolej na środkowe, łącznie z Kołobrzegiem, wreszcie koło r. 1122 uległo ostatecznie Pomorze Zachodnie. W międzyczasie wyprawiał się Bolesław na Prusy, nie osiągając tam jednak sukcesów równie trwałych, jak na Pomorzu. Z faktu tego wynika jednak, że ówcześni Piastowie traktowali Pomorze i Prusy, jako jeden obiekt polityczny, warunkujący panowanie Polski nad morzem. Równocześnie z tym zabezpieczaniem się od wschodu bardziej ważkie plany usiłowano wprowadzić od ściany zachodniej. Podobnie, jak w czasach Mieszkowych, problemem decydującym o posiadaniu ujść Odry była kwestia usadowienia się

na lewym brzegu tej rzeki. W czasach Bolesława Krzywoustego sprawa ta pozornie wydawała się łatwiejsza do zrealizowania: główna zapora polskich ambicji politycznych — związek welecki — od drugiej połowy XI wieku znajdował się w rozkładzie. Z drugiej strony wzmogła się zamarła od stu lat ekspansja niemiecka na ziemie dolno-połabskie. Powstrzymanie tych zakusów było głównym zadaniem polityki Krzywoustego w ostatnim dziesiątku lat jego życia [12]. W tym celu rozwinął on daleko idącą działalność organizacyjną, kulturalną i polityczną. Doprowadził do nawrócenia Pomorza Zachodniego. Pomorze Wschodnie poddał zwierzchnictwu diecezji polskich. Dla Pomorza Zaodrzańskiego kreował nowe biskupstwo w Lubuszu (1125). Popierał ekspansję terytorialną książąt zachodnio-pomorskich, sam przygotował się do zawłaszczenia terenów na przedpolu Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska; wpływy polskie sięgały w tym czasie aż do okolic dzisiejszego Berlina i na Rugię [13]. — Dla pokonania trudności zewnętrznych, powstałych w związku z podjęciem polityki zachodnio-słowiańskiej, stworzył też Krzywousty system sojuszów, opierających się na południu o Węgry, a na północy o Danię. Sojusz duńsko-polski funkcjonuje conajmniej od r. 1128—1134. Zwracał się on głównie przeciwko ówczesnemu księciu obodryckiemu Kanutowi Lawardowi, zarazem pretendentowi do tronu duńskiego, ale również przeciwko jego poplecznikowi, cesarzowi Lotariuszowi z Supplinburga. Dzięki temu sojuszowi książe polski przez kilka lat skutecznie opierał się naciskowi niemieckiemu. Dopiero odstępstwo od przymierza panujących duńskich, Magnusa i Nielsa, złożenie przez nich hołdu Lotariuszowi. tudzież klęski poniesione na Węgrzech i w Czechach zmusiły Bolesława do układów, wreszcie również do hołdu lennego z Pomorza i Rugii. Hołd był klęską dyplomatyczną, ale sukcesem politycznym. Cesarz uznawał razem z nim podstawy prawne panowania polskiego nad Bałtykiem.

Bolesław Krzywousty jest jedynym Piastem, o którym konkretnie możemy powiedzieć, że obok polityki kontynentalnej uprawiał także morską, wprowadzając do walki ze swymi przeciwnikami flotę. Z jego zapewne polecenia pustoszyli Słowianie wybrzeża duńskie (po zerwaniu przymierza przez Duńczyków), z jego też rozkazu zniszczył książe pomorski Racibor miasto norweskie Konungahelę na czele dość znacznej, jak na owe czasy, floty [14]. W swych koncepcjach politycznych, jak i w sposobie ich realizowania przypomina on całkowicie swego pradziada, Mieszka I. Z tą różnicą, że będąc w korzystniejszych warunkach, zdołał na morzu dokonać więcej, niż ktokolwiek przed nim. Polska była w jego

czasie na najlepszej drodze do stanięcia silną stopą na całym wybrzeżu M. Bałtyckiego od ujść Piny (Peene) po wody Zalewu Wiślanego. Wobec zniknięcia z Bałtyku flot wikingów skandynawskich był to najbardziej stosowny moment do wyjścia na morze.

Zmarnowane możliwości na Pomorzu Zachodnim

Do wielkości dziejowych zadań nie dorosła dynastia; tak teraz, jak i przed stu laty, po śmierci Bolesława Chrobrego. Miejsce bohaterskiego zdobywcy i zręcznego polityka zajęli sukcesorzy, dyplomatycznie niewyrobieni, politycznie niedojrzali, którzy wśród ustawicznych kłótni i waśni najpierw zatracili jedność państwową (zaleconą przez Krzywoustego), a niebawem również poczucie odpowiedzialności za całość państwa. Ciężar polityki bałtyckiej spoczął na barkach książąt dzielnicowych.

Książęta zachodnio-pomorscy, pozbawieni oparcia o suzerenów, wyemancypowali się z państwa już u schyłku XII w. nasamprzód prawnie, a potem również politycznie. Linia rz. Odry i jej przedpola znalazły się w XII i XIII wieku w obliczu trzech sił, nacierających od zachodu, morzem i lądem, a mianowicie Duńczyków, Sąsów i margrabiów wschodnich Rzeszy (Askańczycy, Wettynowie). W Polsce ówczesnej brakło czynnika, który by zdolny był utworzyć wspólną dla wszystkich plemion i dzielnic koncepcję obrony tej granicy, jak to bywało w okresie Bolesławów. Na tle tej ogólnej niemocy każde z państewek przytykających do rz. Odry musiało tworzyć sobie koncepcję obrony własną. Pomorze Zachodnie znalazło ją na przełomie XII/XIII wieku w wygrywaniu Sasów przeciw Duńczykom i odwrotnie; a po załamaniu potęgi duńskiej w przejściowym uzależnieniu się od Brandenburgii; dopiero w XIV w. jako równoważnik wpływów niemieckich wyrosła Polska. Przewagi bezwzględnej jednak ani jedno ani drugie państwo nie utrzymało z tym, że Brandenburgia była w dochodzeniu swoich praw w ujściu Odry znacznie konsekwentniejsza. I ona też ostatecznie dopięła swego.

W rezultacie przemian politycznych, zaszłych na terenie Słowiańszczyzny zachodniej w wieku XII, Polska została nie tylko wyparta zza Odry, ale niebawem zagrożona przez żywioł niemiecki na swych ziemiach macierzystych. Wdarcie się marchii brandenburskiej na Ziemię Lubuską (1249—1252), a nawet potem ogarnięcie długiego pasma ziem nadnoteckich odcięło Wielkopol-

skę od Pomorza Zachodniego. Za zerwaniem łączności terytorialnej poszło zerwanie związków kulturalnych i kościelno-organicyjnych. Pomorze Zachodnie wysunęło się z obrębu polskich koncepcji politycznych, a na jego miejsce pojawił się program minimalistyczny — utrzymania przy Polsce przynajmniej Pomorza Nadwiślańskiego. Nad losami tego programu zaciążyło fatalnie powołanie do Polski Zakonu Krzyżackiego i osadzenie go na terenie Ziemi Chełmińskiej i Prus (1230).

Walka o utrzymanie Pomorza Gdańskiego

W chwili gdy Pomorze Zachodnie rozstawało się z Polską, Pomorze Gdańskie w całej pełni uznawało jeszcze władzę seniorów krakowskich. Wisła łączyła wszystkie ziemie rdzennie polskie z morzem; jedynie Śląsk gwarantował sobie pierwszymi przywilejami wolną żeglugę na Odrze, która powoli przechodziła w obce ręce. U schyłku XII wieku doszła do Gdańska do wpływów miejscowa rodzina namiestników senioracich, która niebawem tę godność urzędniczą połączyła ze stanowiskiem udzielnego księcia. Dynastia ta, postawiona przed skomplikowanymi zadaniami politycznymi, rychło zorientowała się w słabości i braku zainteresowania Pomorzem u mocodawców i już w początkach XIII stulecia zaczęła realizować program wyzwolenia się spod zwierzchności książąt krakowskich. Asumpt do tego dało przejściowe uznanie zwierzchności duńskiej (1210), słabo odpieranej przez polskich suzerenów, [15] a następnie zanik pociągania dynastów pomorskich do świadczeń na rzecz wspólnej sprawy, z wyjątkiem bliskich Prus, gdzie jednak władcy pomorscy od samego początku wystąpili raczej jako rywale, niż pomocnicy książąt polskich. Ostateczne wyzwolenie się spod zwierzchności panów krakowskich należy położyć na lata 1227—1231. Na datę pierwszą przypada śmierć seniora krakowskiego, Leszka Białego, na polach Gąsawy, zabitego przez ks. pomorskiego Świętopełka w porozumieniu z księciem wielkopolskim Władysławem Odonicem, Piastem. Data druga 1231, mniej dotąd zauważana, ale z punktu widzenia ówczesnego porządku prawno-publicznego niezmiernie ważna, sygnalizuje fakt przyjęcia Świętopełka pomorskiego pod protekcję papieską, a tym samym udzielenia księstwu gdańskiemu pozorów niezawisłości. W latach 1227—1231 Polska centralna utraciła więc ostatnią swą pozycję nad Bałtykiem. Dzieło Bolesława Krzywoustego zostało tym samym rozbite w niespełna sto lat po jego śmierci. A trzeba pamiętać, że w tych stu latach braku ogólnopolskiej koncepcji wal-

ki o Pomorze i Bałtyk zaistniały tutaj fakty, które z nieznacznymi przekształceniami dotrwały aż do r. 1945.

Księstwo pomorskie, dopóki istniało, spełniało w organizmie ziem polskich niezmiernie ważną funkcję hamowania rozwoju nowopowstałego na ziemiach chełmińskiej i pruskich Zakonu Krzyżackiego. Ale zadania tego księstwa wyczerpały się w działaniach negatywnych; do stworzenia koncepcji radykalnej, pozytywnej, mianowicie usunięcia Zakonu Krzyżackiego z ziem polskich nie było zdolne ani ono ani żadne z ówczesnych księstw polskich. Dopiero koło r. 1270 koncentryczny napór Brandenburczyków i Krzyżaków na Powiśle pomorskie zmusi do szukania nowych form walki i zwróci Pomorzan gdańskich na drogę ponownej łączności z Wielkopolską[16]. Jak wiadomo, dokonywuje się to ostatecznie w r. 1295. Pomorze staje się jednym z ważnych członów odrodzonego Królestwa Polskiego pod rządami Przemysła II. Sprowokowane przez Brandenburczyków zabójstwo tego króla paraliżuje jego wysiłki, a z nim razem zamiera ledwo napoczęty program odbudowy państwowości polskiej w oparciu o morze. W programie tym momenty polityki kontynentalnej — założenie kordonu odgradzającego Brandenburczyków od morza, a Krzyżaków od kontaktu z Niemcami — odgrywały zapewne zasadniczą rolę, ale i elementy polityki morskiej były w nim niewątpliwie reprezentowane.

Hanza na Pomorzu

Było fatalnym nieporozumieniem, że pieczę nad Pomorzem uzyskała Małopolska, t. j. dzielnica, która miała z nim najluźniejszy kontakt zarówno geograficzny, jak gospodarczy. Łącznikiem tych dwu ziem była co prawda Wisła, na której już w XII wieku zaczynały płynąć towary do Gdańska[17]. Eksport ten nie był jednak masowy, a więc nie stwarzał też stałych wiązadeł. Dopiero w XIII wieku w związku z pojawieniem się kupców hanzeatyckich na Bałtyku i zorganizowaniem wymiany między bałtyckim zapleczem gospodarczym a Flandrią, Pomorze zaczynało nabierać dla wszystkich dzielnic polskich, położonych nad Wisłą, znaczenie bazy eksportowej dla takich produktów, jak tłuszcze, zboże, drzewo i inne produkty leśne, tudzież częściowo sól, oraz bazy importowej dla rozmaitych towarów rękodzielniczych (przede wszystkim sukno).[18] Rozwój sytuacji politycznej wybiegł jednak w tym wypadku przed potrzeby gospodarcze i czynnik polityczny zdecydował o chwilowym odosobnieniu Pomorza od reszty ziem polskich. Nie przeszkadzało to co prawda w podtrzymaniu związków gospodarczych z tymi ziemiami, gdyż ksią-

żęta pomorscy, a zwłaszcza Świętopełk, zdawali sobie sprawę, że Pomorze jest bramą wejściową do polskiego rezerwoaru gospodarczego; nieuniknione jednak były utrudnienia fiskalne (w postaci ceł) i brak jednolitej polityki gospodarczej dla całej Polski. Ta ostatnia ułatwiała eksploatację kupcom zagranicznym, a rozmaite machinacje handlowe Zakonowi Krzyżackiemu, który starał się nie dopuszczać kupców na tereny polskie. A choć nie ulega wątpliwości, że pojawienie się Zakonu w Prusach wpłynęło na ożywienie stosunków handlowych z Polską (kupcy hanzeatyccy, świadomi opieki Zakonu na tym skrawku Wybrzeża,[19] chętniej zapuszczali się w te strony i niejednokrotnie korzystali z pośrednictwa kupców niemieckich, mieszkających w ziemiach Zakonu np. w Toruniu i Chełmnie), to jednak trzeba podkreślić, że już na kilka lat przed pojawieniem się Krzyżaków w tych stronach Świętopełk pomorski starał się o zainicjowanie stosunków handlowych z Zachodem. W latach 1220—1227 ogłosił on znaną ordynację celną, w której regulował świadczenia kupców, wiozących i eksportujących towar z ziem polskich; w tym samym czasie wydał też przywileje, łagodzące prawo strądowe. W tym samym celu osadził kupców niemieckich w Gdańsku kilka lat później. Te kontakty handlowe z Wybrzeżem niewątpliwie uświadamiały potrzebę łączności Pomorza z resztą ziem polskich, właśnie wskutek konieczności zachowania wyjścia na morze. Szykany, doznawane ze strony Zakonu na Wiśle (prawo składu w Toruniu) wzmagały poczucie niebezpieczeństwa dla interesów krajowych w razie opanowania całego Wybrzeża przez Brandenburczyków i Krzyżaków. Im więc większe powstawały możliwości eksportowe dla produktów krajowych, tym silniejsza była w społeczeństwie dążność do uchwycenia ujść Wisły w swoje ręce. Władysław Łokietek natychmiast po opanowaniu Pomorza po śmierci Przemysła wydał Lubeczanom dokument (1298), w którym nie tylko utrzymywał dawne przywileje co do prawa strądowego i ulg celnych na Wybrzeżu i w całym państwie, ale równocześnie udzielał pozwolenia na handel w całym kraju, budowę magazynów i własnych budynków w porcie i posiadanie własnego sądownictwa.[20]

Rychło potem zaszłe komplikacje polityczne nie pozwoliły na utrwalenie tego pierwszego ogólnopolskiego programu handlowego, ale w każdym razie program ten jest odbiciem postępującej coraz bardziej intensyfikacji życia handlowego, a w ślad za tym także wzmocnienia potencjału gospodarczego Polski. Zainteresowanie handlem morskim ogarnęło nawet kupców krakowskich, włodzimierskich (na Wołyniu) i wrocławskich. Do ożywienia tych kontaktów przyczynił się w dużym stopniu tranzyt

miedzi węgierskiej, wywożonej przez Kraków i Gdańsk do Flandrii.[21] Na tym tle dokonało się powiązanie gospodarcze całego polskiego zaplecza gospodarczego z rynkami zbytu na zachodzie Europy. Na tym tle też zarysowują się możliwości rozwoju gospodarczego Polski w XIV w. — gdyby udało się było utrzymać ujścia Wisły i Odry we własnym posiadaniu. Jak wiadomo, możliwości te zostały sparaliżowane wystąpieniem Krzyżaków.

Odepchnięcie Polski od morza i przewrót polskiej myśli politycznej w XIV wieku

Pomorze Gdańskie najpierw zostało opanowane podstępem i zdradą przez Brandenburczyków, a potem na mocy fałszywych tytułów prawnych odstąpione Zakonowi Krzyżackiemu, który mieczem dokonał reszty podboju (1308—1310). Nie ma potrzeby bliżej omawiać tu tego faktu. Wystarczy stwierdzić, że Zakon miał dwa ważkie powody do zagarnięcia Pomorza: 1. „Zakon Krzyżaków od początku zorientował się trafnie, jakie korzyści może mu dać w ówczesnym układzie stosunków handlowych opanowanie dolnego biegu ujścia Wisły i do tego celu dążył wytrwale i bezwzględnie..."[22]. 2. Zakon Krzyżacki za wszelką cenę potrzebował bezpośredniego kontaktu terytorialnego z ziemiami niemieckimi, a kontaktu tego nie mógł nawiązać inną drogą, jak przez zabór polskiego Pomorza. Te dwa plusy stały się podstawą wspaniałego rozwoju Zakonu w XIV wieku. Panowanie nad ujściem Wisły i Pregoły, przejęcie przy pomocy własnych miast (Królewca, Gdańska i Torunia) pośrednictwa w wymianie towarowej między polskim basenem gospodarczym, ciążącym ku Bałtykowi, a ośrodkami przemysłowymi na wybrzeżach Flandrii i Holandii zadecydowały o jego potędze finansowej (mimo notorycznego ubóstwa gospodarczego ziem pruskich)[23]. Otwarcie komunikacji lądowej z Niemcami otwarło drogę rzeszom rycerstwa niemieckiego do ziem zakonnych, co znów stanowiło podstawę potęgi militarnej Zakonu.[24] Jeśli ten obraz rzucimy na tło przemian ekonomicznych i etnicznych, zaszłych w basenie Morza Bałtyckiego w XII i XIII wieku, zrozumiemy, że stanowisko obronne Zakonu nad Bałtykiem przerastało siły ofensywne Polski dzielnicowej. Zresztą zagadnienie krzyżackie nie było ograniczone tylko do regionu Prus i Pomorza, ale miało ono szersze powiązania w systemie niemieckiej polityki środkowo-europejskiej; łączyło się ściśle z zagadnieniami brandenburskim i „czeskim".[25]

Z tych względów dotychczasowa prostolinijna polityka polska p r z e b i j a n i a s i ę poprzez Pomorze na Bałtyk musiała ulec całkowitej przemianie. Z tej konieczności przebudowy wy-

tycznych polityki „bałtyckiej“ nie zdał sobie dość rychło sprawy Władysław Łokietek i wskutek tego jego próby frontalnego ataku na Pomorze w latach 1327—1332 skończyły się całkowitą klęską. Władysław nie uświadomił sobie, że rozwiązywanie problemu Pomorza oznaczało walkę z całością wpływów niemieckich w Europie Środkqwej, a w szczególności w zlewisku Bałtyku. A pozycja ta w XIV w., jak to już poprzednio podkreśliliśmy [26], była olbrzymia. Arkana tego nowego układu sił przeniknął dopiero Kazimierz Wielki i stosownie do tego nowozarysowanego układu stworzył system polityki, pozornie odbiegający od Bałtyku, ale w rzeczywistości w całej pełni nastawiony na wprowadzenie Polski na morza. W wielkim uproszczeniu można by go przedstawić graficznie następująco:



Powyższy schemat nie różni się prawie niczym od tego, który ongiś przyświecał Bolesławowi Chrobremu. Podobnie, jak u tamtego, cały ciężar państwa zdaje się spoczywać na rozwiązaniu zagadnień południowo-zachodnich (t. zn. czeskich i śląskich), *recte* łużyckich, a zagadnienia pomorskie i ruskie spełniają tylko rolę pomocniczych. Przy rozpatrywaniu polityki Kazimierza Wielkiego należy jednak uwzględnić, że działania jego mają odrębne podstawy ideowe niż polityka Chrobrego, następnie sprowokowane zostały odmiennym układem sił politycznych poza granicami Polski.

Założenia polityki Bolesława Chrobrego były nastawione na zabory i ofensywę; zmierzały do rozbicia wpływów niemieckich w Czechach i na łużyckim Połabiu. Natomiast Kazimierz, stojąc w obliczu koalicji niemieckiej, obejmującej Czechy, Brandenburgię i Zakon Krzyżacki, bronił państwa przed zagładą i rozbiorami. Inspiratorami kierunku antypolskiego w polityce niemieckiej byli jednak w tym czasie w dużo większym stopniu Luksemburgowie, panujący w Czechach, niż Krzyżacy. Ci ostatni, uzyskawszy połączenie terytorialne z Niemcami, forsowali drugi kanon swojej polityki bałtyckiej, mianowicie połączenie terytorialne z Inflantami. Wskutek tego cały ich napór w XIV stuleciu skierował się na Litwę i Żmudź, stojące na przeszkodzie do tego połączenia. Przed połknięciem Litwy zagadnienie polskie w polityce krzyżackiej siłą rzeczy zajęło miejsce podrzędne. Dopiero unia Polski z Litwą zmusiła ich do ponownego zwrócenia ostrza swej polityki przeciw Polsce. Rozumiał i wykorzystywał te kłopoty Krzyżaków Kazimierz Wielki i dlatego bez większego trudu uzyskiwał nie tylko rozejmy w ciągu lat dziesięciu (1333—1343), ale również znaczne ustępstwa terytorialne na Kujawach; wreszcie polubowne załatwienie całego sporu w pokoju kaliskim (1343).

Gdzie jednak znajdował się główny punkt zapalny ówczesnej sytuacji politycznej, świadczy najlepiej fakt, że zagadnienie polsko-krzyżackie rozpatrywane było na Węgrzech — w Wyszehradzie (1335, 1339). Podstawą polityki króla polskiego było silne oparcie o Węgry, które na swej granicy zachodniej stały przed tymi samymi trudnościami, co Polska. Alians węgiersko-polski zdołał sparaliżować antypolskie machinacje Luksemburgów, choć był w ówczesnej sytuacji zbyt słaby, by uratować dla Polski Śląsk. Walka o Śląsk stanowiła dla Kazimierza znacznie ważniejszą pozycję niż odległe bądź co bądź Pomorze, i słusznie, gdyż zależnie od stosunków w dzielnicy śląskiej układało się bezpieczeństwo „króla krakowskiego".

Za cenę zrzeczenia się Śląska i Pomorza — w obu wypadkach traktowane jako rozwiązanie chwilowe — mógł Kazimierz przystąpić do reorganizacji państwa, zgodnie z ówczesną sytuacją polityczną (t. zn. zgodnie z układem sił) i stosownie do zarysowanego już wyraźnie w XIV wieku układu gospodarczego Europy Środkowej. Ten ostatni charakteryzuje się najlepiej dwoma szlakami handlowymi: 1. Wrocław—Piotrków—Radom—Lublin—Włodzimierz Wołyński lub później Wrocław—Kraków—Lwów i dalej porty czarnomorskie (Kaffa, Kilia); 2. Gdańsk—Toruń—Lublin—Włodzimierz Woł. — porty czarnomorskie lub wariant

Toruń—Radom—Sandomierz—Lwów — porty czarnomorskie.[27] W obu wypadkach punkt końcowy stanowił Włodzimierz, a później Lwów. Było rzeczą zasadniczej wagi dla rozwoju gospodarczego państwa uchwycenie jak najdalszych etapów tych szlaków tranzytowych, łączących Bałtyk z M. Czarnym i jego zapleczem[28]. Jak wiadomo, dzieła tego dokonał Kazimierz Wielki w r. 1340 i w latach następnych, przy wydatnej pomocy Węgier. Zajmując Ruś miał Kazimierz za sobą argumenty p r a w n e; przemawiały też za tym posunięciem względy w o j s k o w e (ciągłe zagrożenie Krakowa wskutek bliskości granicy), ale nie ulega wątpliwości, że czynnikiem decydującym były względy g o s p o d a r c z e. Ekspansja Kazimierza w kierunku M. Czarnego jest wyjątkowym w Polsce wypadkiem, gdy interes polityczny pozostawał w pełnej zgodzie z interesem ekonomicznym i temu też należy przypisać, że zajęcie Rusi tak doniosłe dla wzmożenia potencjału gospodarczego państwa wydało rezultaty. Odrodzenie gospodarcze Polski za Kazimierza było fundamentem przyszłych sukcesów Polski Jagiellońskiej. Następstwa polityczne były jeszcze bardziej ważkie. Dopiero stworzenie szerokiej podstawy terytorialnej między Polską a Litwą umożliwiło realizację idei unijnej w latach 1385/86 dla wspólnej walki z Zakonem Krzyżackim. W ten sposób więc „ruska" polityka Kazimierza Wielkiego była najpoważniejszym wkładem do polityki bałtyckiej i krzyżackiej jego własnej i epigonów [29].

Jakież wobec tego było stanowisko ówczesnej Polski nad Bałtykiem? Polska została odepchnięta od Bałtyku w okresie na poły dzielnicowym; Polska królewska nie miała możności odrazu zmienić tego stanu rzeczy z punktu widzenia terytorialnego. Dlatego obecność swoją nad Bałtykiem manifestowała ona z jednej strony n a c i s k i e m gospodarczym, z drugiej strony g r o ź b ą l i k w i d a c j i Zakonu ręką zbrojną przy nadarzającej się sposobności. — Nacisku gospodarczego używał już Kazimierz Wielki, usiłując wykluczyć Toruń i Gdańsk z handlu i tranzytu polskiego, wysuwając przeciwko niemu Szczecin zaprzyjaźnionych książąt zachodnio-pomorskich [30]. Ta droga okazała się mniej skuteczna. Właściwszą okazało się pełne uzależnienie miast wschodnio-pomorskich od polskiej produkcji zbożowej i drzewnej, czym przygotowano drogę do zerwania tych miast z Zakonem [31]. Lecz to powiodło się dopiero w XV wieku, w związku z pojawieniem się holenderskiej konkurencji na Bałtyku. Główne znaczenie przypisać jednak należy akcji politycznej, która zmierzała do osaczenia Zakonu Krzyżackiego zarówno od ściany zachodniej, jak wschodniej. W tym celu Kazimierz zmierzał konsekwentnie do rozciągnięcia wpływów polskich na

Pomorze Zachodnie, do włączania ziem pogranicznych nad Notecią w obręb granic polskich — wszystko to w celu odcięcia Zakonu od kontaktu terytorialnego z Zachodem [32], następnie przygotowywał grunt do unii polsko-litewskiej. Jak wiadomo, w obu kierunkach poszły polskie programy polityczne, przeciągając, mniej skutecznie, książąt pomorskich na stronę Polski, oraz realizując unię Polski z Litwą, która w konsekwencji doprowadziła do rozgromienia Zakonu Krzyżackiego i do przywrócenia Polsce należnego jej stanowiska nad Bałtykiem.

Bałtyk w koncepcji państwowej jagiellońskiej

W wieku XV—XVII zachód Europy, zwłaszcza uprzemysłowiona i przeludniona Flandria i Holandia, żyły polskim zbożem. Polska sama stała się chłonnym rynkiem zbytu dla produktów przemysłowych zachodnio-europejskich. Istniała więc ścisła symbioza tych dwóch organizmów gospodarczych. W tych warunkach wydawało by się rzeczą jasną, że państwo polskie powinno dążyć wszelkimi siłami do zapewnienia sobie dróg wylotowych na Bałtyk, jak dążył do tego ongiś Kazimierz Wielki w stosunku do M. Czarnego [33].

W drugiej połowie XV wieku, z chwilą pojawienia się Turków w Europie, M. Czarne i jego zlewisko stały się obszarem gospodarczo martwym. Z tego wynikała zasada, że wszelka ekspansja terytorialna w tamtym kierunku jest zbędna i bezcelowa. Otóż politycy Polski jagiellońskiej myśleli jeszcze kategoriami epoki minionej, gdy obszar między Bałtykiem a M. Czarnym stanowił jedność gospodarczą. Ten błąd był kontynuowany w czasach późniejszych ze względów mało mających wspólnego z polską racją stanu.

Historyk nie może się jednak uciekać tylko do błyskotliwych przeciwstawień; zadaniem jego jest pokazać, jak z jednego stanu państwo przechodziło w drugi. Polskiej polityki wschodniej nie da się bowiem wyrozumieć bez równoczesnego uwzględnienia jej komponentu litewskiego. A ten komponent, jak wiemy, został do niej wprowadzony celem zgniecenia wspólnego niebezpieczeństwa krzyżackiego. Ten jeden cel wystarczy jako legitymacja unii polsko-litewskiej. Gdy ten cel jednak został osiągnięty, jasne było, że przestało działać to, co było pozytywne w unii, a zaczęły się pokazywać ciemne strony tego zjawiska, dotąd ukryte. Swoistą „szkodliwość" oddziaływania unii udało by się może złagodzić, gdyby Litwa i Polska prędzej stały się jednym państwem, działającym

według jednej myśli politycznej [34]. Tak jednak nie było, nawet jeszcze po przeprowadzeniu unii formalnej. W polityce Polski jagiellońskiej, zwłaszcza okresu schyłkowego, musimy zawsze rozróżniać polityczną myśl „polską“, liczącą się z wymogami obszaru rdzennie polskiego, od myśli politycznej „litewskiej“, usiłującej to samo zadanie spełnić wobec Litwy.

Pierwszym Jagiellonom, pod niewątpliwym wpływem polskich doradców politycznych, nie brakło jednak swoistego rozmachu i uniwersalności. Jeżeli byśmy chcieli sobie stworzyć graficzny obraz ich koncepcji politycznych, to najłatwiej wyraziłby go jakiś czworobok lub prostokąt, obejmujący równą linią wszystkie zakątki państwa. Byłby to kazimierzowski trójkąt, pomnożony o jego litewski odpowiednik. Na każdej z przekątni stworzył się splot zagadnień, domagający się rozwiązania; znajdziemy tu następujące problemy: moskiewski, czarnomorski, naddunajski (Węgry, Czechy, Śląsk), zachodnio-pomorski, tudzież krzyżacki, czyli ogólnie niemiecki. Część z nich była dziedzictwem Polski piastowskiej, część przybyła razem z Litwą. Ani jednego z tych zagadnień nie rozwiązała Polska jagiellońska bez reszty [35]; najlepiej jednak niemiecki t. zn. częściowo również bałtycki.

Wiadomo, że z Moskwą nie zdołano w tym okresie ustalić jakiegoś *modus vivendi:* ani kulturalnie ani politycznie [36]; zagadnienie to więc z całym balastem niezałatwionych sporów terytorialnych przeszło na Rzeczpospolitą elekcyjną. To samo stwierdzamy w związku z zagadnieniem czarnomorskim (Turcja, Tatarzy, Mołdawia), gdzie Polska jagiellońska z powodu nieuregulowania współpracy z Moskwą samą dźwigała ciężar obrony terytorium, który oba kraje jednakowo obchodził; od XVI wieku walka o utrzymanie tych kresów była już tylko zagadnieniem prestiżowym, a przede wszystkim grubo deficytowym [37]. Bez komplikacji, ale za to zupełną klęską skończyła się penetracja Jagiellonów na Węgry i Czechy; akcja ta ostatecznie raczej wzmogła wpływy niemieckie nie tylko w tych dwu krajach, ale siłą rzeczy także i na Śląsku [38]. Pełnym sukcesem natomiast nazwać można rozwiązanie problemu niemieckiego w zlewisku Bałtyku [39]. Złożyły się na to dwa czynniki: 1. potęga militarna polska, wzmocniona sukursem litewskim, 2. załamanie się i rozdwojenie taktyczne wpływów gospodarczych miast niemieckich na Bałtyku, ściśle związane z ogólnie dokonywającymi się przewrotami w systemie gospodarki światowej. O wielkości wysiłku i potędze, jaką należało przełamać, świadczy pasmo zwycięstw i klęsk od Grunwaldu, poprzez Chojnice w wojnie trzynastoletniej, aż do hołdu krakowskiego w r. 1525.

W rezultacie ostatecznego zwycięstwa nad państwem krzyżackim, które możemy uważać za eksponenta niemczyzny, Polska stanęła nad Bałtykiem od ujścia Łeby aż po Kłajpedę.

Polityka bałtycka ostatnich Jagiellonów

Był to jednak dopiero pierwszy krok. Państwo tych rozmiarów, co Polska jagiellońska nie mogła ograniczyć swej ekspansji na morze do posiadania ujścia jednej rzeki, a połowicznie drugiej. W pierwszym zresztą wypadku główne zyski zbierał zniemczony Gdańsk, na mocy układów z trudnego okresu wojny trzynastoletniej, w drugim krzyżacki jeszcze ciągle Królewiec. Wiadomo, że nad zmianą tego stanu rzeczy pracował Jan Olbracht, ale dopiero po zlikwidowaniu państwa krzyżackiego w r. 1466 stanęło przed Jagiellonami zagadnienie, w jakim kierunku poprowadzą oni swoją politykę bałtycką? Nasuwały się tu trzy możliwości: 1. idąca jeszcze tradycyjnym szlakiem polityki piastowskiej wskazywała na Pomorze Zachodnie, jako konieczne uzupełnienie Wybrzeża od ściany zachodniej, 2. zalecała likwidację kolonii niemieckiej w Inflantach, po upadku Zakonu i po załamaniu się Hanzy całkowicie zdanej na łaskę i niełaskę sąsiadów, 3. inkorporację Prus Książęcych. W pierwszym, a także i trzecim wypadku groził konflikt z Brandenburczykami, w drugim — z Moskwą. Która z tych możliwości obiecywała większe zyski i komu, a która groziła większymi komplikacjami? Na pytania te w tej chwili nie jesteśmy jeszcze w stanie odpowiedzieć wyczerpująco, gdyż wiele kwestii z dziedziny stosunków polsko-pomorskich i polsko-inflanckich wymaga ciągle zbadania z szerszego niż regionalny punkt widzenia horyzontu. W każdym razie w obu kierunkach podjęto pewne próby realizacji, z których jedne jako doprowadzone do końca możemy poddawać krytyce, inne utknęły na martwym punkcie lub nie wyszły poza skromne zaczątki.

Wiemy, że lwia część polskiego eksportu szła rzeką Wisłą [40]. Dorzecze jej obejmuje jednak tylko prowincje centralne kraju; poza jej zasięgiem znajduje się cała Wielkopolska. Z tego wynika, że zdolności eksportowe bardziej na południe położonej Małopolski były lepsze, niż Wielkopolski, która była zmuszona wywozić swoje zboże do obcych portów (Frankfurt n. Odrą, Szczecin). Dla Wielkopolski więc utorowanie wolnej drogi do morza było zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Od połowy XIII wieku droga ta była zatamowana specjalną polityką celną i gospodarczą Brandenburgii, zmierzającą do bojkotu pomorskiego Szczecina i do skierowania eksportu śląskiego albo dro-

gami lądowymi w głąb Niemiec, albo nieco później kanałami między Odrą a Łabą na Hamburg [41]. Ujście Warty zostało zakorkowane „prawem składu“ Frankfurtu; od XVIII w. obowiązywała wzamian tego potrójnie podwyższona taryfa celna, która podważała opłacalność wielkopolskiej produkcji rolnej. Wyminięcie drogi wodnej było uniemożliwione wysokimi kosztami transportu. W tych warunkach Wielkopolska była na drodze do całkowitej pauperyzacji. Zapobiegnięcie temu zjawisku było możliwe tylko przez otwarcie drogi wodnej do Szczecina czyli przez opanowanie wybrzeża bałtyckiego aż po ujście rz. Piny.

Ten program ekonomiczny Wielkopolski wobec Pomorza spotkał się od połowy XV wieku — po ostatecznym rozbiciu Zakonu Krzyżackiego — z analogicznymi tendencjami ze strony książąt pomorskich ze względów politycznych. Pomorze Zachodnie, gniecione ustawicznie przez marchię brandenburską, uciekało się pod opiekę Polski [42]. Na sejmie piotrkowskim w r. 1468 poseł Eryka II „oświadczał, iż (ten) gotów był złożyć królowi hołd poddaństwa i posłuszeństwa“. Jeszcze silniej tendencje te występują u syna jego Bogusława X, który kilkakrotnie w ciągu swych rządów zwracał się do królów polskich o przyjęcie Pomorza, jako lenna Korony Polskiej [43]. Rzecznikiem tej idei na dworze polskim był prymas Łaski i Rafał Leszczyński, obaj Wielkopolanie. Zygmunt Stary, obawiając się otwartego konfliktu z Brandenburgią, odrzucił konkretne propozycje Bogusława; wobec czego, ten poddał się cesarzowi Karolowi V. Trudno nadrabiać wyobraźnią, co by się mogło stać, gdyby Pomorze hołdowało Polsce. W każdym razie konfliktu z Hohenzollernami Zygmunt Stary nie uniknął, a Pomorze wypuścił z rąk na zawsze. Bałtycka myśl polityczna w Polsce doznała w ten sposób poważnego ciosu, a ekonomicznie zapłaciła za tę politykę Wielkopolska. Trzeba zaś pamiętać, że w momencie załamywania się Hanzy, w momencie cofania się niemczyzny z nad Bałtyku była to jedyna i najkorzystniejsza, niestety nie wykorzystana szansa. Szansy tej nie podjęto również w dobie wojny trzydziestoletniej.

Wzamian tego Zygmunt August, rzetelnie zabiegający około podniesienia stanowiska Polski na Bałtyku — przez budowę floty i poskramianie monopolistycznych zapędów Gdańska [44] skorzystał z drugiej nadarzającej się okazji pomnożenia polskiego stanu posiadania nad morzem przez inkorporację Inflant do Polski (1561). Nie waham się określić tego aktu, jako jednego z najbardziej błędnych posunięć polityki polskiej w czasach nowożytnych i to nie tylko ze względu na program, ale również ze względu

na jego realizację i następstwa. Próba inkorporacji Inflant musi być określona mianem polityki partykularystycznej, regionalnie litewskiej, wybitnie szkodliwej dla całości interesów państwa polskiego [45]. Inkorporacja ta bowiem dokonana w celu pseudo-strategicznym i w celu ułatwienia eksportu kilku północnym powiatom litewskim musiała być broniona przez kilkadziesiąt lat kosztem zasobów całej Rzeczypospolitej, gdyż Litwa od samego początku nie była zdolna osłonić tej ziemi przed naporem mocarstw, z których jedne walczyły tutaj o swoją egzystencję (Rosja), drugie o swoje przedawnione pretensje natury prawnej, a głównie o źródła łatwego dochodu z handlu rosyjskiego (Dania, Szwecja) [46]. Zygmunt August nie posiadał również żadnego pozytywnego programu politycznego dla tych ziem; w walkach z przeciwnikami trzymał się sojuszów przypadkowych i nielogicznych (z Danią przeciwko Szwecji); również w walce przeciw Rosji posługiwał się celami wybitnie negatywnymi; starał się za wszelką cenę zniszczyć jej handel zamorski i odepchnąć ją od morza, wreszcie nie dopuścić do wzmocnienia potęgi gospodarczej i militarnej, która od początków XVI wieku dawała się we znaki Litwie. Iwan Groźny był usposobiony liberalniej od swego przeciwnika [47]; ofiarował mu ujścia Dźwiny, które mogły być bronione przez Litwę i które w ręku polskim miały do spełnienia pewne pozytywne cele gospodarcze, mimo że ich bazy surowcowe (Połock, Smoleńsk) znajdowały się w ręku moskiewskim [48]. Również strategicznie nabytek inflancki nie poprawiał sytuacji Litwy wobec Rosji, gdyż, jak sam Zygmunt trafnie zauważył: „Siedzą oni... w takim kącie, że zanim w razie potrzeby dało by się im pomoc, już było by po nich", a nieco później Zamojski tłumaczył, że „Dorpat leży tak blisko granicy moskiewskiej, iż miasto może być prędzej oblężone i zdobyte, *quam rumor ullus belli in Polonia aspiret*" [49]. Ani Polsce ani południowym regionom litewskim, położonym nad Niemnem, tereny na północ od Dźwiny nie były potrzebne. Tymczasem dla Rosji były one zagadnieniem życia i śmierci; dla tego nie może być rzeczą dziwną, że w opanowanie tych terenów włożyła ona tyle konsekwentnego wysiłku [50].

Jaki przewrót w polskiej polityce bałtyckiej wywołała próba opanowania i walka o Inflanty, pokazuje najlepiej mapka na stronie następnej.

Powyższa konstrukcja polskiej polityki bałtyckiej stanowi wywrócenie dotychczas przez Piastów i przez pierwszych Jagiellonów realizowanego programu. Konstrukcja ta likwiduje „piastowski" punkt widzenia na Bałtyk. Jeżeli bowiem dotych-

czasowa (przed r. 1561/2) polityka bałtycka brała pod uwagę interes całego kraju, to obecnie równowaga ta została jedno-



—— Polska nad Bałtykiem po roku 1561

stronnie zachwiana, rdzenna zaś Polska zaangażowana w sprawy, które nie dawały żadnych zysków politycznych a nie obiecywały gospodarczych. Każda zaś polityka zagraniczna, która nie idzie zgodnie z nurtem gospodarczym, musi doprowadzić państwo do wyczerpania i w konsekwencji do katastrofy. *Problem inflancki zaciążył fatalnie na całej polityce wschodniej Polski*[51] zarówno za czasów Stefana Batorego, który porzucił Gdańsk dla obrony inflanckiej chimery, jak również za Wazów, wiążących Polskę poprzez Inflanty i Estonię z swymi dynastycznymi planami w dziedzicznej Szwecji.

Rosja, zmuszona do walki o swoje naturalne rynki eksportu, została w ten sposób zahamowana w konsolidacji politycznej, a tym samym zrzuciła na barki Polski obronę kresów wschodnich od inkursji tatarskich i tureckich. Konfliktem o In-

flanty również tłumaczy się, że Rosja stale była gotowa wystąpić do wojny z Polską, nawet u boku swego śmiertelnego wroga, Szwecji; działania te z zasady toczyły się też na północno-wschodnim teatrze wojny. Ekspansja terytorialna Rosji w kierunku południowym wystąpiła wyraźniej dopiero u schyłku XVIII wieku. Hegemonia Rosji na Bałtyku przypada na lata, gdy Polska znajdowała się w momencie całkowitego rozkładu, co, rzecz oczywista, miało znane z historii XVIII-go stulecia następstwa w stosunkach tych dwu państw.

Także w stosunku do Szwecji pozycja inflancka była nieustannym kamieniem niezgody, zarówno w trakcie pierwszej wojny północnej (1563—1570), jak w ciągu następnych, zwłaszcza z chwilą wstąpienia na tron polski szwedzkiej dynastii Wazów. Wazowie polscy, mając na oku swoje dynastyczne cele w Szwecji, uczynili z kwestii inflanckiej punkt centralny polityki polskiej. Nie ulega wątpliwości, że Szwecja sprowokowana jawnie do walki, zadała ostateczny cios polskiemu *dominium maris Baltici* za Gustawa Adolfa, a wstrząsnęła podstawami potęgi lądowej za Karola Gustawa (1655—1660) i w ciągu wielkiej wojny północnej (1700—1721) za czasów Karola XII.

W ten sposób inicjatywa Zygmunta Augusta, wszczęta pod tak wspaniałymi auspicjami, tak żałosny wzięła obrót. Wyświetlenie przyczyn i skutków tego rozdziału polskiej polityki bałtyckiej jest jednym z najpilniejszych zadań historiografii naszej.

Rola Prus w polityce bałtyckiej Polski

W tragedii tej istnieje jeszcze jeden rozdział, który może należy pełniej oświetlić. Jest rzeczą pewną, że w inflanckiej polityce Zygmunta Augusta obok współczynnika „litewskiego" zasadniczą rolę odegrały także podszepty księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna, który dążył do ponownego zjednoczenia Inflant z Prusami pod berłem Hohenzollernów, jak za dawnych krzyżackich czasów [52]. Narzędziem jego w tym wypadku był brat jego Wilhelm, który wyniesiony dzięki poparciu Polski na tron arcybiskupi w Rydze, miał przeprowadzić sekularyzację Zakonu i oddać Inflanty jemu samemu lub jego synowi. Ale i Zygmunt August wyraził na to najpierw zgodę w tajnych układach w r. 1552; następnie kilka lat później na interwencję Albrechta narzucił się Inflantom na arbitra w sprawie tegoż samego Wilhelma i zmusił mistrza Zakonu, Fürstenberga, do zawarcia przymierza przeciw Moskwie, co stało się powodem wypowiedzenia wojny Zakonowi przez Iwana. Za poparcie polityki inflanckiej Zygmunta odebrał Albrecht już w r. 1558 nagrodę w postaci

obietnicy dopuszczenia do dziedziczenia w Prusach całego domu brandenburskiego. Sukces ten podwyższył jeszcze książe w r. 1563, gdy król polski coraz bardziej zawikłany w sprawy inflanckie, wydał formalne oświadczenie o sukcesji Hohenzollernów w Prusach; wzamian Hohenzollernowie zobowiązali się popierać politykę inflancką i nie przepuścić wojsk cesarskich na teren Inflant, do czego zresztą Albrecht, jako lennik Korony, i bez tego był zobowiązany. Niezałatwiony spór inflancki spowodował, że po jego śmierci (1568) sejm lubelski zatwierdził postanowienie królewskie z r. 1563. Ta sama sprawa zaciążyła na decyzji senatu i Stefana Batorego w marcu 1577 o oddaniu opieki nad umysłowo chorym Albrechtem Fryderykiem margrabiemu Jerzemu Fryderykowi; wpłacana w najbliższych latach kwota 200.000 złp., jako dodatkowy ekwiwalent tej cesji, została pochłonięta kosztami wojny o Inflanty. Podobna sytuacja wydarzyła się po śmierci kuratora Jerzego Fryderyka w r. 1603, gdy mimo protestów szlachty koronnej „taką korzyścią wydało się życzliwe stanowisko Prus wobec ciężkiej wojny inflanckiej", że „11 maja 1605 król, nie oglądając się na sejm, nadał administrację Prus i opiekę nad Albrechtem Fryderykiem elektorowi brandenburskiemu Joachimowi Fryderykowi" [53]. Ostatecznie gdy zaogniona do drugiej potęgi sprawa inflancka, spowodowała na pocz. XVII wieku konflikt z Moskwą i dynastyczny — ale rozgrywany głównie na terenie Inflant — ze Szwecją, sejm z r. 1611 uchwalił ustawę *de feudo ducatus Prussiae*, którą oddawał lenno pruskie linii elektorskiej Hohenzollernów. W świetle tych faktów trudno powstrzymać się od mniemania, że podjęta w interesie Litwy aneksja Inflant okazała się darem Danaów dla całej Rzeczypospolitej. Trzeba też stwierdzić, że społeczeństwo polskie, z wyjątkiem paru możnowładców, którym otwarła się na Inflantach ekspektatywa nowych starostw, prebend i zaszczytów [54] — protestowało przeciw wciąganiu Polski do inflanckiego przedsięwzięcia [55], a przede wszystkim przeciw forytowaniu sprawy Inflant kosztem ustępstw w Prusach.

Nie zdołano jednak przeszkodzić objęciu Prus Książęcych przez elektora Jana Zygmunta (1618), a niebawem potem Jerzego Wilhelma (1619). Jan Zygmunt zawarł z Koroną układ, otwierający Wielkopolanom wolną żeglugę na Warcie z obowiązkiem uiszczania cła w Kostrzynie, zamiast dotychczasowego prawa składu w Frankfurcie. Wojna trzydziestoletnia zniweczyła jednak tę chwilową ulgę, a po wojnach szwedzkich elektor zwolniony z obowiązków lennika, powrócił do dawnej polityki bojkotu gospodarczego Wielkopolski. W r. 1723 podniesiono trzykrotnie

cło na zboże polskie i w praktyce w okresie 1724—1740 nie było żadnego eksportu polskiego przez Szczecin [56]. Dopiero w r. 1774 przywrócono wolność tranzytu, a w 1780 skasowano cło na zboże polskie. Były to już jednak ostatnie dni wolności Rzeczypospolitej. Wskutek nieustannego wspomagania Brandenburgii w Prusach, wskutek biernego obserwowania jej rozrostu na Pomorzu Zachodnim (1648) i na Śląsku (1740) osłabiono nie tylko stanowisko polityczne Polski nad Bałtykiem, ale w wybitnym stopniu przygotowano późniejszy rozbiór własnego państwa.

Należy prawdziwie żałować, że Litwa i Korona, mając przed sobą cel polityczny wyraźnie zarysowany — likwidację enklawy pruskiej, zupełnie dojrzały do rozwiązania już w czasach Zygmunta Augusta, wdały się w spór o Inflanty, który zwichnął całkowicie stanowisko Polski nad Bałtykiem.

Ogólne przyczyny wycofania się Polski z nad Bałtyku

Nie ulega wątpliwości, że aneksja Inflant wraz z wszystkimi jej nieuniknionymi następstwami politycznymi (konflikt z Szwecją, Rosją i Danią), dyplomatycznymi (konflikt z państwami zachodnio-europejskimi o żeglugę „narewską") i gospodarczymi (wyczerpanie ekonomiczne długoletnimi wojnami o Inflanty) przyczyniła się w wybitnym stopniu do załamania się stanowiska Polski nad Bałtykiem w wieku XVII, a zupełnego jej odepchnięcia od Bałtyku w stuleciu XVIII. Rzecz jasna jednak, że proces ten był znacznie bardziej złożony. Pauperyzacja Polski w dwu ostatnich stuleciach jej wolnego bytu jest spowodowana nie tylko naszkicowanymi wyżej niepowodzeniami politycznymi na granicy północno-wschodniej, nie tylko charakterystyczną dla Polski antynomią między ekspansją terytorialną, a układem sił gospodarczych — od XVI wieku zdecydowanie zorientowanych w kierunku zachodnim, bałtyckim — ale również w dużej mierze ogólnym przesunięciem się punktu ciężkości gospodarstwa europejskiego z Bałtyku na Morze Niemieckie i na oceany [57]. Wojny szwedzkie zdezorganizowały produkcję zbożową środkowo-europejską; kraje zachodnio-europejskie albo stały się w międzyczasie samowystarczalne w duchu merkantylizmu, albo znalazły sobie innych producentów. Koniunktura zbożowa Polski, trwająca przez dwa równe stulecia od połowy XV wieku, załamała się całkowicie. Głównym eksporterem w zlewisku Bałtyku została Rosja, w której eksporcie zboże odgrywało jednak minimalną rolę; opanowanie Estonii i ujść Dźwiny w toku wojny północnej w pocz. XVIII w. stało się kamieniem węgielnym po-

tęgi gospodarczej Rosji, a w ślad za tym również politycznej. Polska, usunięta z rynków światowych, zeszła do roli ubogiego sąsiada, żyjącego kredytem niedawnej przeszłości. Organizm gospodarczy Rzeczypospolitej można było ożywić przez przestawienie dotychczasowego systemu gospodarki rolniczej — na przemysłowy. Pewne przedsięwzięte w tym kierunku próby zawiodły z powodu braku kapitałów zakładowych[58]. Trudniej od rozstroju gospodarczego państwa było leczyć ustrój moralny i polityczny społeczeństwa. „Wszystkie te czynniki razem — ruina, wyludnienie, utrata rynków zagranicznych, anarchia, rosnący marazm, jako wynik kryzysu moralnego, ciemnota" (dodajmy jeszcze — zachłanność Prus i Austrii, wielorakość narodowa i wyznaniowa społeczeństwa, stanowiąca podstawę pretensji terytorialnych Rosji) — składają się na wyjaśnienie upadku dawnej Rzeczypospolitej" — pisze trafnie prof. K. Górski[59]. Niektóre z tych czynników są w Polsce wynikiem ogólnoświatowej koniunktury, inne — przede wszystkim polityczne — zostały spowodowane w dużej mierze niedocenieniem struktury gospodarczej Bałtyku, a zatem rozszerzeniem granic Rzeczypospolitej w kierunku, który musiał wprowadzić państwo w konflikt z potęgami ujmującymi w najbliższym okresie losy Europy nadbałtyckiej w swoje ręce (Szwecja, następnie Rosja). Gdy tymczasem zarówno państwo habsburskie, tym więcej marchia brandenburska, były przeciwnikiem, który od XVI wieku wzwyż walczyły z tymi samymi trudnościami wewnętrznymi, co Polska, a politycznie były bez reszty zaangażowane w konflikt francusko-niemiecki lub austriacko-turecki. Tej jedynej w swoim rodzaju szansy nie umiano w Polsce dostrzec; co więcej dołożono wszelkiego wysiłku, ażeby w marchii brandenburskiej wyhodować sobie stałego i głównego zaborcę macierzystych ziem polskich.

Konkluzje

Rozwój polskiej myśli politycznej, obrazującej nasz stosunek do Bałtyku w ciągu dziejów, przedstawiają najlepiej załączone przy niniejszym szkicu mapki. W ich świetle możemy wyróżnić trzy etapy, określające stanowisko Polski w zlewisku Bałtyku: 1. piastowski, który, chociaż wyraża się w dwu postaciach a) raz za czasów Mieszka I i Bolesława Krzywoustego, b) po raz drugi za Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego, kształtuje jednak obraz Polski w oparciu o Odrę i Bałtyk; jest to wybitnie zachodni kierunek naszej polityki bałtyckiej, w której kompleks Wybrzeża od Zalewu Wiślanego aż po ujście Piny (Peene) i wyspę Rugię, stanowi jedną

i nierozłączną całość. Ten kierunek doznał zasadniczego zwichnięcia w dobie Polski dzielnicowej i dlatego Kazimierz Wielki, przygotowujący nasz powrót nad Bałtyk, musiał zdążać do tego celu okólną drogą poprzez Ruś (odrodzenie gospodarcze) i przez Litwę (odrodzenie polityczno-militarne). Ten kierunek zwichnięty potem przez epigonów, inicjuje 2. przejściowy okres polskiej polityki bałtyckiej, tkwiący swymi korzeniami w koncepcjach politycznych Piastów, ale zabarwiony już nowymi tendencjami, wynikającymi z włączenia do polskiego organizmu państwowego komponentu litewskiego. Dopóki komponent polski i litewski pozostają z sobą w równowadze (1386—1548) Polska jest bliska osiągnięcia przypadającego na nią udziału w *dominium maris Baltici;* ten szczytowy okres przodowania Polski w południowo-wschodnim basenie zlewiska Bałtyku zbiega się z okresem największego rozkwitu politycznego i kulturalnego naszego narodu; jest to okres względnej harmonii celów politycznych z celami gospodarczymi Polski, z pewnymi jedynie odstępstwami od reguły na rzecz nieodgadnionych elementów ukształtowania się przyszłych linii rozwoju. Ten okres przejściowy został zachwiany przez Zygmunta Augusta na rzecz 3. okresu, który najsłuszniej będzie nazwać inflanckim; żywot jego okazał się bardzo krótkotrwały w pozytywne osiągnięcia, a bardzo długotrwały w szkodliwe następstwa. Próba całkowitej inkorporacji Inflant, włącznie z Rygą, Dorpatem i Rewalem jest jednym z najbardziej niefortunnych posunięć Zygmunta Augusta, polityka poza tym trzeźwego i ostrożnego, który dość szybko zorientował się w fałszywości swego kroku, usiłując u schyłku życia dojść do kompromisowego porozumienia z najbardziej zaangażowaną w sprawiedliwe i zgodne z układem stosunków gospodarczych rozwiązanie sprawy Inflant Rosją [60], ale niestety nie zdołał już tego dokonać sam, a zaniedbali następcy; „fakty dokonane“ stały się dokonanymi, narażając Rzeczpospolitą na obronę skrawka ziemi, położonego ekscentrycznie wobec reszty krajów polsko-litewskich — z małym wyjątkiem, co do ujścia Dźwiny — zgoła niepotrzebnego państwu polskiemu z punktu widzenia eksportowego, a poza tym stanowiącego przedmiot odwiecznych zabiegów Rosji i rywalizacji państw skandynawskich, dysponujących realną siłą dla obrony swych pretensyj. Zabór Inflant, dokonany za poduszczeniem Hohenzollernów i w imię partykularnych interesów możnowładców litewskich,

nie wiele ma wspólnego z polską, bałtycką, racją stanu. Nie może dziwić, że na tej drodze Rzeczpospolita doszła do ostatecznego upadku gospodarczego, potem politycznego i kulturalnego, wreszcie do rozbiorów.

PRZYPISY

1 K. Górski, Polska w zlewisku Bałtyku, Gdańsk 1947; zob. Jantar l. c., str. 307, przyp. 1.

2 Ibidem, str. 308.

3 Mam pewne zastrzeżenia, co do celowości niektórych przypisów, co do przypadkowości zestawienia tytułów bibliograficznych i co do pewnych szczegółów anegdotycznych, zbędnych w książce tego pokroju, ale są to oczywiście drobiazgi.

4 Te pierwiastki kontynentalne podkreślił trafnie, ale z pewną przesadą A. Brückner, Dzieje kultury polskiej t. I, str. 3—4.

5 G. Labuda, Ibrahim ibn Jakub, Roczniki historyczne 16 (1947), str. 123, przyp. 92—93.

6 Sprawy te obszerniej omówiłem w swoich Studiach nad początkami państwa polskiego, Poznań 1946, str. 80 i n.

7 Sprawa tego małżeństwa jest obszernie dyskutowana w nauce polskiej (Balzer, Widajewicz, Koczy, Wojciechowski); data tego małżeństwa ustalona przez O. Balzera na r. 985 (Genealogia Piastów, str. 51) nie ma wartości naukowej, gdyż skombinowana jest na podstawie danych źródłowych (m. in. Styrbjórnar thattr) XIII i XIV w.; w sagach córka Mieszka pojawia się pod mianem Sygrydy, ale wszystko, co się o niej w sagach mówi jest fikcją powieściową.

8 Tak nazywa to miasto kanonik bremeński, Adam, w drugiej poł. XII w.

9 Zob. tutaj K. Tymieniecki, Znaczenie polityczne sprowadzenia Krzyżaków, dz. zb. Prusy Wschodnie, Poznań 1932, str. 25.

10 Z. Wojciechowski, Państwo polskie w wiekach średnich, wyd. 2, Poznań 1948, str. 340—341.

11 Zamierzam poświęcić polityce Bolesława Chrobrego osobne studium.

12 Także i to zagadnienie powinno być ponownie zanalizowane, mimo że ostatnia książka K. Maleczyńskiego (Bolesław Krzywousty, Kraków 1946, str. 140 i n.) przyniosła szereg nowych na ten temat spostrzeżeń, prostujących schemat tych wypadków u L. Koczego, Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów, Poznań 1934.

13 Obszerniej o tym H. Ludat w cennej pracy Legenden um Jaxa von Köpenick, Deutschland u. d. Osten 2 (1936); czasowa przynależność Rugii do Polski przed r. 1135 wydaje mi się także niewątpliwa.

14 Bliższe szczegóły u Koczego, Polska i Skandynawia l. c.

15 Obszerniej omawia te sprawy Br. Włodarski, Rzekomy dokument Świętopełka pomorskiego z 1180 r., Roczniki historyczne 5 (1929), str. 8 i n.

16 Znaczenie, jakie ten fakt miał dla dziejów Pomorza, próbuję określić w pracy pt. Wielkie Pomorze w dziejach Polski, Poznań 1947, str. 36 i n.

17 Por. R. Grodecki, Znaczenie handlowe Wisły w epoce piastowskiej, Studia historyczne ku czci Stan. Kutrzeby t. II, Kraków 1938, str. 277 i n.

18 M. I. Magdański, Hanza na Pomorzu, dz. zbior. Tydzień o Pomorzu, Poznań 1934, str. 135 i n.; R. Grodecki, op. cit.

19 Chr. Krollmann, Die Anfänge d. deutschen Handels im Preussenlande, Hans, Gesch. bll. r. 1927, str. 57 i n.; H. G. v. Rundstedt, Die Hanse u. d. Deutsche Orden, Weimar 1937.

20 Zob. H. Daenell, Polen u. d. Hanse um die Wende d. XIV Jahrhunderts, Deutsch. Zeitschrift f. d. Geschichtswissenschaft 8 (1897/98), str. 318 i n.; charakterystyka tego okresu i poprzedniego również u Ben. Janowskiego, Polska i Hanza do r. 1411, Przegląd polski 36 (1902), str. 399 i n.

21 M. I. Magdański, op. cit., str. 141; J. Rutkowski, Historia gospodarcza Polski, wyd. 3, Poznań 1947, str. 85.

22 R. Grodecki, Znaczenie handlowe Wisły, str. 300.

23 Charakter spekulatywny polityki gospodarczej Zakonu podkreśla K. Górski, Państwo krzyżackie w Prusach, Gdańsk—Bydgoszcz 1946, str. 120 i n.

24 Podkreśliłem znaczenie tego znanego zresztą faktu w szkicu Wielkie Pomorze, str. 60—62; materiał rzeczowy przynosi praca P. Babendererde, Nachrichtendienst und Reiseverkehr d. deutschen Ordens um 1400, Altpreussisch. Monatsschrift 50 (1913), str. 189 i n.

25 Zob. tutaj obszerniej Z. Wojciechowski, Polska—Niemcy. Dziesięć wieków zmagania, Poznań 1945.

26 Zob. Jantar 5 (1947), str. 318 i n.

27 J. Rutkowski, Historia gospodarcza, str. 81; tam również dalsza literatura.

28 Zob. o tym trafne uwagi M. Małowista, Bałtyk i morze Czarne w handlu średniowiecznym, Jantar 1 (1937), str. 72.

29 Zob. z punktu widzenia politycznego St. Zakrzewskiego, Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w., Przegląd historyczny 23 (1922), str. 1 i n.; materiał rzeczowy u H. Paszkiewicza, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, Warszawa 1925.

30 Zob. tutaj B. Janowski, op. cit., str. 407, 406 i n.; Magdański, op. cit., str. 156—58; J. Mitkowski, Pomorze zachodnie w stosunku do Polski, Poznań 1946, str. 102—04.

31 Zob. K. Górski, Polska w zlewisku Bałtyku, str. 95—96.

32 Obszerniej omawiają te sprawy J. Mitkowski, op. cit. i K. Maleczyński, Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV, Gdańsk—Bydgoszcz—Szczecin 1946; por. też Wielkie Pomorze, str. 24—25.

33 Tendencje rozwojowe państwa polskiego przedstawił z geograficznego punktu widzenia Z. Wojciechowski, Dwa ośrodki państwotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny, Kwart. Historyczny 50 (1937), str. 471 i n.; autor ten analizuje też przyczyny, które działały na znany historycznie rozwój państwa w kierunku wschodnim.

34 Por. L. Kolankowski, Polska Jagiellonów, Lwów 1936; zob. też obszerne omówienie tej książki O. Haleckiego, Idea jagiellońska, Kw. Hist. 50 (1937), str. 488.

35 Dlatego nie podzielam ani entuzjazmu Kolankowskiego dla osiągnięć politycznych Jagiellonów, ani jego nadmiernego krytycyzmu dla minionego okresu piastowskiego. To, że Polska jagiellońska wykazuje szerszą, niż piastowska, problematykę polityczną jeszcze nie jest wartością samą w sobie; istotne jest natomiast to, co z tego bogatego programu zostało dokonane. Poza likwidacją Zakonu i poza przeprowadzeniem unii, której formy nb. Kolankowski krytykuje, wszystko, co było programem w dobie piastowskiej przeważnie programem zostało nadal i po Jagiellonach.

36 Dowodów dostarcza szkic F. Papee'go, Jagiellonowie a Moskwa, Kwart. Histor. 36 (1922), str. 41 i n.

37 Materiał dowodowy w książce Wł. Konopczyńskiego, Dzieje Polski nowożytnej t. I—II, Warszawa 1936; zob. też J. Macurek, Zapas Polska a Habsburku o przistup. k Czernemu morzi na sklonku 16 stol., Praga 1931.

38 Zob. Z. Wojciechowski, Zygmunt Stary, Warszawa 1946; Wł. Pociecha, Czasy Zygmunta Starego, Roczniki historyczne 16 (1947).

39 Zjawisko to oczywiście trzeba traktować łącznie z upadkiem wpływów Hanzy na Bałtyku pod wpływem konkurencji Holendrów i Anglików (zob. Jantar t. 5 str. 319—21).

40 Zob. tutaj D. Krannhals, w dz. zbiór. Die Weichsel — Ihre Bedeutung als Strom und Schiffahrtstrasse u. ihre Kulturaufgaben, Deutschland u. d. Osten t. 13, Lipsk 1939, str. 113; szczególnie dla XVI i XVII wieku tenże, Danzig u. d. Weichselhandel in seiner Blutezeit, Deutschl. u. d. Osten 19 (1942); do krytyki tego dzieła por. U. Wendland, Die Blütezeit d. Danziger Handels, Weichselland 42 (1943), str. 35—45.

41 Zob. A. Grodek, Handel odrzański w rozwoju historycznym, dz. zbior. Monografia Odry, wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1948, str. 384 i n.; tutaj także dalsza literatura; opracowanie handlu Wielkopolski ze Szczecinem i Frankfurtem jest jednym z najpilniejszych zadań naszej historiografii.

42 Bliższe szczegóły w pracy F. Rachfahla, Der Stettiner Erbfolgstreit, Wrocław 1890; w układach między ces. Fryderykiem III a margrabiami brandenburskimi w sprawie sukcesji Brandenburczyków w Szczecinie wyraźnie podnieśli ci ostatni konieczność przeciwstawienia się słowiańskiej reakcji na Wschodzie (ibidem, str. 107).

43 Zob. J. Mitkowski, op. cit., str. 131 i n.

44 Zob. obszerną monografię St. Bodniaka, Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona, Pamiętnik biblioteki kórnickiej 3 (1946), str. 42—276.

45 Oceną polityki inflanckiej Zygmunta Augusta różnię się od K. Górskiego, który zgodnie z dotychczasowymi poglądami ocenia ją raczej pozytywnie (op. cit., str. 120 i n.).

46 Zob. tutaj studium St. Arnell'a, Die Auflosung d. livländischen Ordensstaates, Lund 1937.

47 K. Piwarski, Niedoszła wyprawa tzw. radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę (r. 1567/68), Ateneum Wileńskie 4/5 (1927), str. 280 i n.

48 Zob. M. Małowist, Ryga i Gdańsk, w dz. zbior. Polska a Inflanty, Gdynia 1939, str. 131; Herta v. Ramm-Helmsing, Riga u. Danzig in ihren Wechselbeziehungen zur Zeit ihrer Zugehörigkeit zu Polen—Litauen, Hans. Gsch. bll. 62 (1937), str. 155.

49 E. Kuntze, Organizacja Inflant w czasach polskich, w dz. zb. Inflanty a Polska, str. 20—21.

50 Podkreśla to nader trafnie K. Górski, op. cit., str. 119; szczegółów dostarcza stara, ale jeszcze ciągle cenna dwutomowa monografia T. Schiemanna, Russland, Polen und Livland bis ins 17 Jahrhundert, Berlin 1886/87; zob. też H. Schroeder, Russland u. d. Ostsee, Riga 1927.

51 Szczupłość miejsca, którym rozporządzam, nie pozwala niestety na szersze uzasadnienie tej tezy, czego niewątpliwie się ona domaga; może uda się to uczynić w innym związku.

52 Zob. H. Quednau, Livland im politischen Wollen Herzog Albrechts von Preussen, Deutschl. u. d. Osten 12 (1939); do lat późniejszych jego działalności Sture Arnell, op. cit.

53 Wł. Konopczyński, Dzieje Polski nowożytnej t. I str. 205.

54 Zob. tutaj szczegóły u E. Kuntze'go, op. cit., str. 27, 39 i in.

55 St. Arnell, op. cit., str. 23 pisze trafnie: „Der polnische Adel meinte im Ordensstaat nichts gewinnen zu haben, und trotz allem, was die Standesbrüder in Polen und Litauen miteinander verbinden musste, verhielt er sich deshalb den Bestrebungen des litauischen Adels gegenüber nicht nur gleichgültig, sondern direkt ablehnend". O partykularnym stanowisku szlachty litewskiej wobec polskich dążeń bałtyckich zob. K. Piwarski, Udział Litwy w polskiej polityce bałtyckiej w drugiej połowie XVII wieku, Jantar 1 (1937), str. 1—7 i tenże, Zagadnienia bałtyckie w opinii polskiej XVII wieku, Jantar 2 (1938), gdzie na str. 66—67 klasyczna wypowiedź reprezentanta litewskiej orientacji o znaczeniu Inflant i Prus dla Polski.

56 N. Holmberg, Oderhandeln, Preussen och Svenska Pommern vid mitten av 1700 — talet, Scandia 14 (1941), str. 137.

57 Zob. Jantar 5 (1947), str. 327—29.

58 J. Rutkowski, Historia gospodarcza Polski, str. 321 i n.

59 K. Górski, op. cit., str. 163; nasz pogląd na źródła rozbiorów Polski pogłębił znacznie J. Rutkowski w pierwszorzędnym studium pt. Gospodarcze podłoże rozbiorów Polski, Ruch prawniczo-ekonomiczny i socjologiczny t. 10, Poznań 1930.

60 Rewelacyjne o tym szczegóły przynosi świeża rozprawa St. Bodniaka, Najdawniejszy plan porozumienia Polski z Moskwą przeciw Niemcom, Pamiętnik biblioteki kórnickiej 4 (1947), str. 77—92.

WITOLD SUCHODOLSKI

ORGANIZACJA ARCHIWÓW NA TERENIE WOJEWÓDZTW POMORSKICH

W całokształcie czynników, branych pod uwagę przy budowaniu i utrwalaniu polskiego życia kulturalnego na Pomorzu, nie mogą być pominięte archiwa miejscowe. Służąc, jak w każdym cywilizowanym kraju, dwojakiego rodzaju celom, a więc praktycznym potrzebom administracji państwowej i pracom historyczno - badawczym, archiwa pomorskie przystępują do służby swej w szczególnie trudnych warunkach rzeczywistości powojennej. Zrozumienie roli i znaczenia archiwów ze strony organów administracji lokalnej oraz pracowników społecznych na Pomorzu ułatwić może znacznie archiwom podjęcie właściwych ich funkcyj. A jest to i ważne i pilne, gdyż zarówno administracja państwowa oraz samorządowa, jak i historycy polscy już dziś odwoływać się muszą do pomocy archiwów, podczas gdy udostępnienie ich zależne jest od stanu ich organizacji i uporządkowania. Zręby organizacji archiwów na ziemiach pomorskich są już wprawdzie zarysowane, co nie wyklucza w przyszłości bardzo istotnych uzupełnień w szczegółach, na stanie jednak uporządkowania zasobów archiwalnych i ich kompletności odbiły się katastrofalnie skutki ewakuacji i działań wojennych.

Przystępując do zobrazowania w pierwszym rzędzie sieci archiwów państwowych, czynnych lub organizowanych na terenie czterech województw pomorskich, nie można pominąć ogólnych wytycznych państwowej organizacji archiwalnej i obecnego stanu samych archiwów, co dopiero pozwoli na zorientowanie się, w jakim stopniu już dziś będą mogły archiwa uwzględnić dezyderaty nauki polskiej, wysunięte czy to na pierwszym ogólnopolskim zjeździe historyków Pomorza i Prus w Toruniu dnia 19—20. II. r. ub. czy też na październikowej konferencji krakowskiej instytucyj i towarzystw uprawiających badania historyczne.

Będąc zcentralizowaną pod zwierzchnictwem Ministra Oświaty specjalną gałęzią administracji, państwowa służba archiwalna ma obowiązek gromadzenia i przechowywania w swych archiwach akt wszystkich władz i urzędów, o ile akta te posiadają trwałą wartość dokumentu urzędowego lub materiału historycznego. Z uwagi więc na ten podwójny charakter akt archiwalnych, rozmieszczenie ich w kraju za pośrednictwem państwowej sieci archiwalnej powinno czynić zadość zarówno potrzebom bieżącym, praktycznym administracji i obywateli, jak i interesom ośrodków nauki historycznej. Wyrazem uwzględnienia tych rodzaju dwojakiego potrzeb jest skupienie akt władz naczelnych i zarządów centralnych w archiwach stolicy, akt

zaś władz podległych w ośrodkach administracji prowincjonalnej, a więc w zasadzie w siedzibach władz wojewódzkich. A że z wyjątkiem Uniwersytetu Toruńskiego, wszystkie uniwersyteckie i inne ośrodki badań historycznych mieszczą się w miastach wojewódzkich, mają one w ten sposób ułatwiony dostęp do źródeł miejscowego archiwum państwowego zarówno dla celów badawczych, jak i dydaktycznych. Nie oznacza to bynajmniej, aby ułatwione dzięki temu korzystanie z źródeł archiwalnych ograniczało się do źródeł lokalnego czy regionalnego zasięgu. Każde archiwum państwowe posiada pracownię naukową, do której wypożyczane są i przesyłane akta z archiwów zamiejscowych, nie wyłączając stołecznych.

Uwagi te wydały się niezbędne ze względu na głosy niektórych uczestników wspomnianej wyżej konferencji krakowskiej, jakoby nie celowe było utrzymywanie archiwum państwowego w Bydgoszczy lub zakładanie archiwum państwowego w Olsztynie, skoro obydwa te miasta nie są ani siedzibami uniwersytetów, ani ogniskami jakiegokolwiek ruchu naukowego. Taki punkt widzenia, jako nie uwzględniający potrzeb praktycznych administracji i obywateli, którym również archiwa służą, nie może wpłynąć na zmianę planowej państwowej sieci archiwalnej, natomiast powinien stać się motywem czasowych jedynie przesunięć części zespołów archiwalnych o znaczeniu wyłącznie historycznym do punktów najodpowiedniejszych dla naukowego ich wyzyskania. Doraźne wszakże lub przejściowe interesy naukowe tego lub innego instytutu, jednostki czy grupy specjalistów i historyków nie powinny dominować nad zasadniczymi wytycznymi sieci archiwalnej, budowanej organicznie nie zaś konjukturalnie. Wyrazem najprostszym tej organiczności jest związek archiwum z terytorium, na którym archiwum powstało, w ramach określonego podziału administracyjnego, nie pozbawionego częstokroć uzasadnienia historycznego.

Jak wtedy w oparciu o zasady omówione przed chwilą kształtuje się sieć archiwów państwowych w czterech województwach pomorskich? Podstawowymi jednostkami tej sieci są archiwa państwowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Szczecinie, jako w centrach administracyjnych odpowiednich województw, brakujący ośrodek archiwalny dla województwa olsztyńskiego ma dopiero być utworzony w roku 1948 w Olsztynie.

Równorzędne formalnie w zakresie swych zadań i funkcyj, archiwa te przez warunki, w jakich powstały i narastały, rodzaj posiadanych źródeł i stan obecny różnią się od siebie bardzo wyraźnie nie tylko pod względem chronologicznego i geograficznego zasięgu swych materiałów. Wyznacza to każdemu z nich określoną rolę w dostarczaniu źródeł do historii ziem pomorskich, należy więc pokrótce scharakteryzować każde osobno.

I. Na pierwszym miejscu wypada postawić A r c h i w u m P a ń s t w o w e w G d a ń s k u, najbliższą nam i najważniejszą spuściznę archiwalną po dziejowej przeszłości Polski nad Bałtykiem. Przed rokiem 1918, jako jedno z pruskich archiwów państwowych, skupiało ono obok akt i ksiąg starego Gdańska także akta władz i urzędów prowincji Zachodnio - Pruskiej oraz depozyty archiwalne miast tejże prowincji. W latach międzywojennych w roli Archiwum Państwowego Wolnego Miasta Gdańska służyło ono wiernie polityce archiwalnej pruskiej. Lojalnie prze-

kazało ono do archiwów w Szczecinie i Królewcu zespoły akt swych, dotyczące nie zwróconych Polsce terytoriów dawnej prowincji Zachodnio - Pruskiej, które włączone zostały przez rząd pruski bądź do prowincji Pomorskiej (Złotów, Człuchów), bądź do prowincji Wschodnio - Pruskiej (Kwidzyn, Malbork). Broniło się natomiast zażarcie i skutecznie przy poparciu władz gdańskich Wolnego Miasta, nie tylko przed zawarowywanymi traktatowo współrządami polskimi w archiwum, ale i przed dopuszczeniem badaczy polskich do nieskrępowanego korzystania z materiałów archiwalnych. Nawet depozyty archiwalne miast polskiego Pomorza (Brodnica, Chojnice, Gniew, Puck, Tczew, Wejherowo i inne) wydało Archiwum Gdańskie Polsce dopiero po podpisaniu układu archiwalnego polsko-niemieckiego 22. XII. 1926 r., demonstrując w ten sposób „ad oculos", że mimo Traktatu Wersalskiego zwierzchnictwo archiwalne nad Gdańskiem sprawował w dalszym ciągu Berlin.

Przejścia wojenne 1944/45 roku ciężko dotknęły zbiory Archiwum Gdańskiego, jak o tym w poprzednim zeszycie „Jantara" (1947 zesz. 4) pisze w osobnym artykule obecny dyrektor Archiwum, dr Marcin D r a g a n.

Dokonane 18. października ub. r. uroczyste otwarcie Archiwum Państwowego w Gdańsku, połączone z poświęceniem odbudowanego pawilonu administracyjnego w dawnym gmachu Archiwum, było nie tylko aktem symbolicznym, zważywszy, że odbudowa magazynów archiwalnych dopiero się rozpoczęła. Uruchomienie równocześnie pracowni naukowej wraz z niewielką ale cenną biblioteką podręczną pozwala już na udostępnienie badaczom materiałów archiwalnych w zakresie bardzo znacznym. Utrudnieniem nader poważnym zarówno dla personelu archiwalnego, jak i dla korzystających, jest brak inwentarzy i repertoriów wszelkiego typu, które zginęły i dotychczas nie zostały odszukane. Jeżeli okaże się, że zaginęły bezpowrotnie, odtworzenie ich będzie wymagało wielu lat żmudnej pracy ze strony personelu archiwum.

Okolicznością drugą również w pewnym stopniu hamującą szerokie wyzyskanie źródeł Archiwum Gdanskiego przez historyków zamiejscowych jest oddalenie Gdańska od ważniejszych ośrodków badań historycznych w Polsce. Nie może to jednak być w żadnym razie motywem ulokowania gdzieindziej archiwaliów gdańskich.

Wolą naszą jest przywrócenie Gdańskowi jego roli dawnej w zespole ziem polskich nie tylko pod względem handlowym i gospodarczym, ale i kulturalnym, jako historycznie największego ogniska życia polskiego nad Bałtykiem. Musi więc w Gdańsku pozostać i całe jego archiwum stare, aby otwarte dla wszystkich badaczy świadczyło swymi dokumentami począwszy od XIII wieku, o polskiej przeszłości dziejowej tego miasta.

II. A r c h i w u m P a ń s t w o w e w B y d g o s z c z y, do roku 1939 stanowiące oddział Archiwum Państwowego Poznańskiego, było predestynowane już wtedy do stania się samodzielną instytucją archiwalną, jako archiwum terytorialnie właściwe dla obszaru województwa pomorskiego. Nastąpiło to w roku 1946, gdy okazało się, że mimo strat spowodowanych niemiecką gospodarką okupacyjną i ewakuacją w 1945 r. zasoby archiwum raczej powiększyły się w stosunku do stanu w 1939 r. Stopniowe przejmowanie archiwaliów, przekazywanych przez urzędy polskie woj. pomorskiego w okresie międzywojennym, oraz specjalny

przyrost akt w okresie okupacji w postaci registratur zlikwidowanych przez okupanta urzędów polskich uczyniły z pierwotnego oddziału Archiwum Poznańskiego instytucję dojrzałą do podjęcia samodzielnych funkcyj w dziedzinie archiwalnej dla obszaru województwa.

Trzonem pierwotnym, z którego powstało Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, były akta i plany niemieckiej Komisji Generalnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego a stanowiące rezultat archiwalny prawie stuletniej urzędowej działalności tej instytucji, powołanej do przeprowadzenia reformy rolnej we wspomnianych wyżej prowincjach. Przejęte przez władze polskie w r. 1920, jako archiwum specjalne, stało się ono od roku 1924 jednym z ogniw państwowej sieci archiwalnej, drogą zaś przejmowania zespołów akt archiwalnych od władz i urzędów państwowych województwa pomorskiego — archiwum ogólnym. W okresie okupacji powiększyło się o archiwum m. Bydgoszczy, przechowywane do r. 1939 przy Bibliotece Miejskiej, oraz o szereg archiwów prywatnych, jak Szczanieckich z Nawry i Komierowskich z Komierowa.

Na dotkliwe straty z okresu wojny i okupacji złożyło się barbarzyńskie wybrakowanie przez Niemców na makulaturę prawie ²/₃ akt Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego oraz zniszczenie w schronie ewakuacyjnym w Wardzinie pod Chocznem prawie 90% map separacyjnych Komisji Generalnej, nie licząc strat pomniejszych. Ewakuowana w głąb Rzeszy część akt wróciła w maju r. b. drogą rewindykacji prawie w całości.

Abstrahując od znaczenia Archiwum Bydgoskiego dla celów administracji, podkreślić należy wartość jego źródeł dla badań historycznych przeszłości Pomorza i to zarówno źródeł ogólnych, jak i specjalnych. Pozycję odrębną, wyróżniającą Archiwum Bydgoskie od innych omawianych tu archiwów pomorskich, stanowi jego dział akt i materiałów Komisji Generalnej. Przy studiach nad kształtowaniem się stosunków agrarnych przedwojennego Pomorza polskiego w XIX wieku, tak samo zresztą i Wielkopolski, nie można będzie pominąć materiałów Komisji Generalnej, przechowywanych w Archiwum Bydgoskim.

Do źródeł archiwalnych XIX w. ogólniejszego charakteru należy zespół akt popruskich Rejencji Bydgoskiej, uszczuplony, niestety, o część najstarszych akt, która spłonęła w r. 1945 w Poznańskim Archiwum Państwowym. Kontynuację chronologiczną działu tego stanowiłyby akta Urzędu Wojewódzkiego z lat 1920—1939 oraz akta szeregu urzędów i instytucyj polskich z tegoż okresu.

Dział akt samorządu terytorialnego wreszcie reprezentują akta miast Bydgoszczy, Chełmży, Fordonu, Koronowa, Nakła, Solca, Tucholi i Wyrzyska, sięgające wstecz na ogół ostatniej ćwierci XVIII wieku.

Bardziej wyczerpujące dane o Archiwum Bydgoskim podaje referat dyr. T. Esmana, opublikowany w tomie XIII Zapisek T-wa Naukowego w Toruniu (r. 1947).

III. A r c h i w u m P a ń s t w o w e w S z c z e c i n i e w pierwszej fazie swej działalności powołane jest prawie wyłącznie do skupienia rozproszonych podczas ewakuacji wojennej 1944/45 roku różnych działów dawnego Szczecińskiego „S t a a t s a r c h i v". To ostatnie dzięki wielostronnej i systematycznej akcji w ciągu XIX i XX w. potrafiło zgromadzić w swych magazynach wyjątkowo bogaty zbiór zespołów akt i do-

kumentów, wyczerpujących bez mała całą spuściznę archiwalną Pomorza Szczecińskiego. Przeszło 170 repozytur wraz z poddziałami, obejmujących archiwum Książąt Szczecińskich, akta biskupstwa w Kamieniu, klasztorów i kościołów, miast, akta rządów szwedzkich, stanów, cechów korporacyj, szkół, instytucyj różnych, wreszcie wszelkich pruskich urzędów XVIII—XX wieku — reprezentowało przeszłość tej połaci Pomorza poprzez dokumenty archiwalne.

Naloty alianckie na port szczeciński spowodowały wywiezienie większości zespołów archiwum do kilkunastu składów, rozrzuconych po całym kraju z obu stron Odry. Przesuwająca się poprzez kraj linia walk, kwaterunki wojskowe odbiły się fatalnie na losie wielu składów, a jeżeli niekiedy skończyło się jedynie na splądrowaniu ich lub częściowym tylko zdewastowaniu, można było to poczytywać za rezultat szczęśliwy. Akcja zabezpieczenia i skupienia ocalałych zespołów ograniczyć się musiała z konieczności do objętego przez administrację polską kraju po prawym brzegu Odry, nie dotknęła więc składów na Zaodrzu i na Rugii. W rezultacie mamy dziś skupione w Archiwum Szczecińskim nie wiele ponad połowę jego zasobów przedwojennych, w dodatku niektóre obszerne repozytury uległy rozbiciu i częściowo pozostały za Odrą. Zapewne dopiero traktat pokoju pozwoli na racjonalny podział tego archiwum na części polską i niemiecką i odpowiednie ich skomasowanie, gdyż po stronie polskiej znalazły się działy akt, dotyczących Pomorza Zaodrzańskiego. Zanim to nastąpi, czeka Archiwum Szczecińskie żmudna praca rozsegregowania przemieszanych w czasie ewakuacji zespołów, przywrócenie im właściwego układu archiwalnego, brak natomiast wielu inwentarzy i repertoriów utrudnia pracę tę niepomiernie.

Przy szczupłym personelu archiwalnym oraz braku na miejscu kandydatów, do pracy w takim archiwum odpowiednio przygotowanych, zajdzie zapewnie konieczność zastosowania zarządzeń specjalnych, aby zespoły takie, jak archiwum książąt pomorskich, mogły być niebawem nauce polskiej udostępnione.

IV. Najmłodszym, bo dopiero projektowanym, będzie **Archiwum Państwowe w Olsztynie**. Podobnie, jak Archiwum Szczecińskie, będzie ono miało przede wszystkim za zadanie skupienie ocalałych na terenie województwa archiwaliów wszelkich oraz akt byłych władz i urzędów niemieckich państwowych i samorządowych.

Ze względu na radykalny przewrót w stosunkach prawno-politycznych, w podstawach własności w związku z zupełnym usunięciem ludności niemieckiej i odpływem znacznego procentu autochtonów pochodzenia polskiego z terenu województwa olsztyńskiego, registratury poniemieckie straciły w dużym stopniu swoje znaczenie praktyczne dla administracji polskiej. Nie straciły jednak swej wartości, jako materiału historycznego, i wraz z miejscowymi archiwaliami stworzą podstawę źródłową do badań nad procesem germanizacji tego kraju, którego północno-zachodnia część obejmuje Warmię, historyczną połać Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, południową zaś część stanowią ziemie dawnych Prus Książęcych, skolonizowane ongi przez ludność polsko-mazurską.

Zabezpieczone w szeregu punktów prowincjonalnych akta urzędów lokalnych oraz zwiezione dotychczas do Olsztyna zespoły archiwalne przeszło czterdziestu urzędów i instytucyj niemieckich. nie wyłączając poważnych par-

tyj akt byłych zwierzchnich władz krajowych, tworzą podstawę wystarczającą dla zasobu przyszłego Archiwum Olsztyńskiego. Uzupełnieniem zasadniczym będą akta pod względem archiwalnym najcenniejsze, ewakuowane z b. prowincji Wschodnich Prus w głąb Rzeszy i stanowiące obecnie przedmiot rokowań naszych z władzami okupacji brytyjskiej w Niemczech o wydanie ich Polsce.

Zasoby gromadzone dla przyszłego Archiwum Olsztyńskiego cechuje taki sam stan znacznego przemieszania i dewastacji wojennej i powojennej, jakiemu uległy archiwa i registratury poniemieckie na Ziemiach Odzyskanych wskutek przemarszów wojsk i działań wojennych. Zastosowany przez Niemców system „rozpraszania ryzyka" przed niebezpieczeństwem nalotów polegał na rozbijaniu zbiorów na mniejsze partie, ewakuowane i ukrywane po zamkach, dworach, leśniczówkach. Porzucone na łasce losu za zbliżaniem się frontu ulegały one łatwo splądrowaniu i zniszczeniu. To, co ocalało w tych warunkach, będzie wymagało wielu lat pracy przy porządkowaniu i inwentaryzacji.

Zamykając na tym przegląd archiwów państwowych na terenie ziem pomorskich, stwierdzić trzeba, że nie podejmują one swej służby w warunkach sprzyjających udostępnieniu i wyzyskaniu. Samo rozsegregowanie przemieszanego materiału registraturalnego i archiwalnego wymagać będzie dłuższego okresu, podczas gdy administracyjny aparat państwowy nie może się obyć bez planów, map, ewidencyj, zestawień i spisów bez względu na to, czy będzie chodziło o drogi i mosty, czy lasy i obszary rolne, budynki itp. To samo można powiedzieć o aktualno-politycznym postulacie wyzyskania źródeł archiwalnych choćby do walki z rewizjonistyczną propagandą niemiecką, nie mówiąc już o pracy instytutów specjalnych, jak Bałtycki, Mazurski, Zachodni, Śląski około spopularyzowania we własnym społeczeństwie wiedzy o Ziemiach Odzyskanych.

Obraz organizacji archiwów na terenie województw pomorskich nie byłby pełny, gdyby pominięte zostały archiwa kościelne, miejskie i gminne nawet.

A r c h i w a k o ś c i e l n e służą potrzebom instytucji, która je wytworzyła, posiadają organizację własną, odpowiadającą celom własnym. Obraz ich szczegółowy przekraczałby ramy niniejszego szkicu informacyjnego, ograniczyć się przeto można do wymienienia jednostek najwyższego stopnia w hierarchii archiwów kościelnych, jakimi są na omawianym terytorium Archiwum Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie i Diecezji Warmińskiej w Fromborku. Oba posiadają znaczenie szczególne dla badań nad przeszłością ziem pomorskich i dlatego stan, w jakim wyszły z przejść wojennych, tak bardzo obchodzi naukę polską. O ile archiwalia pelplińskie wyszły na ogół obronną ręką z wojny i okupacji, zwłaszcza po rewindykowaniu wywiezionych do Rzeszy zasobów, o tyle fromborskie poniosły straty ogromne, są jednak dane, aby nie uważać ich za bezpowrotne.

Zagadnienie organizacji i konserwacji a r c h i w ó w m i a s t p o m o r s k i c h, omówione szerzej przez Helenę P i s k o r s k ą w Komunikacie Nr 3 (17) Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego, r. 1946, czeka dopiero na rozwiązanie, zgodne z interesami nauki i kultury naszej. Na razie utrzymujemy stan odziedziczony po rządach niemieckich, przy którym jedynie większe miasta zachowały swe

starsze akta i księgi (Toruń, Bydgoszcz, Chełmno, Grudziądz), z tym, że jedynie Archiwum m. Torunia stanowiło samodzielną jednostkę organizacyjną odpowiednio do roli Torunia w przeszłości i do wagi oraz znaczenia naukowego zawartych w archiwum tym źródeł do historii Pomorza. Mniejsze miasta przeważnie złożone mają starsze swe akta i księgi w odpowiednich archiwach państwowych (Gdańsk, Bydgoszcz, Szczecin) w charakterze depozytów. Jest to bodaj w interesie nauki i całości tych archiwów najlepsze chwilowo wyjście.

STEFAN ŻYTKO

ROZWÓJ I STAN SZKOLNICTWA W OKRĘGU SZKOLNYM POMORSKIM (BYDGOSKIM)[1]

Okręg Szkolny Pomorski został zorganizowany w lutym 1945 r. i początkowo obejmował obszar województwa pomorskiego w granicach z 1. września 1939 r. W kwietniu 1945 r. odpadły powiaty: kartuski, kościerski, morski wraz z Gdynią, starogardzki i tczewski, przydzielone do Okręgu Szkolnego Gdańskiego, a z terenów Ziem Odzyskanych przydzielone zostały dwa powiaty: człuchowski, i złotowski, które znów z dniem 1. sierpnia 1946 r. przeszły pod administrację Okręgu Szkolnego Szczecińskiego. Dzisiaj Okręg obejmuje 18 powiatów wiejskich i 5 miast wydzielonych (Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław, Toruń i Włocławek).

Siedzibą Kuratorium jest Toruń. Na terenie Okręgu działa 18 inspektoratów szkolnych. Niektóre z nich rozpoczęły prace organizacyjne nazajutrz po wyzwoleniu, tj. w ostatnich dniach stycznia 1945 r. Olbrzymią większość dziś istniejących szkół uruchomiono w 1945 r. dzięki temu, że do pracy zgłosiła się znaczna część nauczycieli pracujących przed wojną na tych terenach. W maju i czerwcu tegoż roku przybyły liczne zastępy nauczycielstwa z Wilna i dawnych województw północno - wschodnich. Jednocześnie uruchomione zakłady kształcenia nauczycieli dostarczyły zastępy młodych nauczycieli.

Rozwój i stan poszczególnych działów szkolnictwa przedstawia się następująco:

Przedszkola

Stan w dniu	Ilość przedszkoli	Ilość wychowawczyń	ilość dzieci
1. X. 1945	148	237	10 185
1. X. 1946	210	358	13 750
1. X. 1947	260	450	17 000

[1] Por. artykuły w „Jantarze": „Obecny stan szkolnictwa na Warmii i Mazurach" — R. IV. (1946), zesz. 2; „Bilans szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim" — R. V. (1947) zesz. 1; „Stan i rozwój szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Gdańskim" — R. V. (1947) zesz. 3. — *Uw. Red.*

Trzyoddziałowych przedszkoli jest 15, dwuoddziałowych 120, pozostałe są jednooddziałowe. Zaledwie 13,4% dzieci w wieku przedszkolnym korzysta z przedszkoli. Kuratorium opłaca 340 wychowawczyń i utrzymuje powiatowe instruktorki przedszkoli przy inspektoratach szkolnych.

Szkoły powszechne

Stan w dniu	Ilość szkół	Ilość nauczycieli	Ilość uczniów
1. X. 1945	1 034	3 997	215 476
1. X. 1946	1 427	4 745	209 419
1. X. 1947	1 431	4 965	210 257

Nieomal wszystkie dzieci w wieku obowiązku szkolnego pobierają naukę w publicznych szkołach powszechnych. Okręg szkolny Pomorski (Bydgoski) pod względem realizacji powszechności nauczania zajmuje pierwsze miejsce w Polsce. 62% dzieci uczęszcza do szkół o czterech i więcej nauczycielach, co daje im możność ukończenia pełnej szkoły. Liczba szkół najniżej zorganizowanych o jednym lub dwóch nauczycielach jest obecnie o 10% mniejsza niż przed wojną; liczba szkół siedmioklasowych w porównaniu ze stanem przedwojennym zwiększyła się o 72, szkół ośmioklasowych jest obecnie 75. Powiat wąbrzeski realizuje już drugi rok ośmioletni obowiązek szkolny. Liczba uczniów w klasach od V do VIII stale wzrasta i wynosi obecnie 29,4% ogółu uczniów w szkołach powszechnych. Przeciętne obciążenie etatu nauczycielskiego przed wojną wynosiło 58 uczniów, obecnie — 44. 30% nauczycieli szkół powszechnych nie posiada pełnych kwalifikacyj zawodowych.

Świadczenia samorządu terytorialnego na rzecz szkół powszechnych stale wzrastają, z funduszów Kół Rodzicielskich w ostatnim roku szkolnym zakupiono pomocy naukowych za 2.000 000 zł. Ławek szkolnych dwuosobowych przybyło 7 000. W bibliotekach szkolnych przypada 1 książka na dwóch uczniów.

Na terenie Okręgu są tylko 2 prywatne szkoły powszechne.

Szkoły średnie ogólnokształcące

Stan w dniu	Ilość szkół	Ilość nauczycieli	Ilość uczniów
1. X. 1945	45	571	15 863
1 X. 1946	42	643	13 170
1. X. 1947	42	647	10 803

Liczba uczniów w tym dziale szkolnictwa maleje ze względu na zmiany strukturalne tych szkół. Jest rzeczą znamienną, że znacznie wzrósł w porównaniu ze stanem przedwojennym procent ucz-

niów pochodzących ze wsi, który w ostatnim roku szkolnym wynosił 33% ogółu uczniów tego typu szkół.

Zakładów kształcenia nauczycieli w Okręgu jest 10, w tej liczbie 1 seminarium dla wychowawczyń przedszkoli. Dzięki tym zakładom braki w szeregach nauczycielskich zostały wyrównane.

Liczba uczniów szkół zawodowych stale wzrasta i różniczkują się typy szkół zawodowych.

Szkoły zawodowe

Stan w dniu	ilość szkół	ilość nauczycieli	ilość uczniów
1. X. 1945	115	866	14 718
1. X. 1946	131	1 155	17 451
1. X. 1947	147	1 330	20 366

Szkolnictwo techniczne obejmuje 25 szkół mechanicznych, budowlanych, chemicznych, elektrycznych. mierniczych, technologicznych i stolarskich. W szkołach wyremontowano i zainstalowano 68 obrabiarek i 620 imadeł ślusarskich wyprodukowanych w warsztatach szkolnych. Szkoły techniczne we Włocławku wykonują obecnie 13 tokarek; wydział odlewniczy tych szkół produkuje w jednorocznej wydajności 800—1000 kg żeliwa; Liceum Elektryczne w Toruniu ma podstację elektryczną o mocy 40KWA. Szkoły techniczne w Bydgoszczy i Grudziądzu przystąpiły do produkcji obrabiarek, tokarek i wiertarek dla potrzeb warsztatów szkolnych. Udział młodzieży wiejskiej w szkołach zawodowych jest znikomy ze względu na brak internatów.

O ś w i a t a d o r o s ł y c h. W roku szkolnym 1946/47 prowadzono 5 szkół powszechnych dla dorosłych. Ukończyło je 950 absolwentów, w kursach dokształcających I, II i III stopnia wzięło udział 26.492 uczniów. 5 państwowych gimnazjów i liceów dla dorosłych wydało 408 świadectw dojrzałości liceum ogólnokształcącego. Kursów dokształcających dla dorosłych w zakresie szkoły średniej było 48. Uniwersytetów ludowych było czynnych 6. Liczba uczestników uniwersytetów ludowych stale wzrasta. Na terenie Okręgu działają 3 Uniwersytety Powszechne, czynne są 24 Domy Społeczne, 480 świetlic, 219 zespołów śpiewaczych, 67 zespołów instrumentalnych, 238 teatrów ludowych, 54 zespoły planowego czytania i 44 zespoły samokształcenia.

O p i e k a n a d d z i e ć m i. Obejmuje około 3 000 sierot w 38 Domach Dziecka i 6000 dzieci w rodzinach zastępczych, nad którymi sprawuje nadzór 739 nauczycieli - opiekunów. Do Prewentorium P. C. K. w Dzierząznie wysłano 251 dzieci, do Danii — 43 i do Czechosłowacji 24. Dożywia się 40 000 uczniów szkół powszechnych i średnich i 5 000 dzieci przedszkolnych. Kolonie i półkolonie zorganizowano latem 1947 r. w 353 punktach dla 27 308 dzieci z woj. bydgoskiego i dla 50 dzieci polskich z Westfalii.

S z k o l n i c t w o s p e c j a l n e. Nadmienić wreszcie należy, że na terenie Okręgu czynna jest w Ostromecku, pow. Chełmno, szkoła z internatem i warsztatami dla głuchoniemych, klasa dla głu-

choniemych w Toruniu, szkoła dla moralnie zaniedbałych w Szubinie, szkoły specjalne dla upośledzonych umysłowo w Bydgoszczy i w Toruniu i klasy specjalne dla upośledzonych umysłowo w Grudziądzu i Włocławku. W stadium organizacji jest szkoła dla niewidomych w Bydgoszczy i dla głęboko upośledzonych umysłowo w Świeciu.

Proces organizacji szkolnictwa w woj. bydgoskim został już zakończony. Liczba punktów szkolnych i zakładów wychowawczych ustabilizowała się. W bieżącym roku szkolnym przystąpiono do ulepszania i doskonalenia metod pracy i podnoszenia poziomu i zwiększania wyników.

W dziedzinie zapewnienia szkołom i zakładom wychowawczym należytych warunków pracy jest jeszcze wiele do zrobienia. Budynki szkolne, izby lekcyjne są dobre na terenach należących przed 1920 r. do zaboru pruskiego. W powiatach należących przed 1938 r do woj. warszawskiego (lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski) są jeszcze bardzo duże braki w tej dziedzinie i zachodzą wypadki, że nie można z braku izb lekcyjnych podnieść stopnia organizacyjnego szkoły.

Szkołom brak pomocy naukowych. Wprawdzie są już we wszystkich szkołach mapy Polski i Europy, pomoce naukowe do nauki matematyki, ale brak ich jest do nauki fizyki, chemii, biologii, brak obrazów poglądowych. Bogate przedwojenne zbiory pomocy naukowych zostały w okresie okupacji zniszczone lub wywiezione.

Urządzenie wewnętrzne szkół stale poprawia się. W publicznych szkołach powszechnych brak jest jednak 12.000 ławek dwuosobowych. Uczniowie siedzą na ławach prymitywnych, niehigienicznych. Do końca roku 1947 Kuratorium dostarczy tym szkołom 3.000 ławek dwuosobowych, zakupionych z funduszu inwestycyjnego.

Konieczna jest rozbudowa sieci internatów. Szkolnictwo powszechne dotychczas nie ma internatu. W przygotowaniu jest internat przy publicznej szkole powszechnej w Linowcu, pow. Chełmno. Towarzystwo Burs i Stypendiów zorganizowało internat w Toruniu. Internaty przy prywatnych szkołach średnich ogólnokształcących są i szczupłe i zbyt drogie, a przez to niedostępne dla uboższej młodzieży.

Naczelnym zadaniem stojącym przed władzami szkolnymi Okręgu jest obecnie udoskonalanie nauczycieli. W tym celu organizuje się jedno i wielodniowe konferencje, na których dyskutowany jest program nauczanie, jego założenie ideologiczne, cele nauczania i wychowania.

Współpraca samorządu terytorialnego, kół i opiek rodzicielskich ze szkołami, dotychczas bardzo harmoniczna i owocna, niewątpliwie przyczyni się do usunięcia istniejących jeszcze braków i do wysunięcia Okręgu Bydgoskiego na czoło nie tylko w dziedzinie organizacyjnej i realizacji powszechności nauczania, ale zapewni szkolnictwu wszystkich typów możność osiągnięcia najwyższego poziomu naukowego i wychowawczego.

ANDRZEJ BUKOWSKI

JESZCZE O CENOWIE I CENOWIŹMIE

W „Jantarze“ 1947 zesz. 1 ogłosiłem rozprawkę pt. „Cenowa i cenowizm“ (w odbitce „Florian Cenowa, twórca regionalizmu kaszubskiego“). Rozprawka ta wywołała echo m. in. w krakowskim „Dzienniku Polskim“ (1947 nr 196) w postaci krytycznego artykułu J. A. Szczepańskiego pt. „Nie ma Kaszub bez Poloni“.

Sprawa nie zasługiwałaby na polemikę, gdyby nie fakt, że w artykule J. A. Szczepańskiego wyraźnie zaznacza się szereg nieumotywowanych i niebezpiecznych uproszczeń, stanowiących zresztą — co tu ukrywać — pewnego rodzaju przeniesienie na grunt kaszubszczyzny nieprzyjemnych reminiscencji, związanych z wojennymi doświadczeniami „góralszczyzny“.

Równocześnie artykuł ten jest przykładem charakterystycznego i metodycznego wymijania się recenzującego publicysty z twierdzeniami i założeniami recenzowanego autora. W ostatecznym wyniku takiej metody w umyśle czytelnika pozostaje dość jaskrawo spaczony obraz intencji i istoty twierdzeń autora.

Rozprawkę swą określiłem jako „próbę nowego spojrzenia na sens i charakter działalności Cenowy, opartą przede wszystkim na studium jego pism oraz na kilku nieznanych dotąd dokumentach“, poza tym na „wniknięciu w epokę, w której żył i pracował“.

Krytyk nie zaglądnął do źródeł, nie sprawdził, czy zostały wyczerpująco i prawidłowo wykorzystane, ze swej strony nie dorzucił żadnego nowego szczegółu, przemawiającego za takim czy innym sądem o Cenowie. Poprzestał na zawyrokowaniu: „Próba wykazania, że Cenowa nie jest „uosobieniem sił odśrodkowych na Kaszubach i zarzewiem dysonansu polsko-kaszubskiego“ nie udała się i udać się nie mogła“. *Quod dixi, dixi!* Aby jednak uprawdopodobnić swoje twierdzenie, Krytyk dodaje: „Nawet z apologizującego [? — uw. moja] artykułu Bukowskiego wynika jasno, że Cenowa uważał się za przedstawiciela narodu, mogącego wprawdzie paktować i żyć w zgodzie z Polską, ale w każdym razie narodu odrebnego“. Na dowód zaś, że „nie Cenowa musi nadawać ton Kaszubszczyźnie lecz Derdowski“, powtarza znany werset tego ostatniego:

„I do dusze sę odezwie
brzęk harfe eolści:
Niema Kaszub bez Poloni,
a bez Kaszub Polsci.“

Sprawa więc załatwiona: Intencją autora była próba apologii Cenowy i ta próba się nie udała; Cenowa nie uważał się za Polaka i za takiego nie powinien być uważany: sprawe rozwiązuje dwuwiersz Derdowskiego. Aby niczym nie komplikować tak jasno postawionej sprawy, Krytyk przemilcza przytoczony przeze

mnie fakt, że ów znany dwuwiersz jest właśnie zakończeniem ułożonego przez Derdowskiego nagrobka Cenowy, mającego stanowić niejako charakterystykę działalności Zmarłego.

Nie będę tutaj podejmował polemiki z tak bardzo uproszczonymi formułami zarówno moich intencji jak wyników. Poprzestanę na stwierdzeniu, że metodą podobnych konkretyzacji i wyjaśnień każdy dział nauki można zamienić w religię. Pocóż badać i komplikować, skoro wystarcza kodeks prawd ustalonych? Do rzędu takich prawd, zdaniem Krytyka, winien być zaliczony sąd. odmawiający Cenowie polskości i czyniący z niego *tout court* „renegata".

Ale Krytyk idzie w swej dowolności jeszcze dalej, sugeruje mianowicie, że praca „Cenowa i cenowizm" jest „próbą obrony kaszubskiego separatyzmu". I znów jasności tego sądu nie mąci p. J. A. Szczepańskiemu fakt, że poprzednio pisał w „Odrodzeniu" (1946 nr. 44): „Przerosty regionalizmu istnieją niewątpliwie i zwróciłem na nie uwagę, charakteryzując w tym miejscu wejherowską „Zrzesz Kaszebsko". Ze spostrzeżeniami moimi pokryły się niemal w zupełności uwagi, które w „Arkonie" (nr 11) ogłosił Andrzej Bukowski, jeden z najlepszych znawców zagadnień kaszubskich".

Najbardziej jednak przykre i niepokojące jest ogólne nastawienie p. J. A. S z c z e p a ń s k i e g o nie tylko do niektórych zagadnień kaszubskich, ale także do samej ludności kaszubskiej. Cechuje je obcość, patrzenie z góry, podejrzliwość, nieufność oraz reminiscencje góralsko-zakopiańskie. Proszę przeczytać zdanie: „Kaszubami trzeba się zająć troskliwie, bo jeśli Podhale nie przeżyło bez wstrząsu okupacji niemieckiej, cóż dopiero mówić o Kaszubach, których przywódca okazał się być Niemcem, których tylu wpisanych było na volkslisty! W dodatku wśród Kaszubów zawsze nurtowały pewne tendencje separatystyczne..."

Bezkrytyczny na ogół czytelnik pisma codziennego, po przeczytaniu tego zdania, niczym nie objaśnionego, stworzy sobie obraz wcale groźny, rzucający niepochlebny i bardzo krzywdzący cień na c a ł ą ludność kaszubską. Tymczasem prawdziwy obraz jest zgoła inny. Aleksander Labuda, bo o tego „przywódcę" tu chodzi, który w czasie wojny stał się volksdeutschem, reprezentował tylko drobną garstkę ludzi, tzw. Zrzeszeńców, nie mających na Kaszubach ani wziecia ani uznania, natomiast bardzo wielu zaciętych przeciwników. Obok tej grupki istniały inne, liczniejsze, skupiające się wokoło pism takich, jak kartuskie „Kaszuby", chojnickie „Zabory" i wejherowska „Kleka". Kaszuby jako całość przywódcy nie miały. Aleksander Majkowski zmarł w roku 1938, ale i on w ostatnim okresie swego życia nie uchodził za przywódcę Kaszubów w dosłownym tego wyrazu znaczeniu, gdyż krótko po r. 1920 wycofał się z czynnego życia publicznego. W czasie ostatniej wojny nie było więc przywódcy Kaszubów, nikt też nie występował tutaj w imieniu części lub całości ludu kaszubskiego, natomiast zaroiło się od Kaszubów w Stutthofie, każde zaś miasteczko i każda niemal wieś kaszubska usłana jest dziś mogiłami ofiar hitlerowskich. Wpisanie się Al. Labudy do volksdeutschów było wyrazem słabości i tchórzostwa, zasługującego oczywiście na potępienie, nie pociągnęło ono jednak konsekwencji politycznych. Z tego faktu nie może więc spadać cień na w s z y s t k ą ludność kaszubską. Krytyk niepotrzebnie też w tym zesta-

wieniu podkreśla „tylu wpisanych na volkslisty". Sprawa ta, dotycząca w równej mierze zresztą zarówno całości Pomorza jak Śląska, została dawno rozstrzygnięta przez najwyższe czynniki w państwie, proces Forstera zaś, który rozpocznie się w najbliższym czasie, ukaże ją napewno w bogatszym jeszcze świetle niż dotychczasowe opublikowane materiały i dokumenty.

Krytyk pisze dzisiaj o Kaszubach tak, jakby od r. 1939 nic się tutaj nie zmieniło, jakby tu w dalszym ciągu istniała „krwawiąca granica" i panoszyła się dywersja niemiecka, jakby więc sprawa kaszubska wymagała istotnie zaostrzonej czujności społeczeństwa w sensie politycznym. Tymczasem zagadnienie kaszubskie przestało dziś być zagadnieniem politycznym. Na pewne zaś odosobnione „przerosty" regionalne („Zrzesz Kaszubska" przestała już zresztą wychodzić) należy patrzeć z większym spokojem niż to czyni p. J. A. Szczepański. Alarmowanie w piśmie codziennym prowadzi w konsekwencji do tego, że ludność z głębi kraju przy zetknięciu się z Kaszubami okazuje im nieufność, jeśli nie wrogość. Nie znając psychiki kaszubskiej, Krytyk nie zdaje sobie sprawy, że takie alarmy, szukanie przejawów separatyzmu, próby odmawiania działaczom kaszubskim obywatelstwa w kulturze polskiej, itp. są właśnie drożdżami separatyzmu, nie spajają lecz dzielą, nie przyspieszają procesu wchłaniania kulturalnego, lecz podtrzymują poczucie pewnej obcości, zawinionej nie przez Kaszubów, lecz przez tragiczne dzieje ziemi nadmorskiej.

Do serca Kaszubów nie taka więc wiedzie droga, jaką obrał autor artykułu pt. „Nie ma Kaszub bez Poloni".

MIKOŁAJ RUDNICKI

PRACE POZNAŃSKIEJ REGIONALNEJ KOMISJI USTALANIA NAZW MIEJSCOWOŚCI

(Odpowiedź na recenzję prof. dra St. Urbańczyka).

Pozn. RKUNM. opracowała już prawie w zupełności nazwy miejscowe tak Pomorza Zachodniego jak Ziemi Lubuskiej. Przed sobą ma jeszcze o wiele trudniejsze zadanie, mianowicie ustalanie nazw obiektów fizjograficznych, tzn. nazw rzek, potoków, jezior, stawów większych, bagien, kanałów, gór, lasów, itp. Zadania są skomplikowane i trudne. Toteż jest pożądane, aby ci, co się na tych sprawach znają lub cokolwiek o tym wiedzą, zgłaszali swoje postulaty i czynili krytyczne uwagi. Może się zdarzyć, że to lub owo źródło, ten lub ów dokument ujdzie lub uszedł uwadze Komisji, zwrócenie tedy nań uwagi jest czynem dobrym, jest dobrodziejstwem dla Komisji, jest obowiązkiem względem dobra publicznego.

Krytyki dotychczasowe często były z nieprawdziwego zdarzenia. Trafiały się i takie, które w rodzimej, bardzo starej, bo może nawet sięgającej czasów narodzenia Chrystusa, nazwie pomorsko-polskiej *Stargard* dopatrywały się niemczyzny i dopiero datowane przez rodzimych książąt pomorskich zapisy spór ten zakończyły, oczywiście na korzyść Stargardu. Toteż z wielkim zaciekawieniem czyta się

krytykę, podpisaną przez prof. dra Stanisława Urbańczyka, polonistę toruńskiego i poznańskiego, wydawcę „Próby Słownika Staropolskiego" (Kraków 1947, Polska Akademia Umiejętności) — w przekonaniu, że z tej krytyki PRKUNN będzie się mogła czegoś dowiedzieć. Chodzi o recenzję „Skorowidza nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej", Poznań 1947, zamieszczonej w ostatnim zeszycie „Jantara". Trzeba nadmienić, że Instytut Zachodni jest tylko nakładcą. Prof. Urbańczyk podnosi zarzut, że PRKUNM. zmieniła „krajobraz" językowy Pomorza Zachodniego, przeprowadzając jego „zwielkopolszczenie" w ślad za ks. Kozierowskim. W szczególności zaś widzi owo "zwielkopolszczenie" w końcówkach: -owo, -ewo, -ino zamiast: -ów, co się wydaje prof. Urbańczykowi końcówką, wynikającą ze źródeł.

Powtóre w tzw. „mikroanalizie" prof. Urbańczyk wyszukał szereg skaz, które notuje:

1) wolałby Dargoradz nie Dargoleza;
2) Gardcza Góra nie Garczegórze;
3) Godziętów nie Godętowo;
4) Gołonóg nie Goleniów;
5) może Jasiołki nie Jeziorki;
6) Gołuszyno nie Kłosy;
7) Mokrawica nie Mokrzyca;
8) Kuklice nie Kukulice;
9) Kukłow nie Kukułowo;
10) Lubięcin nie Lubczyna;
11) Łożno nie Łoza;
12) Nawsie nie Nawcz;
13) Zagórz nie Zagór;
14) Plaszczyca nie Płaszczyca;
15) Poddębsk nie Podańsko;
16) Prusow nie Prusewo;
17) Roszów nie Rosow;
18) Grabięcin nie Rabacin;
19) Stradom nie Straduń;
20) Warńsk nie Warnice;
21) Podmokli Wielkich i Małych nie Podmokla Wielkiego i Małego.

Wreszcie prof. Urbańczyk zastrzega się, że się opierał tylko na materiałach Atlasu ks. Kozierowskiego, a PRKUNM także na innych źródłach, które może dostatecznie uzasadniają jej wnioski.

Zastrzeżenie to jest niezwykle charakterystyczne, bo autor sam przyznaje się do tego, że się ogranicza w swojej krytyce do materiałów Atlasu ks. Kozierowskiego, więc nie wie więcej, niż PRKUNM., co do której się wyraża, że się opierała także i na innych źródłach. Możemy Szan. Autora zapewnić, że PRKUNM. grubo więcej źródeł przewertowała; robili to tak sumienni pracownicy, jak dr K. Kolańczyk, dr Wł. Rusiński, doc. dr L. Zabrocki, nie licząc przewodniczącego Komisji, prof. M. Rudnickiego, który te prace nadzorował. Z tego wynika, że omawiany wywód ma ściśle osobiste znaczenie, każdy może coś „woleć", ale nie jest to racja, która by się obiektywnie liczyła.

Z obiektywnych twierdzeń Szan. Krytyka podkreślamy twierdzenie, że jego zdaniem Pomorze Zachodnie powinno mieć w nazwach miejscowych końcówkę: -ów a nie: -owo, -ewo, oraz: -in zamiast -ino. Niestety aktualnych nazw ludowych z Pomorza Zachodniego w jego całości nie posiadamy, ale mamy zbiory dra F. Lorentza z powiatu słupskiego, z okręgu gwar tzw. słowińskich oraz z Pomorza Wschodniego (Gdańskiego). Są to zbiory: *Slovinzisches Wörterbuch* t. II. od str. 1463—1539 oraz *Polskie*

i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim Poznań 1923 (Wyd. Instytutu Zachodniosłowiańskiego przy U. P. str. 171). Zbiór ten obejmuje 2320 nazw miejscowych. Materiał ten jednak jest wystarczający, aby go skonfrontować z twierdzeniami prof. Urbańczyka. Ze słownika dra Lorentza wystarczy wypisać następujące nazwy: Bruskowo (str. 1463), Charnowo (str. 1481), Choćmirowo (str. 1483), Kukowo (str. 1495), Darskowo (str. 1440), Wykosowo (str. 1529), Osuchowo (str. 1535), Nipnowo (str. 1504), Przebędowo (str. 1511), Rębowo (str. 1514). Te przykłady wystarczają, aby twierdzenie prof. Urbańczyka oświetlić jako niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, o ile to dotyczy pow. słupskiego. Te same przykłady można znaleźć w zbiorze drugim dra F. Lorentza w wydaniu Instytutu Zachodniosłow. pod numerami od 1860—2320, gdzie się znajdują jeszcze liczniejsze przykłady. W tymże zbiorze notujemy następujące przykłady na: -ewo: Zgojewo, Ryczewo, Słajszewo, Słuszewo, Przechlewo, Niezabyszewo, Maszewo, Kniewo itd. Przykłady te obalają drugie twierdzenie prof. dra St. Urbańczyka.

Ze Słownika F. Lorentza notujemy następujące przykłady na: -ino: Czołpino (1469), Grąsino (1478), Karzcino (1487), Knicino (1490), Koszalino (1491), Machowino (1499), Skorzyno (1519), Strzelino (1523), Górzyno (1479), Stojicino, Siedlino (1523). W zbiorze drugim wyd. Inst. Zachodniosłowiańskiego wynotował dr F. Lorentz te przykłady i jeszcze szeregi innych, które tu trudno wszystkie wyliczać. Wymienimy tylko przykładowo: Gniewino (nr 1923), Komnino (nr 2034), Mierzyaby wykazać niedostateczną znajomość materiału oraz bezpodstawność twierdzeń prof. Urbańczyka.

Prof. Urbańczyk twierdzi dalej, że dokumenty przemawiają za: -ow i -in. Niestety, twierdzenie to świadczy, że prof. Urbańczyk nie uwzględnił w sposób należyty stosunku dokumentów pomorskich, które pisali Niemcy prawie wyłącznie, albo zniemczeni Pomorzanie — do rzeczywiście mówionego języka pomorskiego. Niemcy mianowicie zapożyczyli końcówkę -ów z dialektów lechickich i stosowali ją nawet w nazwach niemieckich z rdzeniem germańskim, a uniformowali tym sufiksem nazwy lechickie. Widać to doskonale ze zniemczeń, odpowiadających wyżej wymienionym nazwom. I tak: Bruskowo = zniemcz. Brüskow, Choćmirowo=Gutzmerow, Kukowo=Kuckow, Łojewo=Lojow, Darskowo=Darsekow, Przebędowo=Prebendow, Rębowo=Rambow, Ryczewo=Ritzow, Nipnowo=Nipnow, Wykosowo=Wyxow itd. Zuniformowali też końcówkę: -ino na -in. Stąd też Czołpino = zniemcz. Scholpin, Grąsino=Granzin, Karzcino=Karzin, Knicino=Klenzin. Koszalino=Köslin, Machowino=Machmin, Skorzyno=Schorin. Strzelino=Strellin itd. itd.

Zwróćmy się wreszcie do owych „woleń" prof. Urbańczyka, który by wolał, aby nazwę Dargoleza zastąpić Dargoradzem, Godętow Godziętowem, Nawcz — Nawsiem itp. U Lorentza pod nr 1952 (wyd. Inst. Zachodniosłowiańskiego) dwóch badaczy: Lorentz i Cenowa są za Dargolezą — oni, co badali teren kaszubski; Godętowo jest poświadczone przez Lorentza i Ramułta pod nr 1984. Nawcz jest poświadczony przez Lorentza pod nr 2099. Rabacino. Rabacin poświadcza Lorentz, Ramułt i Cenowa pod nr

169. — Chyba dosyć przykładów, aby wykazać, że Szan. Krytyk, pisząc swą krytykę, nie zajrzał do podstawowych źródeł. Prof. dr W. Taszycki zarzucał PRKUNM., że za mało stosuje końcówki -owo, -ewo, -ino. PRKUNM. przyznaje w tym razie więcej słuszności prof. Taszyckiemu, aczkolwiek mniema, że i końcówki -ow, -in mają także swoje uzasadnienie na Pomorzu, że uniformizacja jest zjawiskiem późniejszym, którego nie ma co przestrzegać zbyt dokładnie, boć cała Polska obecnie się uniformizuje, dostosowując się do języka literackiego, czyli się „wielkopolszczy".

W końcu jeszcze jedno: Krytycy powinni się także liczyć nieco z praktyką kancelaryjną średniowieczną. Jest rzeczą ważną wiedzieć, że kancelarie książęce pomorskie były pod różnymi wpływami, głównie oczywiście niemieckimi. Ale i inne wpływy dają się odczuwać w zbiorach Klempina, Perlbacha, Prümersa i innych. Szczególnie interesujący jest wpływ ortografii kancelaryjnej duńskiej. Gdyby z tym faktem zapoznał się prof. Urbańczyk, to by z pewnością nie zalecał Gołonoga zamiast Goleniowa. W danym razie nie potrzebował nawet zagłębiać się w studia dokumentów. Wystarczyło by przeczytać pracę J. Łęgowskiego i T. Lehra-Spławińskiego, ogłoszoną w drugim tomie czasopisma „Slavia Occidentalis" o języku i zapisach rugijskich. Praca wyszła dawno bo w r. 1922. Wprawdzie okupant niemiecki gorliwie tępił to czasopismo, jednak jego komplet znajduje się w Instytucie Zachodniosłowiańskim w Poznaniu, a także w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, więc jego wyszukanie nadmiernego trudu nie wymaga.

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO POMORZA

PRACA W PORTACH

Obroty towarowe Gdańska i Gdyni w r. 1947. Przeładunki tych portów w r. 1947 w wysokości 9.693.015,0 t przedstawiają wobec r. 1946 wzrost o 25%. W obrotach z r. 1946 wliczone są jednak transporty UNRRA stanowiące 55% przywozu; bez nich nadwyżka obrotów 1947 r. wynosi 56%. Udział w nich państw rejonu bałtyckiego przedstawia się następująco:

Udział krajów bałtyckich w obrotach Gdańska i Gdyni w r. 1947
(w tonach)

Kraj	Przywóz	Wywóz	Razem	Udział w ogólnych obrotach w %
Szwecja	1.556.980,4	2121 923,4	3678.903,8	37,9
Dania	62 672,8	1060.734,1	1123.406,9	11,6
Norwegia	156.114,9	685 291,7	841 406,6	8,7
Finlandia	54.826,7	748.379,5	803.206,2	8,2
Z. S. R. R.	91.461,0	487 441,3	578 902,3	6,0
Razem . . .	1.922.055,8	5103 770,0	7025 825,8	72,4
Inne kraje	875,518,4	1791 670,8	3667.189,2	27,6

Handel zagraniczny z krajami basenu bałtyckiego stanowił więc w r. 1947 — 72.4 % całego handlu, obejmując 68.7% ogólnego importu, a 72.5% ogólnego eksportu przez oba porty do krajów bałtyckich. Wymiana towarowa z tymi państwami, jakkolwiek obejmuje również pewne ilości drobnicy, polega głównie na towarach masowych, (rudzie, pirytach, fosforytach w imporcie, węglu i koksie w eksporcie), skutkiem czego porty te przybrały charakterystyczne oblicze portów masowych. Obroty z krajami leżącymi nad Morzem Półn., jak Anglią, Belgią, Holandią, oraz z krajami pozaeuropejskimi, dochodzące łącznie do 27.6% substancji przeładunkowej, obejmują przeważnie wysokowartościową drobnicę: w imporcie skóry, surowce włókiennicze, kawę, herbatę, kakao; w eksporcie — produkty zwierzęce jak jaja, pierze, drób bity, zioła lecznicze, cukierki.

Obroty towarowe Gdańska i Gdyni w IV kwartale 1947 r. wykazują w przywozie 759,991,1 t, w wywozie 2.306.070,5 t, razem 3.066.061,6 t, z czego na kraje bałtyckie przypada 2.201.506,5 t W listopadzie osiągnięto w przeładunku powojenny rekord eksportu w wysokości 810.159,9 t.

W ruchu okrętowym 1947 r. udział bander państw nadbałtyckich ilustruje tabelka na str. następnej.

Bandera szwedzka stoi na pierwszym miejscu wśród wszystkich bander w portach, na drugim duńska, następnie polska, na

czwartym amerykańska, dalej norweska, fińska i sowiecka.

Udział bander państw bałtyckich w obrotach Gdańska i Gdyni w r. 1947

Miejsce w kolejn. ruchu ogóln.	Bandera	Ilość	NRT	Udział w %
1.	szwedzka	1856	1192.558	26,5
2.	duńska	773	734 469	16,3
3.	polska	399	420.978	9,5
4.	norweska	428	396.366	8,8
5.	fińska.	342	324.025	7,2
6.	sowiecka	198	319.949	7,1

Udział bander państw bałtyckich o łącznym tonażu 3.388.325 NRT stanowi 75% ogólnego tonażu portów Gdańska i Gdyni w r. 1947.

Wanda Górkowa

Obroty towarowe Szczecina w IV. kwartale 1947 r. Obroty towarowe Szczecina w ciągu 1947 r. wykazują z miesiąca na miesiąc szybki wzrost. Podczas gdy w styczniu obrót wynosił niespełna 1000 t węgla i bunkru, a w kwietniu, kiedy port został uruchomiony, niespełna 5000 t, to w ostatnim miesiącu roku podniósł się już do 140.536,8 t w wywozie i przywozie. Obroty towarowe Szczecina w grudniu i w całym roku 1947 przedstawiały się następująco:

Obroty towarowe w porcie szczecińskim w grudniu 1947 i w całym r. 1947 (w tonach)

Grupa towarowa	Grudzień 1947			Rok 1947		
	Przywóz	Wywóz	Tranzyt	Przywóz	Wywóz	Tranzyt
Ruda żelazna (i złom) . .	11.995,8	—	—	99.018,2	—	7.251,2
Celuloza . .	811,2	—	—	1.726,4	—	—
Makulatura .	—	—	—	1.580,0	—	—
Śledzie, ryby	4.312,3	—	—	9.676,1	—	—
Węgiel . . .	—	117 132,2	—	—	513.443,5	14.282,0
Koks	—	—	—	—	30.862,5	—
Bunkier . .	—	6 233,5	—	—	27.508,0	—
Olej gazowy .	—	—	—	—	4.021,0	—
Gazolina . .	—	—	—	—	—	5.700,9
Sól potasowa	—	—	—	—	—	3.185,0
Wyroby metalowe . .	—	—	—	—	—	4.287,5
Chlorek magnezu . .	—	15,5	—	—	—	—
Inne	36,3	—	—	92,7	1.304,2	2.330,0
	17.155,6	123.381,2	—	112.093,4	577.139,2	37.036,6
oraz zwierząt szt. . . .	240	—	—	13.212	—	—

Ogółem obroty w grudniu 1947 r. 140.536,8 t oraz zwierząt sztuk 240.
Ogółem obroty w 1947 r. wyniosły 726.289,2 t oraz zwierząt sztuk 13.212.
Obroty w IV kwartale r. 1947 wyniosły ogółem 374.329,3 t, z tego w przywozie 44.392,1 w wywozie zaś 329.937,2 t.

Ruch statków w ciągu roku wykazuje: 1.182 jednostki o poj. 416.384 NRT przy wejściu, 1.162 jednostki o poj. 407.425 NRT przy wyjściu, razem 2.344 jednostki o poj. 823.809 NRT. Reprezentowane były następujące bandery: szwedzka, polska, sowiecka, duńska, fińska, norweska, angielska, francuska, holenderska, peruwiańska, płd. afrykańska.

Port w Ustce w r. 1947. Obrót portu, uruchomionego w lipcu, w wywozie (przywozu nie zanotowano) wyraża się cyfrą 161.101,7 t, w tym 154.180,5 t węgla, 2.949,2 t bunkru, 3.972 t łupku szamotowego. Weszło statków 477 o poj. 73.107 NRT, wyszło 470 o poj. 72.225 NRT, razem 947 statków o pojemności 145.332 NRT. Do portu zawijały bandery: szwedzka, fińska, duńska, norweska i holenderska.

Rybołówstwo morskie okręgu szczecińskiego w r. 1947. Powierzchnia Zalewu Szczecińskiego, znajdująca się w granicach Polski, wynosi ok. 50 tys. ha. Podczas gdy w styczniu 1947 r. flota rybacka na tym obszarze składała się z 12 kutrów zalewowych, 37 łodzi motorowych, 84 łodzi wiosłowo - żaglowych i czynnych rybaków było 99, to w grudniu tegoż roku czynnych było 454 rybaków, rozporządzających 27 kutrami, 83 łodziami motorowymi oraz 226 łodziami wiosłowo-żaglowymi. Od stycznia do listopada włącznie złowiono na Zalewie 966.929 kg. ryby.

Na odcinku wybrzeża morskiego od Świnoujścia do Dziwnej w styczniu 1947 roku było czynnych 7 kutrów, 13 łodzi motorowych, 15 łodzi żaglowo-wiosłowych i 42 rybaków; w grudniu zaś znajdowało się na tym odcinku 13 kutrów, 28 łodzi motorowych, 49 łodzi żaglowo-wiosłowych oraz 127 rybaków. Od stycznia do listopada włącznie złowiono tu 692.726 kg ryby.

W roku 1947 Szczecin otrzymał 3 trawlery śledziowe, które dokonały 5 rejsów i przywiozły 328.853 kg ryby. Pierwszy trawler rybacki dalekomorski zawinął do Szczecina 3 września 1947 r. Od marca do grudnia 1947 r. osiedlono na terenie MUR Szczecin 213 rybaków.

A. W.

Aktywizacja regionu szczecińskiego. Usilne starania administracji województwa, poparte gorąco przez ministra Ziem Odzyskanych śp. Władysława Czajkowskiego, znalazły swój wyraz w wysunięciu przez III Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych zagadnienia aktywizacji regionu szczecińskiego jako sztandarowego zagadnienia w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948.

Zagadnienie Aktywizacji Regionu dzieli się zasadniczo na trzy odrębne związane z sobą zadania: 1. aktywizacji portu szczecińskiego, 2. aktywizacji miasta Szczecina, 3. aktywizacji przyległych do dolnej Odry i wybrzeża morskiego powiatów.

Do wykonania tych zadań Komitet Ekonomiczny przy Prezydium Rady Ministrów powołał Komisję Aktywizacji Regionu Szczecińskiego, w skład której weszło 9 vice-ministrów zainteresowanych resortów, Pełnomocnik do Rozbudowy i Zagospodarowania Portu Szczecina oraz wojewoda szczeciński.

Wobec tego, że Aktywizacja Portu wysuwa się na czoło tych zagadnień, powołany został Pełnomocnik do Rozbudowy i Zagospodarowania Portu Szczecina z siedzibą w Szczecinie w osobie

posła inż. Władysława Szedrowicza, poprzednio dyr. Biura Odbudowy Portów, Gdańsk—Wrzeszcz.

Do zadań Pełnomocnika należy między innymi koordynowanie wszelkich prac wchodzących w zakres resortowy ministerstw reprezentowanych w Komisji Aktywizacji, jak też czuwanie nad wykonaniem planu inwestycyjnego, którego założeniem jest rozbudowa portu, a ściślej mówiąc — budowa portu węglowego w porcie szczecińskim o łącznej zdolności przeładunkowej, jaka jest niezbędna do wykonania planu eksportowego zakreślonego w ogólnej gospodarce krajowej. Według obecnie realizowanych projektów, ma powstać nowe nadbrzeże węglowe zaopatrzone w nowoczesne dźwigi, dwie wywrotnice wagonowe oraz pirs z taśmowcem. Plan przewiduje poza tym rozbudowę sieci kolejowej w porcie, stworzenie nowej wiązki torów rozdzielczych oraz aktywizacji portu w odniesieniu do dróg dojazdowych, mostów, urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych itp. Do tego planu dochodzi projekt odbudowy mieszkań dla pracowników oraz osiedli mieszkalnych w obrębie miasta.

Łączny plan aktywizacji według przedłożenia rządowego budżetu zamyka się kwotą około 14 miliardów złotych.

Plany aktywizacji, sporządzone w jesieni ub. roku, zostały zasadniczo zaakceptowane i przesłane do komisji rzeczoznawców celem opracowania poszczególnych fragmentów. Niezależnie od wykonania planów szczegółowych, część prac już rozpoczęto.

Wykonanie przeładunku 4,2 miliona t węgla i koksu, przewidziane w planie na rok 1949, da się urzeczywistnić, o ile przemysł zagraniczny, gdzie dokonano szeregu zamówień, wywiąże się w terminie z przyjętych zobowiązań.

Zamierzenia aktywizacji regionu szczecińskiego są w ramach technicznych i finansowych jednym z największych zamierzeń powojennych w Polsce. Wysunięcie Szczecina jako zagadnienia sztandarowego w dzisiejszej rzeczywistości świadczy wyraźnie o sumie wysiłków, jakie Rząd kładzie w odbudowę gospodarczą Ziem Odzyskanych. W odniesieniu do portu szczecińskiego moment ten ma szczególne znaczenie, gdyż rola Szczecina nie ogranicza się do obsługi zaplecza krajowego, lecz sięga dalej poza granice naszego państwa. Naturalny układ dróg komunikacyjnych predystynuje Szczecin do roli portu Europy Środkowo-Wschodniej.

K. Bartoszyński

L i k w i d a c j a D e l e g a t u r y R z ą d u d l a S p r a w W y b r z e ż a. W dniu 31 grudnia 1947 r. uległ likwidacji zarówno gdański jak szczeciński Oddział Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża. Likwidacja nastąpiła po blisko dwuletniej działalności w pierwszym najtrudniejszym okresie odbudowy i zagospodarowania Szczecina oraz innych głównych miast Pomorza Zachodniego.

Z ŻYCIA NAUKOWEGO I KULTURALNEGO POMORZA

SZCZECIN

Polskie Towarzystwo Geograficzne, Oddział w Szczecinie, urządziło w r. 1947 7 odczytów: dr Mikołajski „Nowsze poglądy na Golfstrom“, inż. Kardaszewski „Ichtiofauna wód słodkich Pomorza Zach.“ oraz „Odra i jej dopływy pod względem rybackim“, mgr Horak „Węgiel polski na nowych drogach“, mgr Brinken „Z geomorfologii regionu szczecińskiego“, inż. Błachowski „Rolnictwo na Ziemiach Odzyskanych ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Zachodniego“, nacz. Mozolewski „Organizacja szkolnictwa rolniczego na Pom. Zach.“. Niektóre z tych odczytów, wydanych także w osobnej publikacji pt. „Szczecin-Miasto, port i okolice“, powtórzono w ramach Zjazdu P. T. G. w Szczecinie.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zorganizowało w ciągu roku około 20 wycieczek po starym Szczecinie, przy udziale ponad 6.000 osób, oraz jedną wycieczkę zamiejscową do Puszczy Bukowej. Poza tym prowadzono kursa dla przewodników i instruktorów. Akcja odczytowa przyniosła 6 wieczorów, na których mgr Wieczorowski mówił o wykopaliskach na Wolinie, dr Kusztelski o sztuce na Pomorzu Zach., dr Majerska o sztuce szczecińskiej, mgr Piskorski o ludności autochtonicznej Pomorza oraz inż. Twardo o uzdrowiskach Pomorza Zachodniego.

Wystawy w r. 1947. W ciągu 1947 r. zorganizowano w Szczecinie następujące wystawy: W styczniu (11.I.) wystawę „Od wyzwolenia do Trzyletniego Planu Gospodarczego“; od 29. VI.— 6. VII. — Wystawę Wzorów Wytwórczości Pomorza Zach.; 29. VI. otwarto Wystawę Obrazów i Grafik Wybrzeża i Ziem Odzyskanych, w której wzięło udział 54 artystów-plastyków; w ramach Trzeciego Zjazdu Przemysłowego (7. — 9. IX.) urządzono wystawę „Ziem Odzyskanych w fotografice“ oraz wystawę prasy i wydawnictw P. Z. Z.; z okazji święta spółdzielczości (29. IX.) Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka“ zorganizowała ciekawą wystawę pt. „Książka jako pomoc naukowa“; wreszcie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowało (7. XI.) wystawę książki radzieckiej.

Ruch wydawniczy. Wspomniana Spółdz. Wyd. „Polskie Pismo i Książka“, reprezentująca na Pomorzu Zach. głównie ruch regionalno-wydawniczy, poza niezbyt fortunnym tomikiem wierszy Ziołkowskiego „Na bursztynowym wybrzeżu“, wydanym przez OM TUR, opublikowała następujące prace: Z. Jakubowicza „Polska Odrodzona na Pomorzu Zachodnim“, wydawnictwo okolicznościowe p. t. „Piękno i bogactwo Pom: Zach.“, Cz. Piskorskiego „Zabytki Piastowskiego Szczecina“ wyd. 2, W. Lachnitta „Pod znakiem Gryfa“ oraz Tymoteusza Karpowicza „Legendy Pomorskie“.

Co do ruchu czasopiśmienniczego w Szczecinie należy zaznaczyć, że do przeszłości należą nieregularnie ukazujące się periodyki „Życie Kobiety“ (wyd. Liga Kobiet), „Akademik Szczeciński“ (tylko 1 nr.), gazetka ścienna Urz. Inf. i Propagandy „Głos Szczecina“ oraz „Tygodnik Informacyjny“. Sporadycznie ukazuje się obecnie „Młoda Myśl“; stale natomiast wychodzą dzienniki „Kurier Szczeciński“ i „Głos Szczeciński“ (mutacja „Głosu Ludu“) oraz tygodnik (w numerach podwójnych) „Szczecin“, również wy-

dawnictwo wspomianej Sp. Wyd. „Polskie Pismo i Książka".

Radio. Rolę kulturalną szczecińskiej rozgłośni Polskiego Radia ogranicza jej słaby zasięg. Natomiast wokół radia skupia się zespół literatów i muzyków, stanowiąc obok plastyków najruchliwszy ośrodek artystyczny Szczecina.

Teatr przeszedł w r. 1947 znamienną ewolucję. „Komedia Muzyczna" zmianą nazwy (14. X.) na „Teatr Polski" usankcjonowała niejako ambicje stania się reprezentacyjnym teatrem Szczecina. Z 16 premier 6 przypada na sztuki autorów polskich. O ile pierwsza połowa roku w „Komedii Muzycznej" stała raczej pod znakiem lekkiego repertuaru (Deval „Subretka", Bus Fekete „Jan", Herczeg „Niebieski Lis", Gozdowa i Stępień „Moja żona Penelopa"), nie bez wysiłku równoważonym przez pozycje o większej wartości (Fredro „Zemsta", Pagnol „Mariusz", Zapolska „Panna Maliszewska", Molier „Mąż pognębiony", Szaniawski „Dwa teatry" i Shaw „Milionerka'), o tyle nowy sezon teatralny cechują większe ambicje, których najlepszym wyrazem jest Zawieyskiego „Rozdroże miłości", Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", Gogola „Ożenek" i Rittnera „Głupi Jakub".

Drugi teatr Szczecina, „Teatr Mały", dawniej amatorski, otworzył dnia 18. X. nowy sezon sztuką Korzeniowskiego „Panna mężatka" już jako konwencjonowany przez ZASP teatr zawodowy pod kierownictwem artystycznym Nuny Szczurkiewicz-Młodziejowskiej. Do końca roku kalendarzowego wystawiono z niewielkim powodzeniem Fodora „Maturę" i Eftimiu „Człowiek, który szukał śmierci". W przeciwieństwie do Teatru Polskiego, w którym w ciągu roku frekwencja publiczności wzrosła przeszło trzykrotnie, pionierski teatr Szczecina, Teatr Mały, walczy z ogromnymi trudnościami, z których najgłówniejsza to brak odpowiedniej sali.

Życie muzyczne Szczecina cechuje brak wyraźnej ciągłości w organizowaniu imprez. Powstałe w dniu 5. II. Towarzystwo Muzyczne nie rozwinęło żywszej działalności. Zapoczątkowaną w 1946 r. myśl urządzania stałych koncertów popularnych podjęło Polskie Radio. Dwa koncerty publiczne nie cieszyły się jednak znaczniejszym powodzeniem, natomiast trzeci dla załogi Huty „Szczecin" spotkał się z niezwykle ciepłym przyjęciem.

W ostatnich miesiącach roku w życiu muzycznym na wymienienie zasługują dwie imprezy, mianowicie: koncert „na gwiazdkę dla żołnierza" urządzony staraniem Zw. Zawodowego Muzyków (21. XII.) oraz występ nonetu czeskiego (25. XI.). Z solistów bawili w Szczecinie: Konatkowska G. (11. VII), Jerzy Garda (22. XI) i Jose Carasso (25. XI). Z miejscowych solistów częściej występujących wymienić należy Irenę i Halinę Rajskie, Ludmiłę Lauri, A. Bandurską, Sokolińskiego, Klichowskiego, Pilikowskiego, Kwietnia. Należy także wspomnieć o chórach, których Szczecin ma pięć: „Harmonia", „Lutnia", „Hejnał", „Echo" i „Cecylia". Związek Śpiewaczy Pomorza Zachodniego urządził w dniu 12. X. (po 3-miesięcznym istnieniu) Zjazd Śpiewaczy połączony z konkursem zespołów chóralnych, w którym udział wzięło 14 chórów z terenu Pomorza Zachodniego.

Ruch odczytowy. Największe stosunkowo ożywienie wykazuje ruch odczytowy. Na terenie Szczecina działa kilka organizacji o tego rodzaju zadaniach. Najstarsza z nich to

Klub Literacko - Artystyczny, który w roku 1947 dał 10 imprez, w tym 5 wieczorów autorskich (Bonieckiej i Papugi, Szelburg-Zarembiny, Timofiejewa, Zawieyskiego i Broniewskiego) oraz ciekawy wieczór dyskusyjny „O nowe oblicze kulturalne Szczecina (prelegent dr Telega). Na osobną wzmiankę zasługuje wieczór Klubu poświęcony trzem poetom rosyjskim: Puszkinowi, Błokowi i Majakowskiemu z prelekcją wstępną Dymitra Hessena. W grudniu Klub wszedł w porozumienie z Referatem Oświatowym „Czytelnika" celem wspólnego organizowania imprez. Pierwszą w ten sposób zorganizowaną imprezą był wieczór Broniewskiego (14. XI). Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik" samodzielnie zorganizowała w ciągu roku kilka odczytów (Piskorski „Budowali Piastowie", Łyczywek „Szczecin w systemie gospodarczym Polski", Modrzejewski „Zagadka Winety rozwiązana") oraz z cyklu „spotkań autorów z czytelnikami" wieczór autorski Gołubiewa (10. XI.). Działalność nowozorganizowanego w Szczecinie Klubu Inteligencji otworzył wojewoda Borkowicz odczytem o IV Rzeszy dnia 21. X. Następnymi imprezami tego Klubu były odczyty: wiceministra Krasowskiej „Podstawy dawnej polityki oświatowej" i red. Koźniewskiego „Człowiek Ziemi Nowej" (13. XII) oraz wieczór autorski K. I. Gałczyńskiego (13. XII). Stosunkowo najwięcej odczytów, bo 15, zorganizowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Powyższy przegląd nie uwzględnia m. in. akcji odczytowej Ligi Morskiej (n. p. mgr Stef. Trojanowski o historii żeglugi morskiej) oraz całego szeregu drobnych wydarzeń kulturalnych.

W porównaniu z r. 1946, życie kulturalne Szczecina w r. 1947 znacznie postąpiło naprzód, a żywszy ferment pod koniec roku wróży jego dalszy pomyślny rozwój.

Walerian Lachnitt

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Życie naukowe. Stabilizacja i normalizacja, znamionujące życie naszego państwa w ub. roku zaznacza się i na poszczególnych odcinkach naukowego i kulturalnego życia Wybrzeża. Minął okres olśniewających osiągnięć organizacyjnych, okres tworzenia nowych placówek, ich miejsce zaś zajęła szara codzienna praca i zdobycze mniej efektowne, choć nie pozbawione znaczenia. Jeśli chodzi o dalszą rozbudowę, otwarta jest do dziś sprawa studium humanistycznego i prawnego, oraz odczuwa się brak szerzej rozbudowanego studium przyrodniczego o teoretycznym charakterze, potrzebnego jako uzupełnienie Politechniki i Akademii Lekarskiej. Ale na tych odcinkach można już zanotować pewien postęp. Na początku bieżącego roku akad. otwarto przy Wyższym Studium Pedagogicznym wydział humanistyczny obejmujący historię, filologię polską oraz pedagogikę. Jednak ograniczona ilość miejsc, a zwłaszcza oparcie tego Studium przede wszystkim na systemie internatowym, nie rozwiązuje jeszcze problemu licznych zastępów młodzieży Wybrzeża, które dla swych zdolności i zamiłowań humanistycznych nie znajdują na miejscu właściwej uczelni.

Znamieniem pogłębienia się życia naukowego na Wybrzeżu jest mnożenie się towarzystw naukowych. Obok dawniej wymienionych a kontynuujących swą działalność, jak gdańskie i gdyńskie oddziały Tow. Lekar-

skiego, S. A. R. P., Tow. Literackie im. A. Mickiewicza, Tow. im. Kopernika i in., pojawiają się nowe, jak Tow. Statystyczne, Geograficzne, Chemiczne, Politechniczne. W stadium organizacji znajduje się ogromnie pożądany na terenie Gdańska oddział Tow. Historycznego. Działalność zasłużonego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, nie zaznaczając się w wystąpieniach na zewnątrz, skupiła się w przygotowawczych pracach wydawniczych, mianowicie dzięki uzyskanym z końcem roku subwencjom będzie mogło w niedługim czasie sfinalizować cenne wydawnictwo Archiwum Wybickiego. Dziedzinę humanistyki reprezentuje także wydawnictwo Biblioteki Miejskiej, która po tece sztychów i serii pocztówek wydała z końcem roku popularną, żywo napisaną, a na rzetelnej wiedzy historycznej opartą historię Gdańska pt. „Polski Gdańsk“ pióra dra Pelczara. Wydawnictwo to posiada w przygotowaniu dalsze prace z dziejami Gdańska związane. Akcję wydawniczą rozpoczęły także wyższe uczelnie w szczególności zaś Komisja Wydawnicza Akademii Lekarskiej, która przygotowała do druku szereg cennych prac.

Jeśli mimo tych osiągnięć i niewątpliwie pocieszających i pozytywnych przejawów życie naukowe na Wybrzeżu wykazuje jeszcze zbyt słabe tętno w tych ważnych ośrodkach wymiany myśli, tłumaczy się to, obok przeciążenia naukowców zajęciami zawodowymi, zasadniczą bolączką Wybrzeża, mianowicie wciąż mało sprawną komunikacją.

Dlatego życie naukowe i kulturalne będzie musiało w przyszłości albo ulec rozbiciu na poszczególne ośrodki, albo też jego rozwój będzie chromać do czasu, aż doczekamy się dogodnej i taniej komunikacji.

Jako zdarzenie szczególnie ważne dla rozwoju życia naukowego należy podkreślić uroczyste otwarcie i udostępnienie Archiwum Państwowego w Gdańsku, o czym „Jantar“ donosił w ostatnim zeszycie ub. roku.

Porządkowane obecnie wraz z przyłączonym ostatnio, rewindykowanym z Niemiec, mało znanym a świetnie zachowanym archiwum elbląskim, stanowić będzie atrakcję dla historyków.

Uczelnie, jak Politechnika, Akademia Lekarska, Wyższe Studium Pedagogiczne, oraz instytucje, jak Archiwum, Biblioteka Miejska oraz Instytut Bałtycki, poza tym znajdujące się w stadium organizacji wielkie muzea państwowe, decydować będą o ciężarze gatunkowym Gdańska, którego znaczenie i rację odbudowy usiłują podważyć głosy padające w dyskusji, jaka toczy się od wiosny na temat przyszłego „centrum“ czy „city“ Wybrzeża.

T e a t r. Ze znacznym opóźnieniem zaczął swą działalność teart G a l l a. Od obecnego sezonu, obok dotychczasowych występów w Teatrze Miejskim w Gdyni, daje on sztuki kameralne w Teatrze Marynarza w Gdyni, w Teatrze Miejskim w Gdańsku, zainicjował też objazdy po prowincji. Po niezbyt szczęśliwie dobranej sztuce „Genewa, Paquis 34“ Morozowicz-Szczepkowskiej, właściwą inauguracją sezonu stała się „Balladyna“ S ł o w a c k i e g o, przyjęta ciepło przez krytykę i publiczność. Również „Temperamenty“ C w o j d z i ń s k i e g o, które weszły na afisz po „Genewie“ podbiły publiczność mimo pewnych niedociągnięć. Oby „Balladyna“ i „Temperamenty“ zapoczątkowały przełom w stosunku społeczeństwa do teatru; na obu sztukach zapeniona sala stała się zjawiskiem po-

cieszającym. Ostatnią ze sztuk wystawionych w r. 1947, również udaną, był „Chory z urojenia“ Moliera.

Gdański Zespół Artystyczny wystawił z początkiem sezonu sztukę Marivaux: „Druga pułapka miłości“, następnie Kriwoszejna „Skromne mieszkanko“ i Czechowa „Oświadczyny“. Niestety od listopada teatr ten zamilkł i dalszą działalność ma rozpocząć dopiero w styczniu.

W życiu literackim najważniejszym zdarzeniem ostatniego okresu było rozstrzygnięcie konkursu na nowelę lub opowiadanie o treści marynistycznej, rozpisanego przez Woj. Radę Kultury. Jury konkursu nie przyznało żadnej z prac pierwszej nagrody, rozbijając je na dwie drugie i trzy trzecie. Dwie drugie zdobyli: J. Panasiewicz z Bydgoszczy za nowelę „Złodziej“ i A. Braun z Łodzi za nowelę „Krokodyl“.

Życie literackie minionego okresu skupiało się przede wszystkim około Klubu Literackiego w Sopocie, który w cyklu pt. „Wieczory dobrej książki“ dawał co tydzień odczyt, omawiający bieżące nowości lub problemy literackie.

Gdańskie Bractwo Literackie ograniczyło się do dwu wieczorów, z których jeden wypełnił odczyt prof. Makowieckiego z Torunia na temat Wesela Wyspiańskiego, drugi zaś był wieczorem autorskim E. Kobylińskiej, literatki gdańskiej. Literacką akcję odczytową w Gdyni prowadził tamtejszy oddział „Czytelnika“ w ramach ogólnopolskich wieczorów autorskich. Prace literatów Wybrzeża zaczęło wydawać wydawnictwo sopockie „Fregata“. W końcu ub. r. ogłosiło ono w starannej szacie „Sen o morskiej potędze“ S. Fleszarowej, opiewający gładkim epickim wierszem epizody z dziejów Polski na morzu. W druku znajdują się dalsze pozycje.

Życie artystyczne wypełnił szereg udanych koncertów Filharmonii Bałtyckiej oraz solistów, wśród których Szpinalski zdobył sobie największą popularność. Związek Plastyków urządził dwie wystawy: plastyków Wybrzeża i J. Cybisa. Na podkreślenie zasługuje akcja społecznego zakupu obrazów przez związki zawodowe.

M. Des Loges

Z KRAJÓW BAŁTYCKICH

Organizacja szkolnictwa powszechnego i ogólnokształcącego w Danii.* Już w r. 1739 został ustanowiony w Danii przymusowy wiek szkolny w granicach od 6 roku życia do konfirmacji dziecka, tj. do 14 roku życia. W r. 1814, za Fryderyka VI, szkolnictwo powszechne w Danii otrzymało swoje „statuty“, mocą których we wszystkich miastach i okręgach wiejskich miały być założone szkoły powszechne, podstawa demokratycznego wychowania Duńczyków w ciągu ubiegłego stulecia.

W drugiej ćwierci bieżącego wieku dało się zauważyć powszechne dążenie do reform w szkolnictwie, zwłaszcza powszechnym. W Danii reforma szkolna, przeprowadzona w r. 1937, w najogólniejszych zarysach polegała na wysunięciu na pierwszy plan

* Opracowane na podstawie „Social Denmark“ 1945, wyd. Socialt Fidsskrift Copenhagen.

sprawy wychowania, kształtowania charakteru, nie zaś sprawy dostarczania przez szkołę pewnego zasobu wiedzy. Ustawa z r. 1937 przewiduje przymus szkolny od 7 do 14 roku życia.

S z k o ł a p o w s z e c h n a dzieli się na dwa typy: miejski i wiejski. Szkoła miejska obejmuje 4 klasy jednolite dla dzieci od lat 7 do 10 oraz 4 klasy dwoiste dla dzieci od lat 11 do 15, przy czym ostatnia klasa wykracza poza obowiązujący wiek szkolny. Ukończenie jednej grupy tych klas starszych nie wiąże się z koniecznością składania egzaminu końcowego i umożliwia dalszą naukę w szkołach zawodowych, technicznych lub tzw. wolnych szkołach dokształcających. Natomiast uczniowie drugiej grupy klas starszych składają egzamin końcowy, który otwiera im wstęp bądź do t. zw. klasy realnej (odpowiednik programowy naszego liceum matematyczno - przyrodniczego), bądź też do tzw. szkoły gramatycznej (odpowiednik naszego liceum humanistycznego).

Szkoła wiejska albo obejmuje wszystkie klasy, prowadząc ponadto klasy dokształcające dla młodzieży w wieku od lat 14 do 18, lub też tylko klasy niższe dla dzieci do lat 10, przy czym klasy wyższe centralizowane są w pewnych okręgach wiejskich, co zapewnia im lepsze wyposażenie i ułatwia podział na klasy większej ilości młodzieży. Władze miejscowe obowiązane są w tym wypadku zapewnić dalej mieszkającej młodzieży odpowiednie środki lokomocji.

Szkoły powszechne są własnością władz lokalnych, tzn. zarządów miejskich lub rad gminnych. Ich obowiązkiem jest dostarczanie szkołom przy pomocy subwencyj państwowych, budynków i wyposażenia oraz opłacanie nauczycieli. Sprawy wychowania i oświaty podlegają miejscowym komitetom, mianowanym przez władze lokalne. Ponadto istnieją rady rodzicielskie przy każdej szkole, których członkowie mają prawo asystowania przy lekcjach i współdziałania z komitetem szkolnym w wyborze 3 kandydatów na nauczycieli, z których jeden bywa zatwierdzany przez okręgowe władze szkolne. Parafialne komitety szkolne podlegają okręgowym radom szkolnym, wyznaczanym przez władze okręgu. Okręgowe rady szkolne i miejskie komitety szkolne podlegają Ministerstwu Oświaty, jako władzy najwyższej.

Zgodnie ze wzkazaniami ustawy z r. 1937, w programie szkół powszechnych poważne miejsce, na równi z przedmiotami głównymi, zajmują gimnastyka, gry i nauka higieny oraz roboty ręczne. Każda szkoła posiadająca uczniów w wieku lat 12 i starszych musi mieć własne boisko, szatnię i łazienkę. Ustawa nie narzuca metod w zakresie wychowania ani nauczania, podkreśla jednak właściwość rozwijania indywidualnej aktywności uczniów, jak również wiązania nauczania starszej młodzieży z potrzebami i zainteresowaniami indywidualnego środowiska społecznego. W związku z tym uczniowie muszą czytać i pisać wiele na tematy związane z pracą zawodową i stosunkami społecznymi ich otoczenia. Nauka historii obejmuje również sprawy z zakresu socjologii, zaś w nauce przyrody kładzie się nacisk na higienę.

Nauka religii jest obowiązująca, oczywiście w oparciu o kościół urzędowy. Na życzenie rodziców dzieci innych wyznań nie uczestniczą w lekcjach religii, przy czym szkoła usiłuje w innej drodze zapewnić im „wychowanie moralne", niezbędne dla dobrego obywatela kraju. Ciekawe, że nawet dzieci

wyznania panującego mogą nie uczęszczać na lekcje religii, jeśli życzą sobie tego ich rodzice; w tym wypadku jednak rodzice muszą we własnym zakresie zorganizować wychowanie religijne dziecka, i to pod kierunkiem osoby duchownej.

W zakresie opieki społecznej i sanitarnej nad dziećmi szkolnymi Duńczycy wykazują się poważnymi rezultatami. We wszystkich szkołach stołecznych i w wielu prowincjonalnych dzieci mają zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską i dentystyczną. Miejskie lub parafialne komitety społeczne zapewniają dzieciom niedożywionym codzienny pełnowartościowy posiłek w miesiącach od listopada do marca.

W Danii istnieje przymus nauki, ale nie przymus uczęszczania do publicznej szkoły powszechnej. Toteż rodzice mogą posyłać swoje dzieci do szkoły prywatnej lub też uczyć je w domu. Jednakowoż ok. 90% dzieci w wieku 7—14 lat uczęszcza do publicznych szkół powszechnych. Rodzicom posyłającym dzieci do szkoły prywatnej chodzi na ogół nie tyle o pewną izolację społeczną, ile o specjalne, a odpowiadające im metody nauczania, stosowane w tych szkołach. W swoim czasie metody wychowania i nauczania stosowane w publicznych szkołach powszechnych budziły czasem zastrzeżenia wśród kół rodziców, którym bardziej odpowiadała metoda stosowana przez sławnego wychowawcę i reformatora religijnego Grundtviga, a polegająca m. in. na wyłącznym niemal posługiwaniu się słowem żywym i bezpośrednim, osobistym wpływem nauczyciela na ucznia. Z czasem, na skutek przenikania wzajemnego, publiczne i prywatne szkoły powszechne przestały różnić się od siebie, jeśli chodzi o metody nauczania i wychowania, i zapewne tym właśnie należy tłumaczyć wspomniany wyżej fakt, że 90% młodzieży uczęszcza dzisiaj do szkół publicznych. Szkoły prywatne są utrzymywane lub podtrzymywane finansowo przez rodziców, którzy mają znaczny wpływ na wybór nauczycieli i inne sprawy szkolne. Rzecz ciekawa, że państwo subwencjonuje szkoły prywatne niemal w tym samym stopniu (proporcjonalnie do liczby uczniów), co i szkoły publiczne.

Nauczyciele szkół powszechnych kształcą się w czteroletnich seminariach nauczycielskich, które w zasadzie przyjmują kandydatów mających wykształcenie średnie. Jednakowoż seminaria są dostępne również dla kandydatów, którzy nie mają za sobą żadnego egzaminu i pragną przejść do zawodu nauczycielskiego z poprzednio wykonywanej pracy na roli, czy w rzemiośle. Trzecia część nauczycieli duńskich szkół powszechnych rekrutuje się z takiego elementu, który stanowi o szczególnie bliskim związaniu nauczyciela ze środowiskiem społecznym szerokich kół młodzieży.

S z k o l n i c t w o ś r e d n i e w Danii ma formy dość płynne i częściowo pokrywa się z wyższymi klasami szkolnictwa powszechnego, można bowiem zaliczyć do szkolnictwa średniego owe 2 grupy wyższych klas szkół powszechnych, przeznaczone dla młodzieży od lat 11 do 15. Ponadto szkolnictwo średnie obejmuje wspomnianą „klasę realną" oraz 3-letnią „szkołę gramatyczną", która stanowi konieczną podstawę dla dalszych studiów na uniwersytecie. Podczas gdy w niższych klasach szkół powszechnych nauka jest wolna od wszelkich opłat, w klasach wyższych oraz w „klasie realnej" obowiązują drobne opłaty, zaś w „szkole gramatycznej" nieco wyższe. W praktyce jednak znaczna część młodzieży, szczególnie w szkołach

państwowych, korzysta ze zwolnień od opłat lub ze stypendiów.

Z ogólnej liczby 459.000 dzieci szkolnych w Danii (ogólna liczba mieszk. w r. 1943 — 3.973.000) do „klasy realnej" uczęszcza 8.200 uczniów, zaś do „szkoły gramatycznej" 7.200 uczniów, czyli razem na właściwe szkolnictwo średnie przypada tylko ok. 3,4% liczby uczniów szkół powszechnych. Na klasy wyższe publicznych szkół powszechnych przypada zaledwie ok. 13,8% liczby uczniów klas niższych. Młodzież duńska rozszerza skromny zakres wiadomości zdobytych w ramach powszechnego obowiązku szkolnego i kształtuje dalej swój charakter w ramach oświaty pozaszkolnej i zawodowej, tak bogato rozwiniętej w tym kraju.

S t u d i a w y ż s z e skupiają się w dwóch uniwersytetach, w Kopenhadze i Aarhus, oraz w szeregu specjalnych wyższych uczelni. Na uniwersytecie kopenhaskim studiuje ok. 5.800 osób, zaś w Aarhus ok. 900, przy czym młodzież żeńska stanowi ok. 25% ogólnej liczby młodzieży studiującej.

Skład młodzieży akademickiej jest raczej demokratyczny. Czynnikiem działającym w tym kierunku jest, oprócz nieistnienia czesnego, również system pomocy i stypendiów dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, dzięki któremu zdolne jednostki po 2 lub 3 latach studiów na ogół uzyskują pomoc w postaci stypendium oraz bezpłatnego mieszkania, co pozwala im kontynuować studia z minimalnym kosztem własnym. Mimo wszystko jednak udział młodzieży ze środowisk robotniczych w studiach akademickich jest dość nikły, co — być może — tłumaczy się odmiennymi niż np. w Polsce stosunkami, wytworzonymi w Danii na skutek imponującego rozwoju oświaty pozaszkolnej i zawodowej również na stopniu wyższym. Dzięki temu nie działa tak silnie prestiż tytułu naukowego, a ludzie, którzy np. mogą wykazać się tylko „dyplomem" z ukończonych wyższych klas szkoły powszechnej, mogą równocześnie mieć słuszną świadomość własnego wysokiego poziomu intelektualnego, opartą na wykształceniu zdobytym w ramach oświaty pozaszkolnej. Również wysoki ogólny poziom życia społeczeństwa duńskiego stępia w znacznym stopniu ostrze ambicji zmierzającej do zdobycia wyższej stopy życiowej poprzez ukończenie studiów na wyższej uczelni. Młodzież uniwersytecka w Danii korzysta z pewnej autonomii, mianowicie Rada Akademicka reprezentuje interesy społeczne i zawodowe tej młodzieży.

Maria Boduszyńska

RECENZJE I OMÓWIENIA

K a l e t k a A d a m H e n r y k : Dokument Dagome iudex w nowym oświetleniu, Poznań 1939.

Pracę tę. zbiegającą się z moimi „Studiami nad regestem *Dagome iudex*" (*Zapiski* T. VII, str. 6—45), skoro doszła do moich rąk, przeczytałem jednym tchem. Zaciekawia ona bowiem zupełnie nową koncepcją swoją, wychodzącą z założenia, że Mieszko I wspólnie z drugą żoną swoją i jej synami ofiaruje Stolicy Piotrowej nie państwo (z wyjątkiem Krakowa), lecz ceduje tylko oprawę wiana i posagu Ody i jej spadkobierców, składającą się z *civitas Schinesne* i wszystkich jej pertynencyj, znajdujących się w granicach podanych w regeście.

Hipotezę swą popiera autor wprzód obecnością Ody i jej synów na akcie regestowym, mającą .przemawiać za tym, że nie chodzi tu o czynność prawnopaństwową lecz prawno-prywatną, zawierającą cesję prywatnych uprawnień Ody i jej synów. Domysł ten jest, jak na pierwsze wrażenie, śmiały i bystry zarazem. Następnie wskazuje autor na nieobecność w akcie Bolesława, syna Mieszka z pierwszego małżeństwa z Dąbrówką, „bo do majątku macochy i przyrodnich swoich braci a zarazem do dysponowania nim nie posiada on najmniejszych praw". I przyznać trzeba, że takie wyjaśnienie do przekonania więcej przemawia, aniżeli domysły, iż Bolesław nieobecny jest dlatego, że przez ojca wydziedziczony został lub że w chwili dokonywania darowizny miał już wyznaczoną sobie jakąś inną dzielnicę.

Dla braku ziemi krakowskiej w regestowym opisie granic ma autor również właściwe sobie i popierające jego koncepcję wytłumaczenie. Otóż domyśla się, że razem z aktem cesyjnym wysłano do Rzymu jako dowód na uprawnienia Ody pierwotny dokument oprawy posagu i wiana Ody, dokonany z okazji zaślubienia Ody w r. 979 lub 980. Ziemia Krakowska nie wchodziła wówczas jeszcze w skład państwa polskiego. Ponieważ zatem uprawnienia Odzie wówczas zagwarantowane do ziemi krakowskiej sięgać nie mogły, trzeba było w r. 990, kiedy cesji dokonano, dzielnicę krakowską, należącą już do państwa, wyraźnie wyłączyć, albo też pozytywnie, jak to uczyniono, podać w cesji obramowanie tych części kraju, w których przynależności posagowe i wienne się znajdowały. Wzięcie wspomnianej intercyzy ślubnej za podstawę dla ułożenia aktu cesyjnego popiera autor m. in. tytułem *senatrix* świadczącym o jej stanie przedślubnym jako margrabianki względnie zakonnicy, i to słusznie. Emmę, żonę hrabiego Lindgera, wielce zasłużoną koło kościoła bremeńskiego zwie A d a m B r e m e ń s k i także senatorką, (A d a m v. B r e m e n, Hamburgische Kirchengeschichte, wyd. Sigfrid Steinberg, Lipsk 1926, str. 111

uw. 5). *Schinesne* wreszcie nie jest Gnieznem — miasto to, w którym znajdował się grób Dąbrówki, na wyposażenie Ody się nie nadawało — a raczej Szczecinem graniczącym z zachodu z Marchią północną, którą zarządzał w czasie ślubu Mieszka z Odą ojciec tejże, margrabia Dytryk. Miało by to świadczyć o dyplomatycznej zabiegliwości Mieszka, zyskującego w ten sposób w osobie Dytryka możnego opiekuna uprawnień Ody i, co za tym idzie, także swoich praw suwerennych w zagrożonym Szczecinie. Koncepcję tę próbuje autor poprzeć domysłem, że wnuk Mieszka i Ody, również Dytryk, ziemię szczecińską trzymał i po wyparciu go stamtąd przez Mieszka II otrzymał ją na nowo w r. 1032 na skutek zabiegów szczepów weleckich, nie bacząc jednak, że Pomorzanie szczecińscy z Weletami nic wspólnego nie mieli i odsadzali się od nich doliną obwarowanej Rędowy. Podjął się autor także próby dostosowania do swej tezy trybutu *usque in Vurta fluvium*.

Zwróciłem uwagę na pracę, z której wskutek wojny zachowało się zaledwie kilka egzemplarzy. Zasługuje ona na nowe wydanie. Myśl jej bowiem przewodnia ma niemało słuszności za sobą, a chociażby ona z oceny historycznej i historyczno-prawnej cało nie wyszła, to przecież wyświetlająca ją argumentacja z nowymi swoimi sposobami przyczynić się będzie mogła do pożądanego wyświetlenia tak ważnego dokumentu.

Na jeden defekt pracy zwracam uwagę. Autor nie dość wyraźnie przedstawia swoją „*civitas Schinesne*, kilkakrotnie bowiem mówi on o mieście Szczecinie, to znów o terytorium szczecińskim. Nie ulega dziś już pewnie wątpliwości, że *civitas Schinesne* regestu zwłaszcza z dodatkiem *cum omnibus pertinentiis* całą ziemię czyli kasztelanię szczecińską oznacza. Autorowi chodziło niezawodnie o stworzenie logicznej łączności pomiędzy owymi pertynencjami szczecińskimi a słowami regestu *intra hos affines* etc. A że trudno uwierzyć, by kasztelania szczecińska jako taka jakieś przynależności w innych kasztelaniach polskich posiadała, więc mogło by to u miasta Szczecina zachodzić. Po prawdzie jednak to i miasto Szczecin, przez Mieszka dopiero włączone do Polski, nie mogło znajdować się w posiadaniu uprawnień rozrzuconych po kraju aż po Ruś, Kraków i Karpaty, a na pewno nie uprawnień takich, które na oprawę wiana i posagu w rachubę wchodzić by mogły. Zdaje mi się, że tu znajduje się pięta Achillesowa hipotezy. Pertynencje regestu po myśli autora dałyby się utrzymać, gdyby nie stanowiły przynależności ani Szczecina ani jego kasztelanii, lecz pierwotnie wyznaczonego wiana. Jak bowiem w późniejszych czasach na wiano księżnych i królowych składały się nie tylko wydzielone ku temu starostwa ale także poza nimi udziały w żupach, cłach i t. p., tak samo mógł był Mieszko Odzie na jej zaopatrzenie prócz ziemi szczecińskiej wyznaczyć kilka źródeł dochodowych w innych częściach swego kraju. Na taką kombinację jednak nie pozwala kontekst regestu.

Ks. Paweł Czaplewski

III Sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, 16—19. V. 1946 r. Zeszyt IV. Problemy regionalne osadnictwa rolniczego. Kraków 1947, str. 97.

Rada Naukowa od początków akcji osiedleńczej przykładała szczególną wagę do osadnictwa rolniczego, mającego dominujące znaczenie dla należytego zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Już w czerwcu 1945 r. rozpoczęto z inicjatywy dra Buławskiego prace nad stworzeniem takiego planu przesiedlenia, który uwzględniałby zarówno potrzeby racjonalnego zaludnienia Ziem Odzyskanych jak i konieczność odciążenia wsi i uzdrowienia struktury rolnej ziem dawnych. Plan taki został ostatecznie opracowany przez doc. St. Pietkiewicza i dra Orlicza w sierpniu 1945 r.[1] a jego odbitki dostarczone terenowym władzom administracyjnym i osadniczym w jesieni tegoż roku. Urzędowe wprowadzenie w życie planu nastąpiło dopiero 4. III. 1946, co, jak to później zobaczymy, miało duży wpływ na jego realizację.

Podstawą planu, według słów autorów, było „wydzielenie regionów na ziemiach starych i nowych, korespondujących ze sobą pod względem warunków przyrodzonych (ukształtowanie powierzchni, klimat, gleba), jako podłoża działalności gospodarczej rolnika, a także pod względem warunków gospodarczo-społecznych i kulturalnych mieszkańców". Zgodnie z tym należało przenosić osadników grupami, obejmującymi ludność jednego lub więcej powiatów do miejscowości o podobnych cechach przyrodzonych i w możliwie lepsze warunki, uwzględniając przy tym przyszłą możność zżycia się z ludnością tubylczą.

Sprawa realizacji planu w terenie w okresie do wiosny 1946 r. została przedstawiona na III. Sesji Rady Naukowej w czerwcu 1946 r. w formie referatów dzielnicowych o temacie ogólnym: „Porównanie stanu osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych z planem regionalnym przesiedlenia, wysuniętym przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych" w opracowaniu następujących prelegentów: Konrad Krenzel: Śląsk Opolski, Henryk Barański: Ziemia Lubuska, Alfred Ziętowski: Pomorze Zachodnie, Antoni Walaszek: Województwo Gdańskie, Zygmunt Abramowicz: Okręg Mazurski.

Wypowiedzi referentów zgodne były na ogół w pozytywnej ocenie planu, równocześnie jednak podkreślały bardzo poważne trudności jego realizacji, wskutek czego rzeczywisty stan osadnictwa odbiegał czasem krańcowo od założeń planu, a przeważnie z nim się nie pokrywał. Trudności tych było wiele. W najmniejszym może stopniu tkwiły one w samym planie, który, opracowany szybko w lecie 1945 r., z konieczności opierał się w obliczeniu chłonności na stanie z r. 1939. Wskutek tego wynikły znaczne nieraz niezgodności ze stanem faktycznym, np. w zbyt wysokim szacunku chłonności, wynikłym z niemożności uwzględnienia zniszczeń wojennych, lub zbyt niskiej liczbie ludności miejscowej na Śląsku Opolskim. Mimo to plan, jak stwierdza mgr Krenzel, już przez sam fakt podawania pojemności powiatów i zwracania uwagi na ludność miejscową, której istnienia i praw nie brano w pierwszym okresie zupełnie pod uwagę, oddałby

[1] Stanisław Pietkiewicz i Michał Orlicz: „Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemie Odzyskane". I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Zeszyt III. Zagadnienia ogólne osadnictwa Ziem Odzyskanych.

wielkie usługi, gdyby nie jego późne rozpowszechnienie i brak mocy urzędowej. Według mgra Ziętowskiego, na Pomorzu Zachodnim plan nie był znany w 73% placówek, a brak urzędowego zalecenia nie skłaniał do jego stosowania w nielicznych wypadkach znajomości.

Zasadnicze przyczyny trudności zrealizowania planu tkwiły jednak gdzie indziej. Były nimi: brak dobrze zorganizowanego i silnego aparatu administracyjnego oraz żywiołowość ruchów migracyjnych, spowodowana przede wszystkim nieprzewidzianym przebiegiem akcji repatracyjnej z Z. S. R. R. Trudno było myśleć o planowości rozdziału, gdy, według mgra Ziętowskiego, „ilość repatriantów, znajdujących się w jednoczesnej obsłudze P. U. R. doszła do kilkunastu tysięcy dziennie“, a według dyr. Olechnowicza, „kolej wykorzystując linie szerokotorowe, nie uwzględniała planu, według którego repatrianci mieli być osadzeni“ i „były wypadki w Koźlu i Opolu, że pod gołym niebem obozowało około 20 tys. ludzi“. W tych warunkach ważniejszą była sprawa jak najszybszego umieszczenia ludzi na gospodarstwach niż realizacja planu.

Jeśli mimo to, używając słów dra Buławskiego, „ideę tego planu można na ogół uważać za uratowaną“ i mówić o jego realizacji w wymiarach nie powiatowych wprawdzie, jak to było przewidziane, lecz prowincjonalnych, to wynika to przede wszystkim ze słuszności przesłanek ogólnych, na których plan został oparty, zgodnych tak bardzo z naturalnym układem geograficznym ziem dawnych i nowych i wymaganiami życia społecznego, że były one często stosowane nawet bez znajomości planu. W nich bodajże leży najbardziej trwała wartość planu a zarazem możliwość i potrzeba przestrzegania jego głównych zasad w dalszej akcji osadniczej. Wchodzi tu w rachubę osadnictwo pofolwarczne i spółdzielczość parcelacyjno-osadnicza.

Referaty, prócz rozważań nad stopniem wykonania planu, zawierają ciekawy, nieraz dość obszerny obraz stanu osadnictwa, poruszają sprawy ogólnogospodarcze i geograficzne omawianych terenów, zagadnienia współżycia ludności, co, łącznie z obszerną dyskusją, czyni z omawianego zeszytu publikację wartościową i ciągle aktualną, mimo półtorarocznego okresu dzielącego nas od III sesji.

J. Nieroda

Bohne-Fischer Hedwig: Ostpreussens Lebensraum in der Steinzeit. Königsberg 1941, str. 156 + 2 tablice oraz 45 ryc. w tekscie.

Epoka kamienna jest okresem najbardziej zróżnicowanym w prehistorii Europy i Polski. Długie okresy pierwocin człowieka a zwłaszcza człowieka paleolitycznego są nam coraz bardziej znane dzięki wysiłkom naukowym tych prehistoryków, którzy dziś za swą już wyłączną specjalność uważają badania kultury materialnej człowieka plejstoceńskiego. W Polsce w okresie międzywojennym osiągnięto na tym polu poważne postępy. przy czym punkt ciężkości z natury rzeczy został skierowany na badania paleolitu górnego. Badaczy polskich, przede wszystkim St. Krukowskiego i L. Sawickiego, interesowały przemysły krzemienne paleolitu niżowego, epipleistoceńskie i w tym zakresie osiągnięto bez po-

równania więcej, niż w innych krajach środkowej Europy.

W odniesieniu do terytorium północno-polskiego tak się złożyło, że ośrodki naukowe królewiecki, gdański oraz elbląski i kwidzyński, gdzie pracowali prehistorycy niemieccy, niestety robiły do 1935 roku w tym zakresie niezmiernie mało.

Dopiero po r. 1935, kiedy zaczął naukowo pracować H. Gross, nauczyciel z Olsztyna, nastąpiła poważna zmiana na lepsze. Głównym ośrodkiem jego zainteresowań badawczych nie były, jak w Polsce, wydmy jako środowisko występowania zabytków pleistocenu, lecz torfowiska i stare zastoiska pojeziorne rozsiane na całym terytorium na wschód od dolnej Wisły.

Jako wynik ostateczny badań dr Grossa powstała tablica chronologiczna zjawisk pleistoceńskich i początkowo - holoceńskich. Ostateczna jej redakcja datuje się na rok 1943. Ulegnie ona jeszcze zapewne wielu zmianom, ale trzeba przyznać, że zasadniczy zrąb został określony. Naszej nauce przypada więc w spadku bardzo poważna podbudowa w formie syntezy roboczej.

W oparciu głównie o osiągnięcia naukowo-badawcze Grossa autorka wymienionej w tytule pracy napisała syntezę o zaszłych w epoce kamienia przemianach morfologicznych obszaru b. Prus Wschodnich. Ponieważ jednak oparła się głównie na pierwszej próbie ujęcia syntetycznego tych zjawisk, dokonanej przez Grossa w r. 1938 wykazującej jeszcze szereg błędów rzeczowych, praca jej automatycznie te błędy powtarza. Najważniejszym błędem ujęcia Grossa z 1938 r. był brak korelacji między układem jego diagramów pyłkowych a układami szkoły polskiej, głównie ośrodka krakowskiego pracującego pod kierunkiem W. Szafera.

Nawet nie wtajemniczonemu w zagadnienia paleobotaniki obserwacje Grossa, nie poparte badaniami uczonych polskich, wydawały się subiektywne i niepewne w zakresie interpretacji badanych profili w szczegółach, mimo że nawiązywał on do badań skandynawskich. Jaskrawym wynikiem uznawania tylko własnego podwórka było przyjęcie przez Grossa istnienia dwóch interstadiałów Allerödu podczas zlodowacenia gockiego wg chronologii De Geera, przy czym interstadiał Alleröd I miał przypadać na starszy okres dryasowy. Gross akceptując to stanowisko, inspirowane po części przez pewną małą grupę badaczy, nie popełnił tym zresztą nieprzebaczalnego błędu. Dotychczasowe wyniki badań paleobotanicznych przyjmują możliwość istnienia fazy dogodniejszej dla rozwoju gatunków w tym okresie. Zachodzi jednak pytanie, czy nie mamy w tym wypadku do czynienia po prostu z „interstadiałem mazurskim", w dalszym ciągu przyjętym zresztą w późniejszej redakcji przez Grossa, tym bardziej że ostatnie badania Duńczyka J. Iversena (1942) stwierdziły zaleganie niespodziewanie nisko brzozy wysokopiennej na terytorium duńskim.

Drugim przykładem błędów popełnionych przez autorkę w ślad za Grossem jest ocena wieku przemysłów świderskich występujących na Mazurach. Wprawdzie Gross prawdopodobnie raczej intuicyjnie niż świadomie przyjmuje obecność przemysłu świderskiego w interstadiale Alleröd, niemniej autorka z uporem wtłacza zespołowo dość jasny materiał zebrany przy przebudowie toru wyścigowego pod Eł-

kiem w mezolit, jakkolwiek materiał ten należy kwalifikować na d r u g ą fazę przemysłu świderskiego (str. 47). Jest to tym bardziej pożałowania godne, że L. S a w i c k i opublikował w 1936 roku w języku niemieckim wyniki swych badań nad wiekiem i geomorfologią tego facjesu kulturowego i brakiem znajomości języka polskiego autorka w tym wypadku nie może się zasłaniać, tym bardziej że w innym miejscu cytuje pracę D y l i k a drukowaną po polsku. Trzeba bowiem stwierdzić, że autorka, bardzo pedantyczna w zestawieniach literatury niemieckiej, zamieszczonych na końcu pracy, nie wymienia prac Wł. S z a f e r a ani R. G a l o n a, którzy duże zasługi położyli w wyświetlaniu typów przewodnich botanicznych i geomorfologicznych na terenie warmińsko-mazurskim, jakkolwiek nie dane im było, poza jednym wypadkiem (R. G a l o n o w i), prowadzić prac badawczych w terenie. A przecież nie ulega wątpliwości, że R. G a l o n podał poważnej krytyce tezy H. v o n W i c h d o r f f a zarówno co do genezy poszczególnych tarasów nadjeziornych jak co do wyróżnienia przez tego ostatniego fauny tarasowej i interstadialnej. Nieuwzględnianie wyników nauki polskiej w pracy powyższej, jak można sądzić, nie wynika z przypadku. lecz jest typowym przykładem nieuznawania przez Niemców dorobku tych, którzy mają zdania odmienne.

Autorka podzieliła całą swą pracę na dwa działy: część ogólną, w której omawia m o r f o l o g i ę t e r e n u i warunki rozwoju ekonomicznego na terytorium pruskim w epoce kamienia, oraz część szczegółową, w której charakteryzuje rozwój życia ludzkiego w -poszczególnych wyróżnionych przez siebie krainach geograficznych b. Prus Wschodnich. Podział ten, zawarty w części ostatniej pracy, teoretycznie słuszny, ma niestety w praktyce wielkie braki natury merytorycznej. Bowiem podział całego terytorium b. Prus Wschodnich na siedem krain morfologiczno - prehistorycznych jest z punktu widzenia prehistoryka podziałem s z t u c z n y m, zaciemniającym obraz ciągłości, osadnictwa i przemian kulturowych zachodzących od epipaleolitu aż do końca neolitu na tym terenie. Autorka prawdopodobnie wyobrażała sobie, że inne podstawy morfologiczne, a co za tym idzie i gospodarcze, miały dla rozwoju kultury grupy ludzkie mieszkające nad Zalewem Wiślanym, zaś inne na Pojezierzu Mazurskim, jeśli już mamy przeciwstawiać sobie dwa skrajne co do budowy geologicznej obszary. W istocie tak nie było. Przykłady z młodszej epoki kamienia, której podstawy rozwojowe są nam lepiej znane, zaprzeczają tym poglądom. Aby nie być gołosłownym, warto przytoczyć i porównać morfologię dwóch stanowisk kultury r z u c e w s k i e j, jedno z nad Zalewu Wiślanego, drugie z Pojezierza (np. Barczewko, pow. olsztyński — badania próbne niżej podpisanego), aby zdać sobie sprawę z identyczności cech kulturowych obu środowisk, mimo że w jednym wypadku ludność żyje z połowów ryb morskich, polowań na foki i z hodowli — w drugim tylko z hodowli bydła i rybołówstwa słodkowodnego. Wydzielenie przeto oddzielnych regionów geograficznych w postaci: Sambii, Zalewu Wiślanego i Kurońskiego (każdego z osobna!), okręgu kłajpedzkiego i obszarów leżących nad dolną Wisłą, nie należy do szczęśliwych. Autorka np. jako jedno z tery-

toriów geograficznych wyróżnia północną część b. Prus Wschodnich, leżącą między Zalewem Wiślanym, Sambią i Zalewem Kurońskim a Pojezierzem Mazurskim, które nazywa obszarem „środkowym wschodnio-pruskiego krajobrazu moreny dennej“. Niestety, to terytorium, ograniczone przez autorkę od północy i południa wyżej wymienionymi obszarami, jest z punktu widzenia geomorfologicznego nie do przyjęcia. Łatwo zrozumieć, że warunki bytowania na terytorium wyżynnym tzw. Stablacku będą w neolicie inne od warunków bytowania na utworach zastoiskowych położonych na morenie dennej w okolicach np. Wystrucia. Przytoczone przykłady dowodzą, że wszelka próba oceny rozwoju stadiów kultury albo, ściślej biorąc, bytowania grupy ludzkiej z pewną kulturą na podstawie ogólnych schematów morfologicznych danego obszaru nie może być rozpatrywana bez uwzględnienia właściwości lokalnych pewnego obszaru, gdyż może to prowadzić do budowania syntezy opartej na fałszywych przesłankach i do wniosków sprzecznych z sobą.

Omawiając ślady osadnictwa na Pojezierzu Mazurskim, autorka dostrzega tylko dotąd zabytki mezolityczne i neolityczne. Natomiast o zabytkach, które trzeba datować na epipleistocen, nie wie. Dużym błędem jest brak znajomości literatury, którą zresztą cytuje autorka w przypisach na końcu pracy. Chodzi tu przede wszystkim o pominięcie obrobionego ręką ludzką rogu renifera znalezionego nad jeziorkiem Mała Popówka koło Giżycka, leżącego na tarasie jeziora Mamry na wysokości około 15 metrów od dzisiejszego lustra wody. Zabytek ten został odkryty przy umacnianiu twierdzy Boyen przez jeńców francuskich i jego układ pierwotny został dokładnie zaobserwowany przez fachowca. Pomijając wcześniejsze znalezisko, pokrewne kulturom spod Chełmna, zabytek znad Małej Popówki jest pierwszym dobrze datowanym śladem facjesu madleńskiego, którego następstwo chronologiczne z zabytkami z centralnej Polski nie jest jeszcze jasne i pewne na skutek fragmentaryczności badań paleolitycznych w Polsce. Ważny ten przyczynek do pobytu na Pojezierzu Mazurskim łowców madleńskich autorka pominęła, natomiast wymienia podobne znalezisko z Popelek w pow. labiawskim wraz z innymi zabytkami, chronologicznie trochę późniejszymi, znalezionymi w pow. piłkałskim. Nie uznaje też autorka dalszych śladów po człowieku epipaleolitycznym znanych z Pojezierza, jak np. znalezisk pod Wydminami w pow. giżyckim, które trzeba datować na interstadiał Alleröd, oraz dalszego niezmiernie ważnego, pochodzącego z młodszego okresu dryasowego, mianowicie harpunu typu „nadhawelańskiego“ z Wojnowa w pow. mrągowskim. To ostatnie zwłaszcza znalezisko jest dla nas wskaźnikiem chronologicznym dla 10 harpunów tego typu, pochodzących z dawniejszych nie fachowych lub przypadkowych eksploracji. Harpun z Wojnowa określił nam w przybliżeniu datę występowania tej formy na terytorium b. Prus Wschodnich i pominięcie omówienia tego typu zabytków w pracy zuboża dotkliwie wnioski syntetyczne autorki w zakresie zagadnień gospodarczych.

Nie mniej ważne zabytki autorka pominęła, omawiając okresy mezolityczne na poszczególnych terytoriach. I tak pominię-

to odznakę w o d z a wykonaną z rogu łosia, znalezioną w Kortowie pod Olsztynem, datowaną na koniec okresu Yoldia. Zabytek ten dotychczas nie posiada analogii na terenie północno-europejskim i jest pewnego rodzaju sensacją naukową na terytorium Pojezierza, jakkolwiek nie odznacza się efektownym wykonaniem w przeciwieństwie do szeregu zabytków zachodnio-europejskich. Nie przekonywa nas też bez mała sucha rejestracja szeregu stanowisk mezolitycznych (a może i epipaleolitycznych?), którymi autorka szafuje w poszczególnych rozdziałach swej pracy. Oczekiwaliśmy, prócz suchej rejestracji, zaszeregowania wreszcie przez naukę niemiecką tych stanowisk do poszczególnych kultur, jeśli już nie wyróżnienia przemysłu dolnego (starszego) i górnego (młodszego) np. w kręgu kulturowym tardenoaskim. W pewnym miejscu autorka twierdzi apodyktycznie, że motyka typu „Lyngby“ ze Środkowej Wsi z pow. morąskiego jest dotąd j e d y n y m zabytkiem m e z o l i t y c z n y m z tego powiatu (str. 45). Popularny L i s s a u e r (Prähistor. Denkmäler d. Prov. Westpreus., Lipsk 1887, str. 40, tabl. II, fig. 11), którego autorka cytuje na końcu pracy, publikuje harpun pochodzący z Surbajn w pow. morąskim, miejscowości leżącej około 1½ km od Środkowej Wsi. Jak wyrażono przypuszczenie w literaturze przedmiotu, zarówno harpun jak i motyka wyżej wymieniona oraz jeszcze parę zabytków, pochodzą z jednego stanowiska ze Środkowej Wsi i zostały mylnie oznaczone przez L i s s a u e r a, jako pochodzące z Surbajn, z tej prostej przyczyny, że w tej ostatniej miejscowości mieszkał ówczesny ofiarodawca tej kolekcji. Naturalnie, wyżej wymienione okoliczności nie uwalniają autorki od fałszywego sądu i kreowania w związku z tym fałszywych wniosków. Podobnych niedociągnięć można przytoczyć wiele zarówno z mezolitu jak i n e o l i t u.

Niezaprzeczalną natomiast wartością tej pracy są zebrane przez autorkę u s t n e wiadomości od powiatowych konserwatorów zabytków prehistorycznych o poszczególnych stanowiskach z obszaru b. Prus Wschodnich. Wiadomości te poważnie zwiększają zasób naszej wiedzy o osadnictwie prehistorycznym na ziemiach warmińsko - mazurskich, jakkolwiek ich daty chronologiczne nie są nam znane dokładnie. Dane o tych obiektach, wciągnięte do kartoteki delegata Państwowego Muzeum Archeologicznego dla spraw ochrony zabytków prehistorycznych na woj. olsztyńskie, będą jedynym źródłem pomocniczym do pracy w terenie wobec zniszczenia kartoteki królewieckiej. W miarę postępu i rozwoju osadnictwa rolniczego na tamtejszych terenach zasygnalizowane nam przez autorkę obiekty będą mogły być należycie chronione i objęte ustawą o ochronie zabytków. Wobec naszej przysłowionej nędzy w zakresie pomocy naukowych oraz wobec naglącej potrzeby odbudowania wszystkiego na tych ziemiach od początku, należy cieszyć się, że przynajmniej w tej formie dane te ocalały dla naszej nauki.

Jerzy Antoniewicz

Z INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Zebranie Zarządu

Dnia 30 stycznia rb. w Sali Rektoratu S. G. H. w Warszawie odbyło się posiedzenie Zarządu Instytutu Bałtyckiego.

Zgodnie z porządkiem dziennym, na zebraniu dokonano wyboru Prezesa Zarządu w osobie prof. St. Srokowskiego. Wysłuchano i przedyskutowano złożone przez dyr. Borowika szczegółowe sprawozdanie z działalności oraz wykonanie uchwał za czas od ostatniego zebrania Zarządu. Szczególnie żywą i przychylną dyskusję wywołał projekt reorganizacji Instytutu pod kątem usprawnienia i koordynacji prac badawczych i wydawniczych. Projekt w ogólnych zarysach przyjęto, odraczając dyskusję nad punktami szczegółowymi do czasu zdobycia materiału w doświadczeniach realizacyjnych.

W zakresie spraw gospodarczych zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1948. W zakresie planów prac zatwierdzono plan wydawniczy na pierwsze półrocze r. 1948. Poza tym powzięto szereg uchwał w sprawach organizacyjnych i porządkowych. Wysokość składki członkowskiej na rok 1948 została wyznaczona na zł 500 rocznie, przy czym wszystkim członkom będzie przysługiwało prawo bezpłatnego otrzymywania „Jantara" lub (w razie podjęcia wydawnictwa) „Gospodarki Morskiej", stosownie do swobodnego wyboru.

VII POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH
(Komunikat Zarządu Głównego P. T. H.)

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zwołuje VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich do Wrocławia na dzień 19—22 września 1948 r.

Wybór miejsca i związanie terminu z setną rocznicą Wiosny Ludów wytyczają kierunek prac Zjazdu. Na pierwszy plan obrad wysuną się dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza oraz rewolucji 1848 r.

Protektorat nad Zjazdem objął Ob. Minister Oświaty. W czasie Zjazdu odbędzie się przyznanie ufundowanych przezeń nagród za prace historyczne, dotyczące Ziem Odzyskanych.

Prace Zjazdu skupią się w pięciu sekcjach, które obejmą najpilniejsze zagadnienia polskiej nauki historycznej:

I. Dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza,
II. Dzieje Słowiańszczyzny,
III. Rewolucja 1848 r.,
IV. Geneza współczesnego społeczeństwa i Państwa Polskiego,
V. Polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej (archiwistyka, zagadnienia teoretyczne historii oraz rozpowszechniania kultury historycznej).

Zarząd Główny ułożył szczegółowy program tematów i przygotował dyskusję w formie koreferatów i głosów. Termin nadsyłania referatów przez osoby zaproszone upływa 15 maja 1948. Do tegoż terminu należy też wpłacić na konto PKO I Warszawa 6580 wkładkę uczestnictwa, która wynosi 1000 zł, bez prawa otrzymywania wydawnictw zjazdowych — 300 zł, dla osób towarzyszących i hospitantów — 200 zł.

Sekretariat Generalny Zjazdu mieści się w Warszawie (Biblioteka Uniwersytecka, Krakowskie Przedmieście 26/28), na miejscu we Wrocławiu zajmie się przygotowaniami i organizacją Zjazdu Komitet utworzony przez Towarzystwo Miłośników Historii (Wrocław, Szewska 49).

Witold Nowodworski

BIBLIOGRAFIA POMORSKA ZA R. 1947

I

Poniższe zestawienie obejmuje druki wydane oddzielnie i ma cele przede wszystkim użytkowe. Z tego względu nie zawiera całej produkcji wydawniczej tematycznie związanej z Pomorzem, lecz wybór z pominięciem większości t. zw. dokumentów życia społecznego (regulaminy, statuty, przepisy i t. p.) oraz niewielostronicowych druków o charakterze propagandowym i publicystycznym. Ważniejsze artykuły z czasopism ukażą się w następnym zeszycie "Jantara". Przy dokonaniu zestawienia opierano się zasadniczo na autopsji druku, w wypadkach zaś, gdy było to niemożliwe, korzystano z informacji Rocznika 3. nr 4-[illegible] "Przewodnika Bibliograficznego i Urzędowego Wykazu Druków".

BIBLIOGRAFIA

CHOJNACKI Władysław: Bibliografia zachodnia pod redakcją . . . Druki nieperiodyczne z lat 1945—1946. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 64 — (Dodatek do „Przeglądu Zachodniego").

POLSKA Zachodnia. Przewodnik po literaturze dotyczącej zagadnień Ziem Odzyskanych oraz stosunków polsko-niemieckich. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 29 — Tydzień Ziem Odzyskanych.

GEOGRAFIA — KRAJOZNAWSTWO

ATLAS Ziem Odzyskanych opracowany pod kierunkiem Józefa Zaremby przy współudziale Adama Andrzejewskiego [i inn.] Warszawa 1947 Gł. Urz. Plan. Przestrzen. s. 4 nlb., map 35 + Dodatki: Objaśnienia s. 16 + Objasnenija s. 15 + Explanations s. 15 + Legende s. 16.

BRINKEN Jerzy, GALON Rajmund, KIEŁCZEWSKA-ZALESKA Maria: Przewodnik wycieczek Zjazdu P. T. G. w Toruniu i w Szczecinie w dn. 25—29 maja 1947 r. Toruń 1947 (Druk. p. z. p. w Chełmży) s. 52, mapka 1 — Polskie Towarzystwo Geograficzne, Oddział w Toruniu.

CZEKAŃSKA Maria: Z biegiem Odry. 2 wyd. popr. i uzup. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 139, mapa 1.

GALON Rajmund: Zagadnienia komunikacyjne Pomorza Wschodniego. [Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki] s. 17 — [Odb. z „Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego", 41].

INFORMATOR szczeciński z orientacyjnym planem m. Szczecina. Szczecin 1947 Druk. Państw. 5 s. 24, mapa 1.

KILARSKI Jan: Gdańsk, miasto nasze. Przewodnik po Gdańsku starym i nowym. Kraków 1947 Wiedza, Zawód, Kultura Księg. Wyd. s. 319.

(KOLAŃCZYK K[azimierz], RUSIŃSKI W[ładysław]): Skorowidz nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 172, err. knlb. 1.

KOŁODZIEJCZYK Józef: Przewodnik po Bydgoszczy. Bydgoszcz 1947 (Druk. Pol. Spółdz. Wyd. „Zryw“) s. 140, plan 1.

LEYDING-MIELECKI Gustaw: Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego. Cz. 1. Olsztyn 1947 Inst. Mazurski s. 215 — (Prace Instytutu Mazurskiego w Olsztynie, Nr 1).

MAŁŁEK Karol, KANT Arno: Mazurski śpiewnik regionalny. 2 wyd. Olsztyn 1947 Inst. Mazurski s. 48.

NIERODA Józef: Miasta Pomorza Wschodniego. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. 40 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Pomorze. — Odb.: Stan i potrzeby Pomorza Wschodniego).

PASSENDORFER Edward: Jak powstał Bałtyk. Toruń 1946 Księg. Naukowa T. Szczęsny i Ska s. 31 — Biblioteczka Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

PIĘKNO i bogactwa Pomorza Zachodniego. Wyd. specjalne ilustrowane. Szczecin 1947 Klub Artystyczno-Literacki knlb. 14.

PISKORSKI Czesław: Zabytki piastowskiego Szczecina. Wyd. 2 uzup. (Szczecin) 1947 (Spółdz. Wydawn. „Polskie Pismo i Książka“) knlb. 19.

SROKOWSKI Stanisław: Pomorze Zachodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. X, 258, mapy 2 —. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Pomorze).

SROKOWSKI Stanisław: Prusy Wschodnie. /Mazury. Warmia. Powiśle/. Warszawa 1947 Państw. Zakł. Wyd. Szkol. s. 43, mapa 1 — (Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria Geograficzna).

STUDIUM planu krajowego. 1. (W oprac. materiałów do atlasu udział brali: Jan Chmielewski) [i inn.] Warszawa 1947 Gł. Urz. Plan. Przestrzen. s. 11 nlb., map 26.

SZCZECIN. Miasto, port, okolica. (Tekst oprac. Komitet Red. P. T. G. w składzie: Jerzy Brinken) [i inn.] Szczecin 1947 (Druk. Państw. Nr 5) s. 39, mapy 2 — Polskie Towarzystwo Geograficzne w Szczecinie.

WYBRZEŻE od Braniewa do Helu. Przewodnik-informator. Gdynia 1947 (Nakł. Wydawn. Maryn. Wojennej) s. 164, mapy 2, planów 5.

WYBRZEŻE polskie. Gdańsk. Sopot. Gdynia. Jastarnia. Hel. Okno na świat. Historia, urzędy, ulice, zabytki, reklamy. (Przewodnik). Wybrzeże 1947 R. Fronik s. 164, planów 11.

ZJAZD Dyrektorów R(egionalnych) D(yrekcji) P(lanowania) P(rzestrzennego). [Zawiera referaty]: (Lisowski Kamil, Szurowski Jan, Bąkowska Julia: Zagadnienie zespołu portowo-miejskiego Zatoki Gdańskiej „Gd.“; Malisz Bolesław: Rola regionów morskich na tle planu krajowego; Ocioszyński Tadeusz: Zagadnienie portów delty Wisły na tle ogólnych problemów polskiej polityki morskiej; Malessa St.: Planowanie regionu Pomorza Zachodniego; Planowanie regionu gdańskiego). Sopot listopad 1947 kilka liczb., map 4 [moszynop. pow.]

GOSPODARSTWO — STATYSTYKA

BARCIŃSKI Florian: Bogactwa naturalne Ziem Odzyskanych i ich znaczenie gospodarcze dla Polski. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 24 — (Odb. z „Przeglądu Zachodniego“).

BOLEWSKI Andrzej: Gospodarcze znaczenie Ziem Odzyskanych dla świata słowiańskiego. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 37.

BOLEWSKI Andrzej: Związki wytwórczości mineralnej z polskimi portami morskimi. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. VII. 116 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego.

BUŁAWSKI Rajmund: German rural population. (Translated by B. W. A. Massey). Gdańsk 1947 The Baltic Institute s. 55 — (Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego w Językach Obcych).

FLOTA handlowa, żegluga, rybołówstwo morskie. Zbiór przepisów prawnych. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. XVI, 183, tab. 1 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Ustawy i Przepisy).

GLUCK Leopold: Osiemnaście miesięcy pracy. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 46. Toż. w jęz.: ang., franc., ros.

GUSTOWSKI Leszek: Szczecin. Fakty i liczby. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 160.

INDUSTRIAL reconstruction in the Polish Regained Territories. Warsaw 1947 Ingos Publishing Co. s. 113.

KARCZEWSKI Zdzisław: Rolnictwo na Pomorzu Wschodnim. Zarys obecnego stanu i potrzeb gospodarczych. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. IV, 47 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Pomorze. — Odb.: Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego).

KATALOG oficjalny pierwszych Międzynarodowych Targów Gdańskich 2. VIII. — 10. VIII. 1947. [Zawiera m. inn.]: (Drozdowski Henryk: Jak powstały Międzynarodowe Targi Gdańskie; Kilarski Jan: Dziewięćset pięćdziesiąt lat miasta Gdańska; Pelczar Marian: Zarys dziejów gdańskiego handlu; Górkowa Wanda: Wczoraj, dziś i jutro Gdyni). [Gdańsk 1947] Międz. Targi Gd. i Gd. Tow. Międz. Reklamy i Inform. „Remo" s. 198 [Tekst częśc. w jęz.: ang., franc. i ros.]

KWIATKOWSKI Eugeniusz: Pięć tez gospodarczych nowej Polski. Katowice 1947 Druk. Nr 7 pod zarz. pastw. s. 32 — Wydawnictwa Instytutu Śląskiego (Zagadnienia Gospodarcze Śląska. Seria 2, 3).

KWIATKOWSKI Eugeniusz: Polska i jej morze. Kraków 1947 (Spółdz. Wydawn. Tech. Szkół Akadem.) s. 24 — (Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górnicza w Krakowie. Wykłady o Ziemiach Zachodnich).

MIECZYŃSKI Tadeusz: Gleby i wytwórczość Pomorza Zachodniego. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. VIII, 40, mapa 1 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Kartograficzne).

MIECZYŃSKI Tadeusz: Gleby Ziem Odzyskanych. Warszawa 1947 (Druk. Państw. Nr 1) kilka liczb. — Gospodarstwo Wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, Nr 6.

MORSKI przewodnik rybacki. [Zawiera m. inn.] (Netzel Jan: Technika rybołówstwa w Zatoce Gdańskiej; Hebel Juliusz: Technika połowów na Zalewie Świeżym; Poradowski Jerzy: Technika połowów na Zalewie Szczecińskim; Jędrzejkiewicz Zygmunt: Polskie porty rybackie; Gumowski Jan: Osadnictwo rybołówstwa morskiego). Gdynia 1947 (Druk. Mar. Woj.) s. 315, tabl. 1, map 2 — Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

NARADA rybacka. Szczecin, 27—28 września 1946 roku. Stenogram z przebiegu obrad, rezolucje, referaty. [Zawiera m. inn.]: (Milanowski Ludwik: Wykorzystanie portów bałtyckich dla rybołówstwa morskiego; Gumowski Jan: Całokształt zagadnień osadnictwa rybołówstwa morskiego). Gdynia 1947 (Druk. Mar. Woj.) s. 158, err. knlb. 1 — Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

OCIOSZYŃSKI Tadeusz: Gdynia — Gdańsk, nadmorskie miasta Rzeczypospolitej. [Gdańsk] 1947 [Inst. Bałtycki] s. 17 — Nadb. [właść. odb.] z „Jantara" 1947, z. 4.

POWSZECHNY sumaryczny spis ludności z dn. 14. II. 1946 r. Warszawa 1947 Gł. Urz. Statyst. s. XVI, 108, err. knlb. 1 — Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Statystyka Polski, Seria D, z. 1.

PRZEMYSŁ dla wsi. Konferencja Ogólnopolska 6—7 września 1946 r. Warszawa. [Zawiera m. inn.]: (Borowski L.: Stan sieci drogowej, jej znaczenie i potrzeby; Pol E.: Plan rozbudowy systemu komunikacyjnego kraju w dostosowaniu do potrzeb wsi; Wowkonowicz J.: Polskie drogi wodne; Sieńkowski S.: Doniosłość odwodnienia Żuław i zależność od dostaw przemysłu).

(Warszawa [1947] Polska Ag. Gosp.) s. 367, tab. 1.

ROCZNIK Statystyczny 1947. Rok 11 Warszawa 1947 Gł. Urz. Statyst. s. XVI, 207, mapa 1, err. knlb. 1 — Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej.

SCHMIDT Stefan: Użytkowanie gruntów, struktura agrarna, stosunek prawny do ziemi. Warszawa 1947 (Druk. Państw. Nr 1) kilka liczb. — Gospodarstwo Wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, Nr 1.

III SESJA Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 16—19 VI. 1946. Zesz. 2. Problemy osadnictwa rolniczego. Treść zeszytu [w wyborze]: Ciborowski Edward: Warunki nabywania gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych; Staniewicz Witold: Dziedziczenie gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych; Styś Wincenty: Zagadnienie niepodzielności gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych; Schramm Wiktor: Uwagi o zagadnieniu struktury rolnej Ziem Odzyskanych; Starmach Karol: Możliwości rozwoju rybactwa słodkowodnego na Ziemiach Odzyskanych; Dąbrowski Bolesław: Rybołówstwo słodkowodne na Ziemiach Odzyskanych na wschód od Wisły; Krzysik Franciszek: Zagadnienia leśne Ziem Odzyskanych; Sienkiewicz Stanisław: Dotychczasowe poczynania w zakresie tworzenia spółdzielni parcelacyjno-osadniczych na Ziemiach Odzyskanych; Piaścik Franciszek: Planowanie osiedli rolnych; Tworkowski Stefan: O przebudowę przestrzennej formy wsi na Ziemiach Odzyskanych. Zesz. 3. Problemy osadnictwa nierolniczego. Treść zeszytu [w wyborze]: Wierzbicki Andrzej: Problemy przemysłowe osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych; Talejko Witalis: Rola urzędów zatrudnienia w akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych; Ehrlich Emil: Zagadnienie osadnictwa sił roboczych dla przemysłu na Ziemiach Odzyskanych; Róg Stanisław: Problem sił pracowniczych w przemyśle Ziem Odzyskanych; Andrzejewski Adam: Zagadnienie mieszkaniowe miast na Ziemiach Odzyskanych; Kulicki Tadeusz: Zagadnienie ogrodów działkowych na Ziemiach Odzyskanych. Zesz. 4. Problemy regionalne osadnictwa rolniczego. Treść zeszytu: Porównanie stanu osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych z planem regionalnym przesiedlenia wysuniętym przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. [M. inn.]: Ziętowski Alfred: Pomorze Zachodnie; Walaszek Antoni: Województwo gdańskie; Abramowicz Zygmunt: Okręg mazurski. Kraków 1947 (Druk. Państw. w Nowej Rudzie Nr 57) s. 258, 163, 97 — Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych.

IV SESJA Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 18—21. XII. 1946 r. Zesz. 1 Morze i Odra. Treść zeszytu: Kwiatkowski Eugeniusz: Morze jako instrument polityki gospodarczej nowej Polski; Zierhoffer August: Rola Odry w terytorialno-pastwowym organiźmie Polski; Kiełczewska Maria: O miastach nadodrzańskich; Grodek Andrzej: Znaczenie komunikacyjne Odry; Sukiennicki Hubert: Wyniki konferencji gliwickiej w sprawie Odry. Kraków 1947 (Druk. „Polonia" Zakopane) s. 89 — Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych.

SPIS zakładów przemysłowych 1945. Warszawa 1947 Gł. Urz. Statyst s. XII. 103, err. knlb. 1 — Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Statystyka Polski, Seria D, z. 3.

SPRAWOZDANIE Gdańskiej Spółdzielni Spożywców za okres działalności od 1 lipca 1945 r. do dnia 31 grudnia 1946 r. [Gdańsk 1946] s. 16.

XIII SPRAWOZDANIE Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy za rok 1946. Bydgoszcz [1947] Izba Rzemieślnicza s. 95.

SPRAWOZDANIE z akcji odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża mor-

skiego za 1946 rok. Gdańsk 1946 k. 51 — Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku. Wydział Statystyczno - Sprawozdawczy. [Maszynop. pow.]

SPRAWOZDANIE z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni za lata 1945/46. [Gdynia 1947] s. 98 [Maszynop. pow.]

SPRAWOZDANIE za rok 1946. Olsztyn 1947 s. 105 — Izba Rzemieślnicza w Olsztynie. [Maszynop. pow.]

SPRAWOZDANIE Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce, Okręg Olsztyn. Za rok 1946. Olsztyn 1947 Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego w Polsce, Okręg Olsztyn s. 16.

STAN i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego. Referaty, dyskusja i rezolucje Konferencji Naukowej Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy 12—13 XII. 1946. [Zawiera]: (Karczewski Zdzisław: Rolnictwo na Pomorzu Wschodnim; Tilgner D[amazy] J[erzy]: Przemysł rolny i żywnościowy Pomorza Wschodniego; Soboczyński Feliks, Szydłowski Józef: Lasy, leśnictwo i przemysł drzewny okręgu olsztyńskiego; Dąbrowski Bolesław, Kozłowski Aleksander: Stan i potrzeby rybactwa Pomorza Wschodniego; Marzyński Ignacy: Przemysł woj. olsztyńskiego; Lisowski Kazimierz: Zagadnienie rzemiosła na terenie woj. olsztyńskiego; Nieroda Józef: Miasta Pomorza Wschodniego; Wach Władysław: Osadnictwo i struktura ludnościowa woj. olsztyńskiego; Galon Rajmund: Zagadnienia komunikacyjne Pomorza Wschodniego; Zubelewicz Aleksander: Obecny stan i najpilniejsze potrzeby komunikacyjne Pomorza Wschodniego; Orłowicz Mieczysław: Warunki i możliwości ruchu letniskowo-turystycznego na Pomorzu Wschodnim; Wielopolski Alfred: Źródła energii gospodarczej Pomorza Wschodniego i jego rola w gospodarstwie Pomorza i Polski). Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. XVI, 297 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. (Seria: Zjazdy i Konferencje — Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, 41).

STATUT Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy. (Bydgoszcz 1947 Druk. Polska Spółdz. Wyd. „Zryw") s. 40.

STATYSTYKA zakładów przemysłowych zatrudniających 5 i więcej pracowników 1946. Warszawa 1947 Gł. Urz. Statyst. s. XI, 24 — Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Statystyka Polski. Seria D, z. 2.

WRZOSEK Antoni: Bogactwa mineralne na ziemiach zachodnich. Katowice 1947 Druk. Nr 7 pod zarz. państw. s. 19, mapy 2 — Wydawnictwa Instytutu Śląskiego (Zagadnienia Gospodarcze Śląska. Seria 2, 4).

Drugi ZJAZD Przemysłowy Ziem Odzyskanych 13—15. X. 1946 Wrocław. [zawiera m. inn.:] (Kochanowicz Tadeusz: Analiza zarobków i kosztów utrzymania na Ziemiach Odzyskanych; Kasprzyk Ludwik: Służba zdrowia na Ziemiach Odzyskanych; Paruzal Bohdan: Obrót towarowy na Ziemiach Odzysk.; Bartoszyński [Kazimierz]: Szczecin i jego gospodarcze zaplecze oraz rozdział ładunków śląskich w portach polskich; Staszelis Stanisław: Formy prawne działalności sektora prywatnego na Ziemiach Odzyskanych; Waschko Stanisław: Postulaty przemysłu prywatnego na Ziemiach Odzyskanych; Woynowski Tadeusz: Postulaty przemysłu spółdzielczego na Ziemiach Odzyskanych; Chmielewski Józef: Postulaty rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych; Gluck Leopold: Współdziałanie sektora państwowego, spółdz. i prywatnego na Ziemiach Odzysk.; Latour Jan: Energetyka Ziem Odzyskanych w gospodarce ogólnonarodowej Polski; Filipowicz Edward: Odbudowa gazownictwa Ziem Odzyskanych; Bartoszewicz Stanisław: Rozwój kopalnictwa wapienników,

kamieniołomów i przemysłu cementowego na Z. O.; Hlibowicki, inż.: Zagadnienie współpracy stoczni odrzańskich z przemysłem metalowym; Sawiczewski J.: Stocznie odrzańskie, ich zadania i potrzeby; Bąbiński Czesław: Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych; Falkowski, inż.: Linia rozwojowa przemysłu papierniczego na Z. O. w powiązaniu z planem gospodarczym; Szpilrajn Wiktor: Przemysł drzewny na Ziemiach Odzyskanych i jego znaczenie w planie gospodarczym; Rybarski Leopold: Linia rozwojowa przemysłu skórzanego na Ziemiach Odzyskanych w planie zagospodarowania kraju; Zmaczyński A.: Rola przemysłu chemicznego Ziem Odzyskanych w strukturze polskiego przemysłu chemicznego; Mierzwiński, dyr.: Przemysł olejarski na Ziemiach Odzyskanych). Warszawa [1947] Spółdz. Wydawn. „Ingos" s. 194.

Pierwszy ZJAZD Związku Gospodarczego Miast Morskich. Opracował Witold Bublewski. [Zawiera m. in.]: (Zaremba Piotr: Cele i zadania Związku Gospodarczego Miast Morskich; Modliński Stanisław: Miasta morskie Rzeczypospolitej od zakończenia działań wojennych po dzień dzisiejszy; Kwiatkowski Eugeniusz: O historycznej roli miast Wybrzeża). Gdańsk 1947 Związęk Gospod. Miast Mor. s. 162, tabl. 2.

HISTORIA

BODNIAK Stanisław: Polska a Bałtyk 1946. Nakł. Fundacji Zakł. Kórnickie s. 246 — (Odb.: Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, zesz. 3).

BUKOWSKI Andrzej: Florian Cenowa. twórca regionalizmu kaszubskiego. Szkic literacki. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. 19 — (Odb. z „Jantara" r. 5 /1947/ z. 1 „Cenowa i cenowizm").

CZEKANOWSKI Jan: Polska synteza slawistyczna w perspektywie ilościowej. Kraków 1947 Pol. Akad. Umiej. s. 50 — Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego. Seria 2, t. 46 /Ogól. zb. t. 71/, nr 2.

DERESIEWICZ Janusz: Z przeszłości Prus Królewskich. Skarbowość Prus Królewskich od r. 1466—1569. Poznań 1947 Księg. Akad. s. VIII, 218 — (Biblioteka Historyczna pod redakcją Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2).

DEREŻYŃSKI Mieczysław: Wacław Bębnowski, rzeźbiarz nieznany. Toruń 1947 Spółdz. Wyd. „Głos Demokratyczny" s. 18 — (Odb.: „Głos Demokratyczny").

GIEYSZTOR Aleksander: Śląsk i Pomorze w dziejopisarstwie polskim wieków średnich. Warszawa 1947 („Książka") s. XIX, 48, err. knlb. 1 luźna — (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 26).

GÓRSKI Karol: Polska w zlewisku Bałtyku. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. VII, 238 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria Pomorze).

GRABSKI Władysław Jan: 200 [Dwieście] miast wraca do Polski. Informator historyczny. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 461.

KAŁWA Piotr: Stanowisko Kościoła polskiego wobec osadników niemieckich w średniowieczu. Lublin 1947 Tow. Naukowe K. U. L. s. 22 — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykłady i Przemówienia, 19.

KONOPCZYŃSKI Władysław: Fryderyk Wielki a Polska. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 288 — (Prace Instytutu Zachodniego, Nr 9).

KONOPCZYŃSKI Władysław: Kwestia bałtycka do XX w. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. XI, 216, map 5 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Sprawy Morskie).

KORESPONDENCJA Hieronima Rozrażewskiego. Wydał ks. Paweł Czaplewski. T. 2. 2. VII. 1582 — 1600. Toruń 1939 (1947) Tow. Nauk. w Toruniu s. LXII, 635 — Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes, 31.

KOSTRZEWSKI Józef: Kultura prapolska. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 605 — (Prace Instytutu Zachodniego, Nr 11).

(KOWALKOWSKI Alfred): Bydgoszcz dawna i dzisiejsza. 1346—1946. (Bydgoszcz) [1947] (Komitet 600-lecia miasta Bydgoszczy) s. 93, plan 1, err. knlb. 1.

KUCNER Alfred: Ekspansja Brandenburgii nad Bałtykiem w wieku XV—XVIII. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 101.

LABUDA Gerard: Wielkie Pomorze w dziejach Polski. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 79, mapa 1.

KULA Witold: Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej 1864—1918. Warszawa 1947 Spółdz Wyd. „Wiedza" s. 155. — (Instytut Pamięci Narodowej. Dzieje Polski w dobie popowstaniowej 1864—1918. T. 1).

LEHR-SPŁAWIŃSKI Tadeusz: Język polski. Pochodzenie, powstanie i rozwój. Warszawa 1947 S. Arct s. 487, mapy 2 — Biblioteka Wiedzy o Polsce, T. 2.

LEHR-SPŁAWIŃSKI Tadeusz: Plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą w wiekach średnich. Wyd. 2. Katowice 1947 Druk. Cieszyńska pod zarz. państw. w Cieszynie s. 30, mapa 1 — Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. (Biblioteka Słowiańska, 4).

LEPSZY Kazimierz: Dzieje floty polskiej. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. XIV, 351, mapka 1 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Sprawy Morskie).

LEPSZY Kazimierz: Zarys dziejów marynarki polskiej. Kraków 1947 M. Kot s. 83 — „Przeszłość—Przyszłości". Biblioteka Historyczna, Nr 2.

ŁOWMIAŃSKI Henryk: Polityka ludnościowa Zakonu Niemieckiego w Prusach i na Pomorzu. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. VII, 72, mapa 1 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Pomorze).

MALECZYŃSKI Karol: Bolesław Krzywousty. Zarys panowania. Kraków [1947] .S. Kamiński s. 290, mapa 1 — Monografie Historyczne.

MATUSZEWSKI Józef: Studia nad prawem rugijskim. Cz. 1. Poznań 1947 Pozn. Tow. Przyj. Nauk s. 160 — Studia nad Historią Prawa Polskiego, T. 18, z. 1.

MĘCZEŃSTWO duchowieństwa pomorskiego 1939—1945. Straty wojenne diecezji chełmińskiej. Pelplin 1947 Kuria Biskupia Chełmińska s. 59.

OGÓLNE uwagi historyczne oraz rys historyczny wsi na Ziemiach Odzyskanych. [Oprac.] F(ranciszek) Bujak [i inn.] [Zawiera m. in.]: (Bujak Franciszek: Ogólny zarys historii naporu niemieckiego na zachodnie ziemie Polski; Bujak Franciszek: Nasze prawa do Prus Polskich; Żabko-Potopowicz A[ntoni]: Rys historyczny wsi w Prusach Polskich; Rusiński Władysław: Rys historyczny wsi na Pomorzu Zachodnim z Ziemią Lubuską; Inglot Stefan: Osadnictwo niemieckie na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej). Warszawa 1947 (Druk. Państw. Nr 1) kilka liczb. — Gospodarstwo Wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, Nr 3.

OLSZEWICZ Bolesław: Lista strat kultury polskiej /1. IX. 1939 — 1. II. 1946/. Warszawa 1947 S. Arct s. XVI, 336, err. knlb. 1.

OTRĘBSKI Jan: Słowianie. Rozwiązanie odwiecznej zagadki ich nazw. Poznań 1947 Księg. Ziem Zach. s. 192.

PAJEWSKI Janusz: Niemcy w czasach nowożytnych. /1517—1939/. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 343 — (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego, Nr 2).

PAPEE Stefan: Walka Sienkiewicza o ziemie zachodnie. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 86.

PARTYZANT. Jednodniówka Pow. Związku Uczestników Walki Zbroj-

nej o Niepodległość i Demokrację w Gdańsku. Gdańsk 9. V. 1947 (Druk. „Dom Prasy") s. 20.

PELCZAR Marian: Polski Gdańsk. Gdańsk 1947 Biblioteka Miejska s. 187, tabl. 25 — Biblioteka Gdańska. Seria Monografii, Nr 1.

(PETERS B.): Widoki Gdańska z połowy XIX wieku. (Staloryty z oryginalnych klisz zachowanych w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Gdańsku wykonanych przez H. Winkles i A. H. Payne a wg rys. B. Petersa ok. r. 1841. Objaśnienia historyczne podał M. Pelczar). Gdańsk 1947 Biblioteka Miejska s. 5 nlb, tabl. 3 —Biblioteka Miejska. Seria Graficzna, Nr 1.

PIERADZKA Krystyna: Kaźko Szczeciński /1345—1377/na tle polityki pomorskiej Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1947 Państw. Zakł. Wyd. Szkol. s. 32, mapka 1 — (Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria: Ziemie Odzyskane).

PISKORSKA Helena: Otton Steinborn dr med. Toruń 1947 (Druk. Toruńska „Wiedza" Nr 4) s. 31, tabl. 4 — Sylwetki Działaczy Pomorskich. Wydawnictwo Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, 6.

PIWARSKI Kazimierz: Dzieje Gdańska w zarysie. Gdańsk 1946 Inst. Bałtycki s. VIII, 308 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Prace Naukowo-Informacyjne. Seria: Pomorze).

PIWARSKI Kazimierz: Odra, rzeka pokoju. Warszawa 1947 Tow. Uniw. Robot. s. 229, mapa 1, err. knlb. 1.

PIWARSKI Kazimierz: Prusy Wschodnie w dziejach Polski. Kraków (1947) S. Kamiński s. 87, tabl. 4 — (Biblioteka Historyczna, 2).

PLEZIA Marian: Najstarsze świadectwa o Słowianach. Przełożył i opracował... Poznań 1947 Księg. Akadem. s. 58, mapa 1 — Biblioteka Źródeł Historycznych, 8.

POCIECHA Władysław: Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, prymas Polski /ok. 1490—1559/. Kraków 1947 „Nasza Przeszłość" s. 16 — (Odb.: „Nasza Przeszłość", T. 2).

POLSKI słownik biograficzny. T. 6, zesz. 2—3. [Zawiera życiorysy nast. osób związanych z Pomorzem: Działyńskiego Stanisława, syna Stanisława, kaszt. malb. i chełm.; Działyńskiego Stanisława, syna Mikołaja, /† 1677/ wojew. malb.; Działyńskiego Tomasza, /† 1714/, wojew. chełm.; Dzierzgowskiego Ignacego /1784—1870/; Dzierzgowskiego Mikołaja /ok. 1490—1559/; Dziewanowskiego Dominika /1759—1827/; Dziewanowskiego Juliusza /1772/, kaszt. elbl. i chełm.; Dzięgielewskiego Tomasza /1813—1873/; Dzwonkowskiego Jana Jakuba, lektora jęz. pol. w gimn. toruńskim; Edela Hieronima /† 1681/, złotnika gdańskiego; Edlinga Jerzego, ur. w Gdańsku 1726; Eggerta Daniela, ur. ok. 1732, rzeźbiarza gdańskiego; Ellerholza Emanuela sen. /ur. 1725/, złotnika gdańskiego; Elżanowskiego Łukasza /† 1637/, kaszt. chełm.; Elżanowskiego Tomasza, rodem z Prus Król.; Elżbiety /† po r. 1350/, żony Warcisława IV, księcia wołogosko-pomorskiego; Elżbiety /† 1393/, córki księcia Bogusława V szczecińsko-słupskiego i wołgoskiego; Elżbiety Magdaleny /1580—1649/, córki Ernesta Ludwika, ks. pomorskiego; Enderscha Jana Fryderyka /1705—1769/, mechanika i kartogr. elbl.: Engla Michała, super. domu misyj. w Św. Lipce; Englicha Józefa /1874—1924/; Enocha Hermana /† 1828/, lekarza ze Stargardu]. Kraków 1947 Pol. Akad. Umiej. s. 97—192 — Polska Akademia Umiejętności.

RAJEWSKI Zdzisław Adam: Ziemie zachodnie w świetle wykopalisk. Niektóre pomniki naszej i pobratymskiej dawności. Warszawa 1947 Państw. Zakł. Wydawn. Szkol. s. 67 — (Biblioteka Ziem Odzyskanych).

RUSIŃSKI Władysław: Osady tzw. Olędrów w dawnym woj. poznańskim. Poznań 1939 — Kraków 1947 Pol. Akad. Umiej. s. X, 160, mapa 1 — Polska Akademia Umiejętności.

Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, Z. 5.

RYBICKI Marian: Polityka germanizacyjna Fryderyka II na zachodnich ziemiach Polski. Poznań 1947 Wyd. Zachodnie s. 49.

ŚWIĘTY Wojciech 997—1947. (Księga pamiątkowa pod red. Zbigniewa Bernackiego) [i inn.] [Zawiera m. in.]: (Silnicki Tadeusz: Św. Wojciech — człowiek i święty oraz jego działalność na tle epoki; Wojciechowski Zygmunt: Rola św. Wojciecha w dziejach narodu polskiego; Nowacki Józef ks.: Z dziejów kultu św. Wojciecha w Polsce). Gniezno [dat.] 1947 Kuria Metropolitalna s. 371.

SUPIŃSKI Witold: Od Westerplatte do Hiroszimy. Poznań 1947 Wydawn. Zachodnie s. 183.

SZAFLARSKI Józef: Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. 62, mapa 1 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. (Prace Badawczo-Naukowe. Seria: Referaty i Materiały).

TYMIENIECKI Kazimierz: Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej. Poznań 1948 [antedat. 1947] Inst. Zachodni s. 664 — (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego. Nr 1).

WACH Władysław: Zamek olsztyński. Wyd. 1. Olsztyn 1947 Spółdz. Wyd. „Zagon" s. 23.

WOLINSKI Janusz: Jan III Sobieski i Prusy Książęce. Warszawa 1947 Państw. Zakł. Wydawn. Szkol. s. 24 — (Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria: Ziemie Odzyskane).

ZDZITOWIECKI Jan: Rola niemieckich prowincji wschodnich w gospodarce Rzeszy. Warszawa 1947 Państw. Zakł. Wydawn. Szkol. s. 56 — (Biblioteka Ziem Odzyskanych).

KULTURA — RELIGIA

BYDGOSZCZ w roku jubileuszowym (1346—1946). Jednodniówka sprawozdawcza Komitetu Obchodu 600-lecia Miasta Bydgoszczy. [Bydgoszcz 1947] (Druk. Polska „Zryw") s. 28. XVI.

INSTYTUT Bałtycki redivivus. Sprawozdanie z działalności za lata 1945 i 1946 oraz protokół Walnego Zgromadzenia w dn. 13 i 14. XII. 1946. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. VIII, 132 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. (Seria: Sprawozdania — Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, 43).

INSTYTUT Bałtycki. Szkic informacyjny. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. 24.

JEDNODNIÓWKA Wybrzeża wydana z okazji jubileuszu pracy zawodowej członków Związku Zaw. Pracowników Przem. Poligraficznego w Polsce, Okręg Gdynia. (Gdynia) 1947 (Druk. „Grafia" p. z. p.) s. 25.

MALBORK wczoraj i dziś. Tydzień Malborka 7—15 czerwca 1947 r. pod protektoratem Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego. [Malbork] 1947 Obywatelski Komitet Tygodnia Malborka s. 32.

MUZEUM Mazurskie Olsztyn-Zamek. Dział Etnograficzny. (Olsztyn) 1947 (Druk. Spółdz. Wydawn. „Zagon") s. 7.

OŚWIATA i szkolnictwo w Okręgu Szkolnym Pomorskim w roku szkolnym 1946/47. Toruń 1947 Dzien. Urz. Kur. O. S. Pom. s. 52 — Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego.

PAUKSZTA Eugeniusz: Zagadnienia kulturalne ziem zachodnich. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 34.

PRZEWODNIK po Wystawie Przemysłu Poligraficznego w Toruniu w dniach od 21—29. VI. 1947. [Toruń 1947] (Zakł. Graf. pod zarz. państw.) s. 16.

ROCZNIK 26 oraz program nauk na XXIII rok szkolny 1947/48. Warszawa (21. 7) 1947 (Druk. Toruńska Nr 4 Spółdz. Wyd. „Wiedza", Toruń) s. 54 — Akademia Nauk Politycznych w Sopocie, początkowo Oddział dla Wybrzeża A. N. P. w Warszawie istniejącej od r. 1915 do 1946 i prowadzonej przez Instytut Społeczny w Warszawie.

SPIS kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej 1947. Pelplin 1947 Kuria Biskupia Chełmińska s. 203.

SPRAWOZDANIE za 1946. Zatwierdzone na ogól. zebr. 9. II. 1947. Toruń 1947 T. U. R. s. 36 — Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Oddział w Toruniu.

(SUKERTOWA-BIEDRAWINA Emilia): Pokaz druków mazurskich XVI—XX wieku, otwarty dnia 12. I. 1947 w Olsztynie... (Olsztyn 1947 Druk. Spółdz. Wyd. „Zagon") s. 16 — Instytut Mazurski w Olsztynie.

WYSTAWA malarstwa, rzeźby, grafiki, rysunku. Muzeum Mazurskie. Olsztyn-Zamek 9 listopad — 7 grudzień 1947. (Olsztyn) [dat.] 1947 (Druk. Spółdz. Wyd. „Zagon") s. 10 — Zw[iązek] Zaw[odowy] Polskich Artystów Plastyków w Olsztynie.

WYSTAWA prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Pomorskiego. W ramach uroczystości jubileuszowych 600-lecia miasta Bydgoszczy. Bydgoszcz maj—czerwiec 1946. [Bydgoszcz 1946] (Druk. Polska pod zarz. państw. Nr 1) s. 12 — Pomorski Dom Sztuki.

WYŻSZA Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni. Działalność i program. Gdynia 1947 W. S. H. M. s. 109.

POLITYKA — PUBLICYSTYKA

IZDEBSKI Zygmunt: Zagadnienie Odry w perspektywie trzyletniego planu gospodarczego oraz konferencji pokojowej. Katowice 1947 Druk. Nr 7 pod zarz. państw. s. 20 — Wydawnictwa Polskiego Związku Zachodniego.

KLAFKOWSKI Alfons: Podstawy prawne granicy Odra—Nisa na tle umów: jałtańskiej i poczdamskiej. Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 100 — (Biblioteka Przeglądu Zachodniego, Z. 1).

KUBIAK Stanisław: Dwulecie pracy na Ziemiach Odzyskanych. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 29.

ŁOŚ Jan Stanisław: Warunki bytowania ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Lublin 1947 Tow. Nauk. K. U. L. s. 35 — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykłady i Przemówienia, 27.

MARIAŃSKI Andrzej: Zachodnia granica polski na Odrze i Nisie. Poznań 1947 Księg. Ziem Zach. s. 29.

PO KONFERENCJI Poczdamskiej. /Sprawa Polski na arenie międzynarodowej/. Z przedmową Jerzego Kowalewskiego. (Warszawa) 1947 „Książka" s. 59.

POLAND'S place in Europe by Maria Kiełczewska-Zaleska [i in.] Edited by Zygmunt Wojciechowski. [Zawiera]: (Kiełczewska-Zaleska Maria: The geographical bases of Poland; Lehr-Spławiński Tadeusz: The origine and ancestral home of the Slavs; Wojciechowski Zygmunt: Poland and Germany. Ten centuries of struggle; Feldman Józef: Poland and Germany. The last ten years; Wojciechowski Zygmunt: Polands place in Europe; Wojciechowski Zygmunt: The left banc of the Oder). Poznań 1947 Inst. Zachodni s. 460, mapa 1.

POLSKA na piastowskim szlaku. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 42.

POLSKA — Ziemie Odzyskane. Poznań [1947] Zach. Ag. Pras. s. 71 — Odbudowa Europy. Toż. w jęz. czes.

SERWAŃSKI Edward: Społeczestwo polskie Ziem Odzyskanych. /Rozwój organizmu społecznego i przejawy jego życia/. Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 23.

SOBOCIŃSKI Leon: Na gruzach Smętka. Warszawa 1947 B. Kądziela s. 247, tabl. 24.

SROCKI Bolesław: Czy Niemcy mogą żyć w nowych granicach? Poznań 1947 Pol. Zw. Zach. s. 21.

SROCKI Bolesław: Nowa Polska i nowe Niemcy. Szkice i studia. Gdańsk 1947 Inst. Bałtycki s. 144 — Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego (Referaty i Materiały).

SULIMA Stefan: Ziemia odnalezionych przeznaczeń. [Reportaże z Warmii i Mazur.] Poznań 1947 Wyd. Zachodnie s. 221.

W SŁUŻBIE morza. Praca zbiorowa. [Zawiera m. inn.]: (Kwiatkowski Eugeniusz: Wybrzeże polskie powraca do życia; Piwarski Kazimierz: Szczecin i Gdańsk. /Refleksje historyczne/; Pautsch Fryderyk: „Mare nostrum" — nasze morze; Sokół Franciszek: Pływać na morzu to walczyć i pracować. /Z historii Gdyni/; Leśnodorski Bogusław: Polskie władztwo morza w teorii i w praktyce; Szaflarski Józef: Znaczenie gospodarcze morza; Biborski Józef: Porty morskie i handel morski; Konopka Alfred: Wisła — Odra). Kraków 1947 Zarz. Okr. Ligi Mor. w Krakowie s. 160.

WOJTKOWSKI Andrzej: Duch ziem zachodnich. Lublin 1947 Tow. Nauk. K. U. L. s. 16 — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykłady i Przemówienia. 28.

WSCHODNIONIEMIECKI rezerwat kolonialny. Wyniki prac badawczych prof. Uniw. w Lipsku, Wilhelma Volza, opublikowane w książce pt. „Die ostdeutsche Wirtschaft". (Poznań) 1947 Zach. Ag. Pras. s. 27 — Świadectwa Niemieckie. Nr 2. Toż. w jęz.: ang. i franc.

LITERATURA PIĘKNA

CZESKA-MĄCZYŃSKA Maria: Rycerz Chrystusowy. Powieść historyczna na tle życia św. Wojciecha. Wyd. 2. Poznań (1947) Albertinum Księg. św. Wojciecha s. 227.

DEOTYMA: Panienka z okienka. Starodawny romansik. Wyd. nowe ilustrowane. Warszawa 1947 Chłopska Spółdz. Wydawn. s. 302 — (Biblioteka Powszechna) [Na k. tyt. aut.:] Deotyma /Jadwiga Łuszczewska/.

FLESZAROWA Stanisława: Sen o morskiej potędze. /Poemat z czasów Władysława IV/. Sopot 1948 [antedat. 1947] Wydawn. „Fregata" s. 92.

GOŁUBIEW Antoni: Bolesław Chrobry. [T. 1] Puszcza. [T. 2] Szło nowe. Powieść. [Warszawa] 1947 „Czytelnik" Spółdz. Wydawn. s. 425; s. 597.

GRABSKI Władysław Jan: Saga o Jarlu Broniszu. [T.] 1. Zrękowiny w Uppsali. [T.] 2. Śladem Wikingów. [T.] 3. Rok tysiączny. Poznań 1946—1947 Wielkop. Księg. Wydawn. s. 342; 412; 457.

KARPOWICZ Tymoteusz: Legendy pomorskie. Szczecin 1948 [antedat. 1947] Spółdz. Wydawn. „Polskie Pismo i Książka" s. 192.

KRASZEWSKI J[ózef] I[gnacy]: Krzyżacy. Obrazy z przeszłości 1410 roku. T. 1, 2. Łódź [1947] W. Bąk s. 196, tabl. 1; s. 188 — (J. I. Kraszewski: Seria historyczna).

KRASZEWSKI Józef Ignacy: Krzyżacy. [Powieść]. Warszawa [1947] L. Fiszer s. 342.

LACHNITT Walerian: Pod znakiem Gryfa. Szczecin 1947 Spółdz. Wydawn. „Polskie Pismo i Książka" s. 110.

MORSTIN Ludwik Hieronim: Kłos panny. [Powieść o Mikołaju Koperniku]. (Wyd. 3) Warszawa 1947 Spółdz. Wyd. „Wiedza" s. 269.

PUACZ Edward: Kosynierzy gdyńscy. Opowieść z życia marynarzy. Warszawa 1947 Sgł. „Wiedza" s. 99 — (Odb. z „Robotnika Pomorskiego" w Toruniu).

SKIBNIEWSKA - POLCOCH Emilia: Muratorowie św. Jana. Słowo o Toruniu. Warszawa Golster, Lauter i Rutkowski s. 165.

ZIÓŁKOWSKI Jan: Na bursztynowym brzegu. [Wiersze]. Szczecin 1947 Wydz. Kulturalno-Oświatowy W. K. O. M. T. U. R. s. 12, err. 1 k. luźna.

110

Z WYDAWNICTW NADESŁANYCH

FLESZAROWA Stanisława: Sen o morskiej potędze. (Poemat z czasów Władysława IV) Sopot 1948. Wydawn. „Fregata" s. 92.

LASY Ziem Odzyskanych. [Oprac.] Wacław Niedziałkowski [i inn.]. Warszawa 1948 (Spółdz. Wydawn. „Wiedza") ,8⁰, s. kilka liczb. — Gospodarstwo Wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, nr 8.

NIE ZAPOMNIMY nigdy!... Włocławek 1947 Pol. Zw. Zach. s. 64.

PISKORSKA Helena: Otton Steinborn dr med. Toruń 1947 s. 31, tabl. 4 — (Sylwetki Działaczy Pomorskich. Wydawnictwo Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, 6).

POLSKA. Ziemie Odzyskane. Poznań [1947]. Zachodnia Agencja Prasowa. 8⁰, s. 71, errata-knlb. 1.

La REVISTA de Estudios Eslavos. Mexico. 8⁰, Vol. 1, No 1 1947.

REVUE d' Histoire Comparee. Paris An. 25 T. 5 No 2 1947.

ROCZNIK Akademii Handlowej w Poznaniu. Rok 1946/7. Poznań 1947. Akademia Handlowa, 8⁰, s. 286, tab. 3.

SIERADZKI Józef: Światła po burzy. (Kraków) 1947. Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik", 8⁰, s. 173.

SOCIOLOGIE et Droit Slaves. Revue trimestrielle de textes et critiques sociologiques et juridiques relatifs aux pays slaves. Paris. An. 1 Nr 1 1945. An. 2 Nr 2, 3, 4 1946.

SPIS czasopism wychodzących w Polsce. Wyd.: Główny Urząd Kontroli Prasy. Publikacji i Widowisk. Warszawa 1948, s. 20.

SPRAWOZDANIE z działalności „Społem" za rok 1946. Łódź 1947. Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P., 8⁰, s. 150, tabl. 1.

SROKOWSKI Stanisław: Prusy Wschodnie. /Mazury, Warmia i Powiśle/. Warszawa 1947. Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln., 8⁰, s. 43, mapa 1.

SZCZECIN, miasto — port — okolice. Szczecin 1947, 8⁰, s. 39, mapy 2 — Polskie Tow. Geograficzne w Szczecinie.

ŚWIĘTY Wojciech. 997—1947. (Księga pamiątkowa pod redakcją Zbigniewa Biernackiego) [i in.]. Gniezno [dat.] 1947. Kuria Metropolitalna, 8⁰, s. 371.

WIDERSZAL Ludwik: Ruchy wolnościowe na Bałkanach. Wyd. 2 Warszawa 1947. Państw. Zakł. Wyd. Szkoln., 8⁰, s. 120.

WOLIŃSKI Janusz: Jan III Sobieski i Prusy Książęce. Warszawa 1947. Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln., 8⁰. s. 24.

ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA Maria: Ochrona zabytków kultury ludowej. Poradnik terenowy. Warszawa 1947. Centralny Instytut Kultury, 8⁰. s. IV, 5—48, tabl. 7 — Muzeum Miejskie w Toruniu. Dział Etnograficzny.

KOMITET REDAKCYJNY: dr Józef Borowik, dr Maria Boduszyńska, mgr Andrzej Bukowski, Janusz Lewandowski, prof. Tadeusz Ocioszyński, Bolesław Srocki, dr Alfred Wielopolski.
REDAKCJA: M. Boduszyńska, A. Bukowski, J. Lewandowski, B. Srocki.

Prenumerata „Jantara" za I półrocze r. 1947 wynosi z przesyłką zł 210,—
Cena pojedynczego zeszytu zł 110,—.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „JANTARA"
INSTYTUT BAŁTYCKI, BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 48 — Telefon 23-19
Konto PKO Bydgoszcz nr VI-165

Państwowe Toruńskie Zakłady Graficzne — Toruń, Rabiańska 15/17
E 12523